

1930 Kalendarz Róż św. Teresy 1930

Ważne dla Czytelników miesięcznika „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Niniejszy trzeci rocznik Kalendarza wydajemy dla naszych Prenumeratorów, jako uzupełnienie wydawnictwa „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Kalendarze otrzymają bezpłatnie wszyscy Ci Czytelnicy, którzy na rok 1930 prześlą prenumeratę w sumie 4 zł. 20 gr.

Aby regularnie otrzymywać miesięcznik „Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus“, koniecznem jest:

1) Podać wyraźny adres — powiadomić nas o zmianie adresu i wyraźnie napisać pocztę dotychczasowego i nowego miejsca pobytu.

2) W razie nieotrzymania „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“ w pierwszych dniach miesiąca donieść nam choćby na zwykłej kartce papieru bez nalepiania znaczka pocztowego — gdyż reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

3) Do przesłania pieniędzy, użyć czeku P. K. O. i wypisać liczbę 405.893. Na odcinku napisać na jaki cel pieniądze przeznaczone (na prenumeratę, na fundusz prasowy i t. d.) Należy uważać, aby nie pisać poza odcinek, gdyż poczta ucina wszelkie dopiski poza takowy wychodzące, przez co gubi się sens przypisku.

WYDAWNICTWO.

NIHIL OBSTAT

Kraków, dnia 4 lutego 1930 r.

Ks. Dr. Rychlicki
cenzor.

Drukarnia mies. „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus" Kraków, Batorego 6.

PREMJOWY

KALENDARZ

RÓŻ św. TERESY

OD DZIECIĄTKA JEZUS

na rok Pański

1930.

Rocznik trzeci.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Skład główny Kraków, ul. BATOREGO l. 6.

Wydawnictwo mies. „Róż św. Teresy“.

ROK 1930 ery chrześcijańskiej.

jest rokiem zwyczajnym mającym 365 dni. Odpowiada r. 5690—5691 wedle rachuby żydowskiej (N. Rok u żydów 23 września).

Planetą panującą w roku 1930-tym jest SATURN.

Zaćmienie słońca i księżyca

W 1930 r. przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca

13 kwietnia częściowe zaćmienie księżyca. Początek o godz. 3·42, koniec zaćmienia o godz. 8·13 Zaćmienie widzialne będzie w południowo-zachodniej Europie.

28 kwietnia pierścieniowe zaćmienie słońca. W Europie widzialne nie będzie.

7 października częściowe zaćmienie księżyca. Początek zaćmienia o godz. 16·41, koniec o godz. 21.31. Początek i koniec widzialne w Europie.

21 października całkowite zaćmienie słońca. W Europie widzialne nie będzie.

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele oraz w dni: Nowego Roku, Trzech Króli Wniebowstąpienia P., Bożego Ciała, śś. Ap. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia NMP., Wszystkich Świętych i Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać c a ł e j Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dnie, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada.

Dni postne.

W piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suchedni i wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia, obowiązuje post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych. (W Wielką Sobotę od 12 godz. niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły.

We wszystkie piątki całego roku (prócz wyżej wymienionych) obowiązuje tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masło i jaja, ale też sadło, słonina (jako przyprawa), smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Również we wigilje z postem, jeśli wypadną na niedzielę, niema obowiązku poszczenia ani w niedzielę, ani w poprzednią sobotę.

Czasy zakazane.

W czasie od 1 Niedzieli Adwentu do Bożego Narodz. włącznie i od Środy popielcowej do Niedzieli Wielkan. włącznie zabaw weselnych wyprawiać nie wolno.

Święta ruchome.

Niedziela Starozapustna	16 lutego	Suchednie II. 11, 13,	14 czerw.
Popielec	5 marca	Boże Ciało	19 czerw.
Suchednie I. 12, 14,	15 marca	Najśw. Serca Jezus.	27 czerw.
Wielkanoc	20 kwiet.	Suchednie III. 17, 19,	20 wrześ.
Wniebowstąpienie	29 maja	Niedziela I Adwentu	30 listop.
Zielone Święta	8 czerw.	Suchednie IV. 17, 19,	20 grudnia

UWAGA: Godziny w kalendarzu podane są według czasu słonecznego

STYCZEŃ

POŚWIĘCONY IMIENIU JEZUS

ma dni 31.

Pan niepotrzebuje dzieł naszych, ale jedynie miłości.

Złote słowa św. Teresy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	Ś.	**Nowy Rok.** Obrz. Pańskie.	7.59	16.08	9 35	17.12
2	C.	Makarego op.	7.59	16.09	10.04	18.20
3	P.	Genowefy	7.59	16.10	10.27	19.30
4	S.	Eugenjusza m.	7.59	16.12	10.45	20.41
1. Ew. u św. Łuk. Rozdz. 2. 21. Nadanie Imienia Jezus.						
5	N.	*Imienia Jezus.*	7.58	16.12	11.00	21.51
6	P.	**Trzech Króli.**	7.58	16.14	11.14	23.01
7	W.	Lucjana m.	7.58	16 15	11.27	
8	S.	Seweryna b. ☽	7.58	16.16	11.40	0.13
9	C.	Juljana i Bazylisy m.	7.57	16.17	11.56	1.28
10	P.	Jana Dobrego	7.56	16.19	12.16	2.47
11	S.	Hygina pap. m.	7.56	16.20	12.42	4.11
2. Ew. u św. Łuk. Rozdz. 2. 42—52: Dwunast. Jezus w świątyni.						
12	N.	**1. po 3 Kr.** Sw. Rodziny.	7.56	16.21	13.20	5.37
13	P.	40 żołnierzy mm	7.55	16.23	14.15	6.58
14	W.	Hilarego dK. ○	7.54	16.24	15.29	8.04
15	S.	Pawła 1-go odpust.	7.54	16.26	16.57	8.53
16	C.	Marcelego pap. mm.	7.53	16.27	18.29	9.27
17	P.	Antoniego op.	7.52	16.29	19.59	9.52
18	S.	Stolicy św. Piotra w Rzymie	7.51	16.30	21.24	10.11
3. Ewang. u św. Jana. Rozdz. 2. 1—11: Gody w Kanie Galil.						
19	N.	**2 po 3 Kr.** Kanuta kr.	7.50	19 32	22.24	10.27
20	P.	Sebastjana m.	7.49	16.33		10.41
21	W.	Agnieszki p. m. ☾	7.48	16.35	0.02	10.56
22	S.	Wincentego m.	7.47	16.36	1.18	11.13
23	C.	Rajmunda de Penn	7.46	16.38	2.32	11.32
24	P.	Tymoteusza b. i m.	7.45	16.40	3.46	11.59
25	S.	Nawr. św. Pawła Ap.	7.44	16.41	4.56	12.28
4. Ewang. u św. Mat. Rozdz. 8. 1—13: O uzdrow. trędowatego						
26	N.	**3. po 3 Kr.** Polikarpa b.	7.43	16.43	5 59	13.09
27	P.	Jana Złotoustego dK.	7.42	16.45	6.53	14 01
28	W.	Flawjana m.	7.40	16.46	7.36	15.03
29	S.	Franciszka Salezego b. ●	7.39	16.48	8.08	16.10
30	C.	Martyny pn. m.	7.38	16.50	8.32	17.21
31	P.	Piotra z Nolasko.	7.36	16.51	8.51	18.31

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra: dn. 8 o gódz. 3.10

Pełnia dnia 14-go o godz. 22.21.

Ostatnia kwadra: dnia 21 o g. 16.07.

Nów dnia 29-go o godzinie 19.07.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 1 Tebeth 5690. Rok zwyczajny 353; dnia 10-go stycznia 10 Tebeth, post, oblężenie Jerozolimy dnia 30 stycznia 1 Szebat Rosz. Chod.

Styczeń w przysłowiach

Tańczą w styczniu komary,
Ogląda się za paszą chłop stary.

Gdy w styczniu pszczółka z ula wylatuje,
Nie bardzo dobry rok nam obiecuje.

Z A P I S K I

LUTY

POŚWIĘCONY WYNAGRODZENIU I POKUCIE

ma dni 28.

Nie bogactw i chwały, choćby chwały nieba pragnie serce moje, pragnę miłości. *Złote słowa św. Teresy.*

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	S.	Ignacego bp. m	7.35	16.53	9.07	19.42

5 Ewang. u św. Łuk. Roz. 2. 22—32: Ofiarow. P. J. w świątyni.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
2	N.	**4 po 3 Kr.** *M. B. Gromnicznej*	7.34	16.55	9.20	20.51
3	P.	Błażeja b. m.	7.32	16.56	9.33	22.02
4	W.	Andrzeja Kors. bp.	7.31	16.58	9.46	23.14
5	S.	Agaty pn. m.	7.29	17.00	10.01	
6	C.	Tytusa b., Doroty pn. m.	7.28	17.02	10.18	0.30
7	P.	Romualda op.	7.26	17.03	10.40	1.50
8	S.	Jana z Matty	7.24	17.05	11.11	3.12

6. Ewang. u. św. Mat. Roz. 13. 24—30: O kąkolu na roli.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
9	N.	**5 po 3 Kr.** Apolonji p. m.	7.23	17.07	11.56	4.33
10	P.	Scholastyki p.	7.21	17.08	12.58	5.45
11	W.	M. B. z Lourdes	7.20	17.10	14.19	6.41
12	S.	7 Założycieli Serwitów	7.18	17.12	15.50	7.21
13	C.	Grzegorza II pap.	7.16	17.14	17.22	7.50
14	P.	Walentego m.	7.14	17.16	18.52	8.12
15	S.	Faustyna i Jowit. mm.	7.12	17.17	20.17	8.29

7. Ew. u. św. Mat. Roz. 20. 1--16, O robotnikach w winnicy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
16	N.	**Starozapustna** Juljanny p. i m.	7.11	17.19	21.39	8.45
17	P.	Juljana Kapad.	7.09	17.21	22.59	9.00
18	W.	Symeona b. i m.	7.07	17.22		9.16
19	S.	Gabina m.	7.05	17.24	0.17	9.34
20	C.	Leona bp.	7.03	17.26	1 33	9.57
21	P.	Feliksa b.	7.01	17.28	2.46	10.26
22	S.	Stolicy św. Piotra w Antjoch.	6.59	17.29	3.53	11.04

8. Ewang. u św. Łuk. 8. 4—15: O siejbie na roli.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
23	N.	**Mięsopust** Piotra Damj. DK.	6.57	17.31	4.50	11.53
24	P.	Macieja ab.	6.55	17.32	5.36	12.52
25	W.	Cezarjusza	6.53	17.34	6.11	13.59
26	S	Wiktora	6.51	17.36	6.37	15.09
27	C.	Aleksandra., Gabrjela M.	6.49	17.38	6.58	16.20
28	P.	Teofila i Tow., Romana	6.47	17.30	7.14	17.31

Zmiany księżyca.

Pierwsza kw. dnia 6 o godz. 17.25.

Pełnia dn. 13 o godzinie 8.38.

Ostatnia kw. dn. 20 o godz. 8.44.

Nów dnia 28 o godzinie 13.32

Kalendarz żydowski.

Dnia 13-go lutego 15 Szebat święto drzewa.

Luty w przysłowiach.

Czasem luty ostro kuty,
Czasem w luty same pluty.

Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje;
Ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.

Z A P I S K I.

MARZEC

POŚWIĘCONY ŚW. JÓZEFOWI

ma dni 31.

Jednego tylko pragnę, widzieć, że Bóg jest kochany i wyznaję, że jeślibym w niebie nie mogła nad tem pracować, wolałabym wygnanie, niż Ojczyznę. *Złote słowa św. Teresy.*

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżyca	
			wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	S.	Albina b.	6.45	17.41	7.28	18.42
9. Ew. u św. Łuk. R. 18. 31—43: Jezus przepow. Swą mekę.						
2	**N.**	**Zapustna.** Pawła m.	6.43	17.42	7.41	19.53
3	P.	Kunegundy ces.	6.41	17.34	7.54	21.05
4	W.	Kazimierza królew.	6.39	17.46	8.08	22.20
5	S.	*Popielec.* Hadrjana m.	6.37	17.47	8.23	23.38
6	C.	Perpetuy i Felicytaty mm.	6.25	17 49	8.43	
7	P.	Tomasza z Akw. dK.	6.33	17.51	9.10	0.59
8	S.	Wincent. Kadł. Jana Boż.	6.31	17.53	9.48	2.10
10. Ew. u św. Mat. R. 4. 1—11: Kuszenie P. Jezusa na pustyni.						
9	**N.**	**Wstępna.** Franciszki Rz. wd.	6.29	17.54	10.41	3.32
10	P.	40 Męczenników	6.26	17 56	11.52	4.32
11	W.	Sofronjusza b.	6.24	17.57	13.16	5.17
12	S.	*Suched.* Grzegorza pap. dk.	6.22	17.59	14.47	5.50
13	C.	Krystyny pn. m.	6.20	18.00	16.47	6.13
14	P.	*Suched.* Matyldy ces.	6.18	18.02	17.44	6.32
15	S.	*Suched.* Klemensa Dworzaka	6.16	18.04	19.09	6.48
11. Ew. u św. Mat. R. 17. 1—9. O Przemien. Pańskiem.						
16	**N.**	**Sucha** Cyrjak Larga i Smarag	6.14	18 05	20 31	7.03
17	P.	Patrycjusza bp.	6.12	18.07	21.52	7.19
18	W.	Cyryla Jer. bp., dK.	6.09	18.08	23.12	7.36
19	S.	*Józefa Oblub. N. M. P.*	6.07	18.10		7.57
20	C.	Eufemji m.	6.05	18.12	0.29	8.24
21	P	Benedykta ob.	6.03	18.13	1.41	8.59
22	S.	Katarzyny szwedz.	6.01	18.15	2.44	9.44
12 Ew. u. św. Łuk. R. 11. 14—28: P. Jezus wypędza szatana.						
23	**N.**	**Głucha.** Feliksa m.	5.58	18.16	3.34	10.40
24	P.	Gabrjela arch.	5.56	18.18	4.13	11.45
25	W.	*Zwiastowanie NMP.*	5.54	18.20	4.42	12.54
26	S.	Teodora bp.	5.52	18.21	5.04	14.06
27	C.	Jana z Dam. dK.	5.50	18.23	5.21	15.17
28	P.	Jana Kapistrana	5.47	18.24	5.36	16.28
29	S.	Eustazjusza op.	5.45	18.26	5.49	17 40
13. Ew. u św. Jana R. 6. 1—15: P. Jezus karmi cudow. 5000 osób.						
30	**N.**	**Środopust.** Jana Klimaka	5.43	18.27	6.02	18.52
31	P.	Balbiny p.	5.41	18.29	6.15	20.08

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dnia 8 o g. 4.03.

Pełnia dnia 14-go o godzinie 18.58.

Ostatnia kwadra dnia 22 o g. 3.12.

Nów dn. 30 o g. 5.46

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 marca 1 Adar, 7 marca 7 Adar, śmierć Mojżesza; dnia 13 marca 13 Adar; Post Estery; 14 marca 14 Adar, Purim; 15 marca 15 Adar, Suszan Purim; dnia 30-go marca 1 Nisan.

Marzec w przysłowiach.

Co marzec wypiecze,
To kwiecień wyciecze.

Marzec dziwne broi fochy,

Zmiata starce i junochy.

Z A P I S K I.

KWIECIEŃ

POŚWIĘCONY ZBAWICIELOWI ŚWIATA

ma dni 30.

Najwznioślejsze natchnienia i porywy niczem są bez uczynków.

Złote słowa św. Teresy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	W.	Hugona bp.	5.39	18.30	6.30	21.26
2	S.	Franciszka z Pauli	5.37	18.33	6.48	22.48
3	C.	Ryszarda bp.	5.34	18.34	7.13	
4	P.	Izydora bp. dK.	5.32	18.35	7.46	0.09
5	S.	Wincentego Ferer.	5.30	18.37	8.34	1.25
14. Ew. u św. Jana. R. 8. 46—59: Żydzi chcą P. Jez. ukamienować						
6	**N.**	**Czarna.** Celestyna pap ☽	5.28	18.38	9.39	2.29
7	P.	Epifanjusza bp. m.	5.26	18.40	10.57	3.17
8	W.	Dionizego bp.	5.24	18.41	12.23	3.52
9	S.	Marji Kleof.	5.22	18.43	13.51	4.17
10	C.	Ezechjela pr.	5.20	18.45	15.17	4.37
11	P.	Leona W. pap. dK.	5.17	18.46	16.41	4.53
12	S.	Juljusza pap.	5.15	18.48	18.03	5.08
15. Ew. u św. Mat. R. 21. 1—9: Triumf. wjazd P. Jez. do Jeroz.						
13	**N.**	**Palm.** Hermenegilda m. ☺	5.13	18.50	19.25	5.23
14	P.	Justyna m.	5.11	18.50	20.46	5.39
15	W.	Bazyl. i Anastazji	5.09	18.52	22.06	5.58
16	S.	Benedykta J. Labre	5.07	18.54	23.22	6.22
17	C.	Aniceta pap. m.	5.05	18 56		6.54
18	P.	Apolonjusza m.	5.03	18.57	0 31	7.35
19	S.	Jerzego bp.	5.01	18.59	1.28	8.27
16. Ew. u św. Marka. R. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jez.						
20	**N.**	**Wielkanoc.** Teodora	4.59	19.00	2.11	9.29
21	P.	*Poniedz. Wielk.* Anzelma	4.57	19.02	2 44	10.38
22	W.	Sotera i Kajusa mm. ☾	4.55	19 03	3.08	11.40
23	S.	Wojciecha bp. m.	4.53	19.05	3.27	13.00
24	C.	Fidelisa z Sigm.	4.51	19.06	3.43	14.11
25	P.	Marka Ewaug.	4.49	19.08	3.56	15.22
26	S.	Kleta i Marcellina pap. mm.	4 47	19.10	4.09	16.35
17. Ew. u św. Jana. R. 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu.						
27	**N.**	**Przewodnia.** Zyty pn.	4.45	19.11	4.02	17.50
28	P.	Pawła od Krzyża ●	4.44	19.13	4.36	19.08
29	W.	Piotra z Werony m.	4.42	19.14	4.53	20.30
30	S.	Katarzyny ze Sienny **p.**	4.40	19.16	5.16	22.54

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dn. 6 o g. 11.24.

Pełnia dnia 13-go o godz. 5.48.

Ostatnia kwadra dn. 20 o g. 22.08

Nów d. 28 o g. 19.08

Kalendarz żydowski

Dnia 13. 15 Nizan, Początek Paschy. 14, 16 Nizan drugie święto. 19, 21 Nizan 7 św. 22. Nizan 8 św. 29 1 Ijar.

Kwiecień w przysłowiach.

Kwiecień—plecień,
Bo plecie niby zimą, niby latem,
A przeplata wszystko kwiatem.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy gbur nie zubożeje.

Z A P I S K I

MAJ

POŚWIĘCONY NAJŚW. MARJI PANNIE

ma dni 31.

O Jezu obróć mi w gorycz wszystkie pociechy doczesne

Złote słowa św. Teresy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońce		Księżyca	
			wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	C.	Filipa i Jakóba ab.	4.38	19.17	5.46	23.14
2	P.	Atanazego b. dK. Zygm.	4.36	19.19	6.30	
3	S.	*Królowej Korony Polskiej*	4.34	19.20	7.30	0.54
18. Ewang. u św. Jana. R. 10. 11—16: O dobrym Pasterzu.						
4	**N.**	**2 po** W. Znalez św. Krzyża	4.33	19.22	8.45	1.17
5	P.	Piusa V. Moniki wd. ☽	4.31	19.23	10.10	1.56
6	W.	Jana w Oleju'	4.29	19.25	11.36	2.23
7	S.	Józefa, patrona Kościoła	4.28	19.26	13.01	2.44
8	C.	Stanisława bp.	4.26	19.28	14.25	3.00
9	P.	Grzegorza z Naz. dK.	4.24	19.29	15.43	3.15
10	S.	Antonina bp., Izydora roln.	4.23	19.31	17.03	3.29
19. Ew. u św Jana. R. 16. 16—22: „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie".						
11	**N.**	**3 po** W. Francisz. de Hieron.	4.21	19.32	18.23	3.44
12	P.	Pankracego., Nereusza ☺	4.20	19.34	19.43	4.01
13	W.	Serwacego	4 18	19.35	21.01	4.23
14	S.	Bonifacego m.	4.17	19.37	22.14	4.51
15	C.	Jana de la Salle	4.15	19.38	23.17	5.28
16	P.	Andrz. Boboli m., Jana Nep.	4.14	19.39		6,16
17	S.	Paschalisa Baylon.	4.12	19.41	0.06	7.65
20. Ew. u św. Jana. R. 16. 5—14: O odejściu do Ojca.						
18	**N.**	**4 po** W. Wenancjusza m.	4.11	19.42	0.44	8.22
19	P.	Pudencjanny	4.10	19.44	1.11	9 32
20	W.	Bernardyna Sen. ☾	4.09	19.45	1.32	10.43
21	S.	Tymoteusza i Tow. mm.	4.07	19.46	1.48	11.54
22	C.	Julji pm., Heleny bn.	4.06	19 47	2.02	13.04
23	P.	Dezyderjusza bp m.	4.05	19.49	2.15	14.15
24	S.	NMP. Wspomoż. wiernych.	4 04	19.50	2.28	15.28
21. Ew. u św. Jana. R. 16. 23—30: O prawdziwej modlitwie.						
25	**N.**	**5 po** W. Grzegorza VII. pap.	4.03	19.51	2.41	16.44
26	P.	*Dni Krzyż.* Filipa Nereusza	4.02	19.52	2.57	18.04
27	W.	† Bedy W. bp. dK.	4.01	19.54	3.17	19.29
28	S.	† Augustyna bp, ●	4.00	19.55	3.44	20.53
29	C.	**Wniebowst. Pańskie.**	3.59	19.56	4.23	22.10
30	P.	Feliksa pap. m.	3.58	19 57	5.18	23.11
31	S.	Anieli Merici	3.57	19.58	6.31	23.56

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dnia 5 o g. 16.53.

Pełnia dnia 12-go o godz. 17.29.

Ostatnia kwadra dnia 20 o g. 16.21

Nów d. 28 o g. 5.36.

Kalendarz żydowski.

Dnia 16 maja 18 Ijar, Lag—Bomer; dnia 27 i Siwan.

Maj w przysłowiach.

Chłodny maj
dobry urodzaj.

Wody w maju stojące,
Szkody przynoszą łące.

Kto sieje jęczmień na Urbana,
Będzie pił piwo ze dzbana

Z A P I S K I.

CZERWIEC

POŚWIĘCONY NAJSŁ. SERCU PANA JEZUSA

ma dni 30

Im dotkliwsze jest cierpienie, im bardziej przed ludźmi ukryte, tem milsze Tobie o mój Boże. *Złote słowa św. Teresy.*

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
22. Ew. u św. Jan. R. 15. 26—27; 16. 1—4: Obietn. zesł Ducha Św.						
1	N.	**6 po W.** Bł. Jakóba Strepy bp.	3.56	19.59	7.55	
2	P.	Sadoka i Tow. ☽	3.56	20.00	9.23	0.27
3	W.	Klotyldy	3.55	20.01	10.49	0.50
4	S.	Franciszka Caracciolo	3.54	20.02	12.12	1.07
5	C.	Bonifacego bp. m.	3.54	20.03	13.31	1.22
6	P.	Norberta bp.	3.53	20.04	14.50	1.37
7	S.	*Wig.* Roberta op.	3.52	20.05	16.08	1.51
23. Ew. u św. Jana. R. 14. 23—31: O Zesłaniu Ducha Św.						
8	N.	**Zesłanie Ducha Św.**	3.52	20.06	17 26	2.07
9	P.	*Poniedz. św.* Felicjana	3.52	20.06	18.44	2.26
10	W.	Małgorzaty król.	3.51	20 07	19.59	2.52
11	S.	*Suched.* Barnaby ap. ☺	3.51	20.08	21.05	3.24
12	C.	Jana a. s. Facundo	3.51	20.09	22.00	4.08
13	P.	*Suched.* Antoniego z Padwy.	3.50	20.09	22.42	5.04
14	S.	*Suched.* Bazylego bp. dK.	3.50	20.10	23.12	6.08
24. Ew. u św. Mat. R. 28. 18—20: „Dana Mi jest wszelka władza".						
15	N.	**Urocz. Trójcy Przenajśw.**	3.50	20.10	23.36	7.18
16	P.	Jana Fr. Regis	3.50	20.11	23.54	8.28
17	W.	Marcjana m.	3.50	20.11		9.39
18	S.	Efrema diak. dK.	3.50	20.12	0.08	10.48
19	C.	**Boże Ciało** ☾	3.50	20.12	0.21	12.57
20	P.	Sylwerego pap. m.	3.50	20.12	0.33	13.08
21	S.	Alojzego Gonzagi w.	3.50	20.13	0.46	14.21
25. Ew. u. św. Łuk. R. 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę.						
22	N.	**2 po Z. Św.** Pauliny b.	3.50	20.13	1.00	15.38
23	P.	Zenona m.	3.51	20.13	1.18	17.00
24	W	Nar. św. Jana Chrzcic.	3.51	20.13	1.41	18.25
25	S.	Wilhelma op.	3.51	20.13	2.14	19.46
26	C.	Jana i Pawła mm. ●	3.52	20.13	3.02	20.57
27	P.	*N. SERCA JEZUSOWEGO*	3.52	20.13	4.08	21.50
28	S.	Ireneusza bp.	3.52	20.13	5.31	22.27
26. Ew. u św. Mat. 16. 13—19. Tyś jest Piotr-Opoka.						
29	N.	**3 po Z. Św. Piotr. i Pawła ap.**	3.53	20.13	7.01	22.53
30	P.	Wspomn. św. Pawła	3.54	20.13	8.31	23.13

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dnia 3 o g. 21.56.

Pełnia dnia 11-go o godzinie 6.11.

Ostatnia kwadra dn. 19 o godz. 9.

Nów d. 26 o g. 13.46

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 czerwca 6 Siwan święto tygodniowe; 3 7 Siwan drugie święto, dnia 27 1 Thamuz.

Czerwiec w przysłowiach.

Czerwiec po deszczowym maju,
Często dżdżystym w naszym kraju.

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.

Gdy się św. Jan rozczuli,
To Go dopiero Najśw. Panna utuli

Z A P I S K I.

LIPIEC

POŚWIĘCONY NAJŚW. KRWI PANA JEZUSA

ma dni 31.

Oderwijmy serca nasze od pociech Jezusowych a przywiążmy się do Niego samego. *Złote słowa św. Teresy.*

Dnie		Święta rzymsko—Katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	W.	*Przenajśw. Krwi P. Jez.*	3.54	20.13	9.58	23.29
2	S.	*Nawiedzenie NMP.*	3.55	20.12	11.20	23.44
3	C.	Leona II. pap. Anatola	3.56	20.12	12.40	23.58
4	P.	Teodora bp.	3. 6	20.12	13,50	
5	S.	Antoniego Mar. Zac.	3.57	20.12	15.16	0.13
27. Ew. u św. Łuk. R. 5. 1—11: O obfitym połowie ryb.						
6	N.	**4 po Z** Św. Łucji m.	3.58	20.11	16.33	0.32
7	P.	Cyryla i Metodego	3.58	20.10	17.48	0 54
8	W.	Elżbiety król.	3.59	20.10	18.57	1 24
9	S.	Weroniki de Julj.	4.00	20 09	19.55	2.04
10	C.	7 braci męcz.	4.01	20.08	20.40	2.56
11	P.	Piusa I. Pap.	4.02	20.08	21.14	3.57
12	S.	Jana Gwalberta	4.03	20.07	21.40	5.05
28 Ew. u św Mat. R 5. 20—24: O sprawiedl faryzeuszów.						
13	N.	**5 po Z.** Św. Anakleta pap.	4.04	20.06	21.59	6.16
14	P.	Bonawentury dK.	4.05	20.05	22.14	7.27
15	W.	Henryka ces.	4.06	20 05	22.28	8.36
16	S.	*M. B. Szkaplerznej*	4.07	20,04	22.40	9.45
17	C.	Aleksego w.	4.08	20.03	22 52	10.45
18	P.	Szymona z Lipnicy	4 10	20.02	23.05	12.04
19	S.	Wincentego a Paulo	4.11	20 01	23.20	13.18
29. Ew. u św. Marka R. 8. 1—9: O cudownem nakarmieniu.						
20	N.	**6. po Z.** Św. Bł. Czesława	4.12	20.00	23.40	14.36
21	P.	Praksedz pn.	4.13	19.58		15.57
22	W.	Marji Magdaleny	4.14	19.57	0.07	17.20
23	S.	Apolinarego bp. m.	4.16	19.56	0.47	18.36
24	C.	Bł. Kingi kr., Krystyny	4.17	19.55	1.44	19.37
25	P.	Jakóba ap.	4.18	19.54	3.00	20.21
26	S.	Anny matki N. M. P.	4.20	19.52	4.29	20.52
30. Ew. u św. Mat. R. 7. 15—21: O fałszywych prorokach.						
27	N.	**7 po Z.** Św. 7 Braci śpiąc.	4,21	19.51	6.02	21.15
28	P.	Wiktora pap.	4.22	19.50	7.34	21,34
29	W.	Marty pn.	4.24	19.48	9.00	21.49
30	S.	Abdona i Sennena mm.	4.25	19.47	10.24	22.04
31	C.	Ignacego z Loyoli	4,26	19.45	11.45	22.19

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dn. 3 o g. 4.03.

Pełnia dnia 10-go o godz. 20,01

Ostatnia kwadra dnia 18 o g. 23.29

Nów d. 25 o g. 20.41.

Kalendarz żydowski.

Dnia 13 go lipca 17 Thamuz post zdobycie świątyni.

Lipiec w przysłowiach

Jaki Jakób do południa,
Taka też zima do grudnia.
Jaki Jakób po południu,
Taka też zima po grudniu.

Deszcz na Nawiedzenie Panny.
Pewnie potrwa do Zuzanny.

ZAPISKI:

SIERPIEŃ

POŚWIĘCONY NIEP. SERCU P. MARJI

ma dni 31.

Widzieć, że Bóg jest szczęśliwy, wystarczy najzupełniej do mego szczęścia. *Złote słowa św. Teresy*

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	P.	Piotra w okowach	4.28	19.44	13.04	22.36
2	S.	*NMP. Anielskiej*	4.29	19.42	14.23	22.58
31. Ew. u św. Łuk. R. 16. 1—9: O niesprawiedl. włodarzu.						
3	N.	**8 po Z. św.** Znal. św. Szczep.	4.31	19 41	15.39	23.25
4	P.	Dominika w.	4.32	19 39	16.50	
5	W.	*MB. Śnieżnej*	4.33	19.38	17.51	0.02
6	S.	*Przemienienie Pańsk.*	4.35	19 37	18.40	0.50
7	C.	Kajetana w.	4.36	18.34	19 17	1.49
8	P.	Cyrjaka m.	4.38	19.32	19,44	2.55
9	S.	Romana żoł. m.	4.39	19.31	20.05	4.06
32. Ew. u św. Łuk. R. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.						
10	N.	**9. po Z. Św** Wawrzyńca	4.41	19.29	20.21	5,17
11	P.	Zuzanny pn.	4.42	19.27	20.35	6.26
12	W.	Klary pn.	4.44	19.25	20,47	7.36
13	S.	Hipolita i Kasjana mm.	4.45	19.24	20.59	8.44
14	C.	*Wig.* Euzebjusza bp.	4.46	19.22	21.11	9.53
15	P.	**Wniebowzięcie N.M.P.**	4.48	19.20	21.25	11.05
16	S.	Joachima	4.50	19.18	21.42	12.19
33. Ew. u św. Łuk. R. 18. 9—14; O faryzeuszu i celniku.						
17	N.	**10 po Z. Św** Jacka w.	4.51	19.16	22.05	13.38
18	P.	Heleny ces.	4.52	19.14	22.38	14.58
19	W.	Ludwika z Tuluz.	4.54	19.12	23.25	16.15
20	S.	Bernarda op. dK.	4,55	19.10		17.22
21	C.	Joanny Fr. de Chantal.	4.56	19.08	0 30	18.13
22	P.	Tymoteusza m.	4.57	19.06	1.53	18.49
23	S.	Filipe Benicjusza	5.00	19.04	3.25	19.16
34. Ew. u św. Marka. R 7. 31—37: O głuchoniemym.						
24	N.	**11 po Z. Sw.** Bartłomieja	5.01	19.02	4.59	19.36
25	P	Ludwika kr.	5.03	19.00	6.30	19.52
26	W.	*MB. Częstochowskiej*	5.04	18.58	7.57	20.08
27	S.	Józefa Kalasantego	5.06	18.56	9.22	20.23
28	C.	Augustyna bp dK.	5.07	18.54	10.45	20.40
29	P.	Scięcie św. Jana Chrzciciela	5.09	18.52	12.07	21.00
30	Ś.	Róży Limańskiej	5.10	18,50	13.[illegible]7	21.26
35. Ew. u św. Łuk. R. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytan.						
31	N.	**12 po Z. Sw.** Rajmunda	5,12	18.48	14.41	22.00

Zmiany księżyca.

Pierwsza kwadra dnia 1 o g. 21.26

Pełnia dnia 9-go o godz. 10 57

Ostatnia kwadra dnia 17 o g. 11.30

Nów d. 24 o g. 3.36

Pierwsza kwadra dnia 30 o g. 23.56.

Kalendarz żydowski.

Dnia 3 sierpnia 9 Ab. post. spalenie świątyni, dnia 25 1 Elul.

Sierpień w przysłowiach.

W sierpniu wszelki zbytek,
Nie idzie w pożytek.

Na święty Wawrzyniec,
Dostaje kapusta wieniec.

A od Tadeusza
Dostaje kapelusza.

Z A P I S K I.

WRZESIEŃ

POŚWIĘCONY ŚŚ. ANIOŁOM STRÓŻOM

ma dni 30

O tak, życie jest prawdziwem bojowaniem.

Złote słowa św. Teresy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach
1	P.	Bronisławy, Idziego	5.13	18.46	15.47	22.44
2	W.	Stefana kr.	5,15	18.44	16.40	23 40
3	S.	Szymona Słupn.	5 16	18.42	17.20	
4	C.	Rozalji pn.	5.18	18.40	17.50	0.45
5	P.	Wawrzyńca Justyn.	5.19	18.37	18.12	1.55
6	S	Zacharjasza pr.	5.21	18.35	18.29	3.06
36. Ewang. u św. Łuk. R. 17. 11—19: O 10 trędowatych.						
7	**N.**	**13 po Z. Św.** Bł. Melchjora	5.22	18.33	18.43	4.16
8	P.	*Narodzenie NMP.*	5.24	18.31	18.55	5.26
9	W.	Piotra Klawera	5.25	18.29	19.07	6.35
10	S.	Mikołaja z Tolentynu	5.27	18.26	19.19	7.44
11	C.	Prota i Jacka	5.28	18.24	19.32	8 56
12	P.	*Najśw. Im. MB.*	5.30	18.22	19.48	10.09
13	S.	Filipa m.	5.31	18.20	20.08	11.26
37. Ew. u św. Mat. R. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.						
14	**N.**	**14 po Z. Sw.** *Podw. św. Krz.*	5.33	18 18	20.36	12.44
15	P.	*M. B. Bolesnej*	5.34	18.16	21 16	14.01
16	W.	Korneljusza i Cyprjana	5.36	18 13	22.12	15.11
17	S.	*Such.* Stygmat św. Franc.	5.37	18.11	23.25	16.06
18	C.	Józefa z Kupertynu	5.39	18.09		16.47
19	P.	*Suched.* Januarego bp. m.	5,40	18.07	0.52	17.16
20	S.	*Suched.* Eustachego m.	5.42	18.04	2.23	17.38
38. Ew. u św. Łuk. R. 7. 1—16: O wskrzesz. młodz. z Naim.						
21	**N.**	**15. po Z. św.** Mateusza ap.	5.43	18.02	3.54	17.56
22	P.	Tomasza z Wilan.	5.45	18.00	5.24	18.12
23	W.	Tekli pn. m.	5.46	17.58	6.51	18.26
24	S.	*NMP. Okupu.*	5.48	17.56	8.17	18.43
25	C.	Bł. Władysława z Gielniowa	5.49	17.54	9.42	19.01
26	P.	Cyprjana i Justyny mm.	5.51	17.51	11.06	19.25
27	S.	Kosmy i Damjana mm.	5 52	17.49	12.25	19.56
39. Ew. u św. Łuk. R. 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego.						
28	**N.**	**16. po Z. Sw.** Wacława kr.	5.54	17.47	13.36	20,37
29	P.	*Michała Arch.*	5.55	17.45	14.35	21.30
30	W.	Hieronima dK	5.57	17.42	15.20	22.32

Zmiany księżyca.

Pełnia d. 8 o g. 2.47

Ostatnia kwadra dnia 15 o g. 21.12

Nów dn. 22 11.41

Pierwsza kwadra dnia 29 o g. 14.57.

Kalendarz żydowski.

Dnia 23 1 Tiszri 5691. Nowy Rok — 24 2 Tiszri, drugie święto. 25 3 Tiszri Post Gedaljah.

Wrzesień w przysłowiach:

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry Styczeń cały.

Gdy noc jasna na Michała
To nastąpi zima trwała.

Gdy na św. Idzi ładnie,
Śnieg napewno później spadnie.

ZAPISKI

PAŹDZIERNIK

POŚWIĘCONY KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW.

ma dni 31.

Jezus lubi serca wesołe, lubi dusze zawsze uśmiechnięte.

Złote słowa św. Teresy.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	S.	Jana z D. Remigjusza	5,58	17.40	15.54	23.42
2	C.	Aniołów Stróżów	6.00	17.38	17.18	
3	P.	*Teresy od Dz. Jezus.*	6.02	17.36	16.36	0.53
4	S.	Franciszka z Assyżu.	6.03	17.34	16.51	2.04

40. Ew. u św. Mat. R. 22. 34 -46: O najprzedn. kazaniu.

5	N.	**17 po Z. Św.** Placyda i Tow.	6.05	17.32	17.04	3.14
6	P.	Brunona op.. Emilj.	6.06	17.30	17.15	4.24
7	W.	*MB. Różańcowej*	6.08	17.27	17.27	5.33
8	S.	Brygidy pn.	6.09	17.25	17.40	6.44
9	C.	Ludwika Bertrand.	6.11	17.23	17.55	7.58
10	P.	Franciszka Borgj.	6.12	17.21	18.13	9.14
11	S.	Emiljana	6.14	17.19	18.38	10.34

41. Ew. u św. Mat. R 9. 1—8: O uzdrow. powietrzem ruszon.

12	N.	**18 po Z. Św.** Maksymiljana b.	6.16	17.17	19.14	11.52
13	P.	Edwarda kr.	6.17	17.15	20.04	13.04
14	W.	Kaliksta pap. m.	6.19	17.13	21.10	14.03
15	S.	Teresy pn.	6.20	17.11	22.30	14.47
16	C.	Gerarda Majelli	6.22	17 09	23.58	15.19
17	P.	Małgorzaty Alac., Jadwigi	6.24	17.07		15.42
18	S.	Łukasza ew.	6.25	17.07	1.26	16.01

42. Ewang. u św. Mat. R. 22. 2—14: O szacie godowej.

19	N.	**19. po Z. Św.** Piotra z Alkant.	6.27	17.03	2.54	16.16
20	P.	Jana Kantego	6.28	17.01	4.20	16.31
21	W	Urszuli pn. m.	6.30	16.59	5.45	16.46
22	S.	Korduli pn. m.	6.32	16.57	7.10	17.03
23	C.	Seweryna bp.	6.33	16.55	8.36	17.24
24	P.	Rafała arch.	6.36	16.53	10.00	17.52
25	S.	Chryzanta i Darji m.	6.37	16.51	11.17	18.29

43. Ew. u św. Jana R. 18. 33—37: P. Jez. przed Piłatem.

26	N.	**20 po Z. Św** *Chrystusa Króla*	6.38	16.49	12.24	19.18
27	P.	Florencjusza m.	6.40	16.47	13.16	20.18
28	W.	Szymona i Tadeusza ap.	6.42	16.45	13 54	21.26
29	S.	Narcyza bp.	6.43	16.44	14.22	22.37
30	C.	Alfonsa Rodr.	6.45	16.42	14.42	23.48
31	P.	*Wig.* Wolfganga bp.	6.46	16.40	14.57	

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7-go o godzinie 18.55.

Ostatnia kwadra dnia 15 o g. 5.11

Nów d. 21 o g. 21.47

Pierwsza kwadra dnia 29 o g. 9.22

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 paźdz. 10 Tiszri, św. pojedn.; 7 15 Tiszri, Kuczki; 8 paźdz. 16 Tiszri, II. św 13 21 Tiszri święto palm., dnia 14 paźdz. 22 Tiszri, koniec kuczek; dn 15 październ. 23. Tiszri radość z prawa, dnia 23 październ. 1 Marcheswan.

Październik w przysłowiach.

Miesiąc październy,
Marca obraz wierny.

Gdy nierychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

Z A P I S K I.

LISTOPAD

POŚWIĘCONY DUSZOM CZYŚCOWYM

ma dni 30.

Nie chcę dać stworzeniom ani pyłka mej miłości; chcę wszystko oddać Jezusowi, ponieważ daje mi poznać, że On Sam jest szczęściem doskonałem, nawet, gdy się ukrywa. *Złote słowa św. Teresy.*

Dnie		Swięta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1	S.	**Wszystkich Świętych.**	6.48	16 38	15.11	0.59
44. Ew. u św. Mat. R. 18. 23—35: O niegodziwym słudze.						
2	N.	**21 po Z. Sw.** Wiktoryna bp.	6.50	16.37	15.23	2.08
3	P	*Dzień Zaduszny.*	6.52	16.35	15.36	3.18
4	W.	Karola Boromeusza.	6.53	16.33	15.47	4.28
5	S.	Zacharjasza i Elżbiety pr.	6.55	16.32	16.01	5.42
6	C.	Leonarda w.	6.56	16.30	16.18	6.58
7	P.	Bł. Antoniego Bal.	6.58	16.28	16.42	8.18
8	S.	Gotfryda b.	7.00	16.27	17.14	9 39
45 Ew. u św. Mat. R. 22. 15—21: O monecie czynszowej.						
9	N.	**22 po Z. Św.** Teodora m.	7.02	16.25	18 00	10.54
10	P.	Andrzeja z Awel.	7.03	16.24	19.02	11.59
11	W.	Marcina bp.	7.05	16.22	20.18	12.47
12	S.	Marcina pap. 5 Braci polsk.	7.06	16.21	21.43	13.22
13	C.	Stanisława Kostki	7.08	16.20	23.10	13.48
14	P.	Józafata b. m.	7.10	16.18		14.07
15	S.	Gertrudy pn.	7.11	16.17	0.35	14.23
46. Ew. u św. Mat. R. 9. 18—26: O córeczce Jaira.						
16	N.	**23 po Z. Św.** *M.B. Ostrobram.*	7.13	16.16	1.50	14.37
17	P.	Salomei pn.	7.15	16.14	3.21	14.51
18	W.	Romana m.	7.16	16 13	4.44	15.07
19	S.	Elżbiety król.	7 17	16.12	6.58	15.26
20	C.	Feliksa Walezj.	7.20	16.11	7.32	15.50
21	P.	*Ofiarowanie NMP.*	7.21	16.00	8.53	16.22
22	S.	Cecylji pn. m.	7.22	16.09	10.06	17.06
47. Ew. u św. Łuk. R. 21. 15—35: O wielkiem spustoszeniu.						
23	N.	**24 po Z. Św.** Klemensa pap	7.24	16.08	11.06	18.02
24	P.	Jana od Krzyża d. K.	7.26	16.07	11.50	19.08
25	W.	Katarzyny pn. m.	7 27	16.06	12.22	20.20
26	S.	Jana Berchm.	7.29	16.05	12 46	21.32
27	C.	Walerjana Jp.	7.30	16.04	13,03	22.43
28	P.	Zdzisławy p.	7 32	16.04	13.17	23.52
29	S.	Saturnina	7 33	16 03	13 30	
48. Ew. u św. Łuk. R. 21. 25—33. O znakach dnia ostat.						
30	N.	**1 Adwentu** Andrzeja ap.	7.34	16.02	13.41	1.01

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 6-go o godzinie 10.28

Ostatnia kwadra dn. 13 o g. 12.27

Nów d. 20 o g. 10.21.

Pierwsza kwadra dnia 28 o g. 6.17

Kalendarz żydowski.

Dnia 21 listopada 1 Kislew.

Listopad w przysłowiach.

Wiatr od południa w wilję Marcina,
Będzie napewno lekka zima.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał.
Będzie w nim po pas całą zimę leżał.

Miękko na Andrzeja,
Niedobra nadzieja.

Z A P I S K I.

GRUDZIEŃ

POŚWIĘCONY DZIECIĄTKU JEZUS

ma dni 31.

Tak, śpiewać będę, śpiewać zawsze, nawet gdy trzeba rwać róże wśród cierni, a śpiew mój będzie tem dźwięczniejszy, im ciernie będa dłuższe i ostrzejsze. *Złote słowa św. Teresy*

Dnie		Swięta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżyca	
			wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	P.	Eligjusza b.	7.36	16.02	13.53	2.10
2	W.	Bibjany pn. m.	7.37	16.01	14.06	3.21
3	S.	Franciszka Ksawerego	7.38	16.01	14.22	4.36
4	C.	Piotra Chryz. dK Barbary pn.	7.40	16.00	14.43	5.55
5	P.	Sabby op.	7.41	16.00	15.11	7.16
6	S.	Mikołaja b.	7 44	15.59	15.52	8.36
49. Ew. u św. Mat. R. 11. 2—10: O Janie Chrzcic. w więzieniu.						
7	N.	**2 Adw.** Ambrożego bp. dK.	7.43	15.50	16.59	9.47
8	P.	**Niepokalane Poczęcie NMP.**	7.44	15.59	18.04	10.43
9	W.	Leokadji p.	7.46	15.58	19.29	11.24
10	S.	*NMP. Loretańskiej*	7.47	15.58	20.57	11.52
11	C.	Damazego pap.	7.48	15.58	22.23	12.13
12	P.	Aleksandra m.	7.49	15.58	23.47	12.30
13	S.	Łucji pn. m.	7.50	15.58		12.44
50 Ew. u św. Jana. R. 1. 19—28; O świadectwie Jana Chrzcic.						
14	N.	**3 Adw.** Spirydjona bp.	7.50	15.58	1.08	12.58
15	P.	Walerjana bp.	7.51	15.58	2.29	13.13
16	W.	Euzebjusza bp.	7.52	15.58	3.50	13.30
17	S.	*Such.* Łazarza bp.	7.53	15.59	5.12	13.52
18	C.	*Oczekiwanie NMP.*	7.54	15.59	6.33	14.20
19	P.	*Such.* Nemezjusza b.	7.54	15.59	7.49	14.58
20	S.	*Such.* Teofila i Tow. mm.	7.55	16.00	8.53	15.50
51. Ew. u św. Łuk. R. 3. 1—6: O posłannictwie Jana.						
21	N.	**4 Adw** Tomasza ap.	7.56	16.00	9.44	16.52
22	P.	Zenona m.	7 56	16.01	10.21	18.02
23	W.	Wiktorji pn. m.	7.57	16.01	10.47	19.15
24	S.	*Wig.* Adama i Ewy	7.57	16.02	11.07	20.27
25	C.	**Boże Narodzenie.**	7.58	16.02	11.22	21.36
26	P.	*Szczepana pierwszego męcz.*	7.58	16.03	11.36	22.45
27	S.	Jana ap. i Ewangelist.	7.58	16.04	11.47	23.53
52. Ew. u św. Łuk. R. 2. 33—40: O pror. Symeona i Anny.						
28	N.	**Vacat.** Młodzianków.	7.58	16.04	11.58	
29	P.	Tomasza bp. m.	7.59	16.05	12 11	1.02
30	W.	Eugenjusza bp.	7.50	16.06	12.25	2.14
31	S.	Sylwestra pap.	7.59	16.07	12.43	3.29

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 6-go o godzinie 0.39

Ostatnia kwadra dnia 12 o g. 20.06

Nów d. 20 o g. 1.23

Pierwsza kwadra dnia 28 o g. 3.58.

Kalendarz żydowski.

Dnia 8 go grudnia 18 Kislew, procesja o deszcz, 14 grudnia 24 Kislew, zapalać światło, 15-go grudnia 25 Kislew, 21 grudnia 1 Tebet 30-go grudnia 10 Tebet, post, oblężenie Jeruzalem.

Grudzień w przysłowiach

Na świętą Barbarę mróz,
Chowaj sanie, szykuj wóz.

Na Adama pięknie,
Zima rychło pęknie.

Z A P I S K I.

Święta w obrządku wschodnim.

Styczeń: 7 Rożdestwo Chresta, 8 Sobor Bohorod. 9 Stefana Muczynika, 14 Obrizanie Hospoda, 19 Bohojawlenie Hosp.

Luty: 12 Trech Swiatiteliw, 15 Stritenie Hospoda, 16 Nedila Syropustna.

Marzec: 12, 14 i 15 Suche Dni.

Kwiecień: 7 Błahowiszczenie P. Bohor 18 Piatok Wełykij, 20 Woskresenie Chresta 21 Switlij Ponediłok, 22 Switlij Wtorok.

Maj: 29 Woznesenie Hospoda.

Czerwiec: 8 Soszestw. Sw. Duch, 9 Preswit. Trojci, 11, 13 i 14 Suche Dni, 15 Wsich Swiatych.

Lipiec: 7 Rizdwo Sw. Iwana Chrest, 12 Swiatych Petra i Pawła.

Sierpień: 19 Preobrażenie Hospoda, 28 Uspenie Pr. Bohor.

Wrzesień: 21 Rożdestwo Pr. Bohor, 27 Wozdw. Czesn. Chresta.

Październik: 1, 3 i 4 Suche Dni.

Listopad: 8 Dymytria, 21 Sob. Sw. Michaiła Arch.

Grudzień: 4 Wwedennie w chram Pr. Diwy. 19 Sw. Nykołaja, 22 Neporocz. Zacz. Pr. Diwy, 31 Suche Dni.

Dni znamienne w życiu św. Teresy od Dz. Jezus.

URODZONA dnia 2 stycznia 1973 r. w Alençon
UMARŁA dnia 30 września 1797 r. w Karmelu w Lisieux
Błogosławiona dnia 29 kwietnia 1923 r.
Kanonizowana dnia 17-go maja 1925 r.

I. Komunję św. przyjęła dnia 8 maja 1884 r.
Bierzmowana dnia 14 czerwca 1884 r.
Wstąpiła do Karmelu dnia 8 kwietnia 1888 r.
Obłóczyny dnia 10 stycznia 1889 r.
Złożenie profesji św. dnia 8 września 1890.

ZAPISKI.

....

....

....

....

....

Kalendarzowi na drogę!

Leć kalendarzu luby z słowami pociechy
Do pałaców i dworów i pod wiejskie strzechy!
Głoś potęgę i dobroć „Różyczki z Karmelu”,
Co choć młoda świętością, przewyższyła wielu,
I niezwykłą prostotą, cichością, pokorą
Leczy ludzkość dzisiejszą na pychę tak chorą,
Rozmiłowaną w brzydkiej, nieprzystojnej modzie,
Myślącą o zabawach i ciała wygodzie . . . . .

O, niechże dusze polskie, dziś od knuta wolne,
Będą natchnieniom Bożym jak Ona powolne!
Niech umiłują Boga nad wszystko na świecie,
Niech Mu będą we wszystkiem posłuszne jak dziecię!
Wówczas to gwiazda szczęścia zabłyśnie nad nami,
Staniemy się miłymi Bogu Polakami,
Zasłużymy na niebo, a tu, na tej ziemi,
Będziemy do wszelakich cnót zawsze zdolnymi,
I już nas żadna siła wrogów nie przemoże,
Co daj nam Najłaskawszy i Wszechmocny Boże!!

X. Mateusz Jeż.

WYKAZ ALFABETYCZNY
GŁÓWNIEJSZYCH ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
Z OZNACZENIEM DNIA I MIESIĄCA.

Adama 24 grudnia
Adolfa b. wyzn. 17 czerwca
— m. 27 czerwca
Agaty p m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Albina b. w. 1 marca
Albiny p. m 16 grudnia
Aleksandra m. 12 grudnia
— b. w. 26 lutego
Aleksandry m. 20 marca
Aleksego Falk. w. 17 lutego
— w 17 lipca
Alfonsa Lig. b. w. d. K.
— 2 sierpnia
— Rodr. w. 30 paźdz.
Alojzego Gonz. w. 21 czerwc.
Ambrożego b. w. 7 grudnia
Amelji p. 10 lipca
Anastazego m. 22 stycznia
— p. w. 27 kwietnia
— w. 17 sierpnia
Anastazji m. 15. kwietnia
— m. 25 grudnia
— p. m. 28 października
Anatola b. w. 3 lipca
Anatolji p. m. 9 lipca
Andrzeja ap. 30 listopada
— Bob. m. 16 maja
— Kors b. w. 4 lutego
— z Awel. w. 10 listopada
Anieli Merici p. 31 maja
Anny matki N. M. P. 26 lipca
Antoniego op. 17 stycznia
— z Padwy 13 czerwca
— Zacc w. 5 lipca
Antonji m. 29 kwietnia
— m. maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. d. K. 21 kwietnia
Apolinarego b. m. 23 lipca
Apolinarego m. 23 sierpnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Atanazego b. w. d. K. 2 maja
— kr. m. 20 listopada
Atanazji wdowy 14 sierpnia
Augustyna b. w. 28 maja
— b. w. d. K 28 sierpnia

Balbiny p. 31 marca
Barbary p. m. 4 grudnia
Barnaby ap. 11 czerwca
Bartłomieja ap. 24 sierpnia
Benedykta Polaka m. 12 list.
— opata 21 marca
— Józ. Labre 16 kwietnia
Benedykty p. 6 maja
Bernarda op. d. K. 20 sierp.
Błażeja b. m. 3 lutego
Bogumiła b. 10 czerwca
Bogusława b. w. 22 maja
Bohdana m. 18 maja
— b. 2 listopada
Bohdany (Teodyty) m. 17 lip.
Bonawentury b. w. d K 14 lipca
Bonifacego m. 14 maja
— b. m. 5 czerwca
Bronisławy p. 1 września
Brunona w. 6 października
Brygidy p. 1 lutego

Cecylji p. m. 22 listopada
Celestyna I b. 6 kwietnia
Cyprjana b. m. 16 września.
— m. 26 września
Cyryla b. w. d. K. 9 lutego
— Jeroz. b. w. d. K. 18 mar.
— b. w. ap. Słow. 7 lipca
Czesława w. Polaka 20 lipca

Damazego d. w. 11 grudnia
Damjana m 27 września
Dezyderjusza b. m. 23 maja
Dominika w. 4 sierpnia
Dominiki p. m 6 lipca
Doroty p. m. 6 lutego
Dionizego b. w. 8 kwietnia
— p. w. 26 grudnia

Edmunda b. w. 16 listopada
Efrema diak. 18 czerwca
Eleonory p. 21 lutego
Elżbiety kr. 8 lipca
— matki św. Jana 5 list.
— wdowy 19 listopada
Emila m. 22 maja
— diak. m. 15 września
— m. 6 października
Emiljana m. 8 lutego
— b. m. 8 sierpnia
— w. 11 października
— kapł. w. 12 listopada
— m. 6 grudnia
Emiljany p. 5 stycznia
Erazma b. m. 2 czerwca
Ernesta op. 12 stycznia
Eugenji p. m. 22 grudnia
Eugenjusza b. m. 4 marca
b. m. 2 maja
— m. 4 stycznia
— b. w. 13 listopada
Eustachego b. w. 16 lipca
— b. m. 20 września
— w. 12 października
Ewarysta p. m. 26 paźd.
Ewy 24 grudnia

Fabjana p. m. 20 stycznia
Felicjana m. 9 czerwca
Feliksa b. w. 14 lipca
Feliksa b. w. 19 lipca
— m. 14 stycznia
— p. m. 30 maja
— w. 20 listopada
Ferdynanda III kr. w. 30 m.
Filipa apost. 1 maja
— w. 23 sierpnia
Filipiny m 20 września
Filomeny p. 5 lipca
Florentyny p. 20 czerwca
Florjana m. 4 maja
Franciszka Sal b. w. d. K. 29 stycznia
— w. 2 kwietnia
— Hier. w. 11 marca
— Kar. w. 5 czerwca
— Sol. w. 14 lipca
— Ser. w. 4 października
— Borg. w. 10 października
— Ksaw. 3 grudnia
Franciszki Rzym. wd. 9 mar

Gabryela archan. 18 marca
Gaśpara kr. 6 stycznia
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda b. m. 24 września
— Maj. w. 16 października
Gertrudy p. 15 lisopada

Gerwazego m. 19 czerwca
Grzegorza N. w. 9 marca
— W. p. w d. K. 12 marca
— Naz. b. w. d. K. 9 maja
— VII. p. w. 25 maja
— cudotw. 17 listopada

Heleny p. 22 maja
— ces. wd, 19 sierpnia
Heljodora b. w. 3 lipca
Henryka b. m. 19 stycznia
— ces. w. 15 lipca
Hiacynty p. m. 30 stycznia
Hieronima E. w. 20 lipca
— w. d. K 30 września
Hilarego b.w. d.K. 14 stycz.
Hilarji m. 12 sierpnia
Hipolita w. 2 grudnia
Honorata b. w. 8 lutego
Honoraty p. 11 stycznia
Huberta b. w. 3 listopada
Hugona b. w. 1 kwietnia
— w. 17 listapada
— op. 29 kwietnia

Idziego op. 1 września
Ignacego b. m. 1 lutego
— Loj. w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Marji 12 września
Innocentego I. p. w. 28 lipca
Ireneusza b. m. 25 marca
— b. m. 28 czerwca
Ireny p. m. 20 października
— m. 5 kwietnia
Iwona kapł. w. 5 kwietnia
Izydora b w. d. K. 4 kwiet.
Izydora rolnika w. 10 maja
— op. 14 grudnia

Jacka męcz. 10 lutego
— wyzn. 17 sierpnia
Jadwigi księżn. wd. 15 paź.
Jakóba młod. ap. 1 maja
— starsz. ap. 25 lipca
— Strepy b. w 1 czerwca
Jana Dobr. 10 stycznia
— Chryzostoma 27 stycznia
— z Maty 8 lutego
— Boż. w. 8 marca
— Dam. w. d. K. 27 marca
— ap. w ol. 6 maja
— milcz. w. 13 maja
— Salle w. 15 maja
— Reg. w. 16 czerwca
— Nep. m. 16 maja
— Reg. w. 16 czerwca
— Chrzc. 24 czerwca
— Gwalb. op. 12 lipca
— Dukl. w. 1 październ ka
— Kant. w. 20 października
— od Krz. w. 24 listopada
— Berch. w. 26 listopada
— ap. ew. 27 grudnia

Jerzego męcz. 23 kwietnia
Joachima ojca NMP. 16 sierp.
Joanny 24 maja
— Fr. d. Ch. wd 21 sierp.
Józefa Obl. NMP. 19 marca
— Kal. w. 27 sierpnia
— z Kup. w. 18 września
Jozafata bisk. m. 14 listop.
Juljana m. 7 stycznia
— b. w. 28 stycznia
— m. 12 lutego.
m. 9 sierpnia
— m. 2 września
— m. 9 czerwca
— pust. 18 października
Juljanny p. m. 16 lutego
— m. 17 sierpnia
— Falk. p. 29 czerwca
— wd. 7 lutego
Julji m. 1 października
— p. m. 22 maja
— p. m. 10 grudnia
Juljusza m. 19 sierpnia
— m. 20 grudnia
Justyny m. 26 września
— p. m. 30 listopada,

Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta p. m. 14 październ.
Kamila Lell. w. 18 lipca
Karola Bor. b. w. 4 listopada
Katarzyny R. p. 2 lutego
— Bon. 9 marca
— Szw. 22 marca
— Sen. p. 30 kwietnia
— p. m. 25 listopada
Kazimierza król. w. 4 marca
Klary p. 12 sierpnia
— p. 18 sierpnia
Klaudji m. 20 marca
Klemensa Dw. w. 15 marca
— p. m. 23 listopada
Konrada w. 19 lutego
— b. w. 26 listopada
Konstancji m. 19 września
Konstantego b. m. 29 stycz.
Kordul p. m. 22 paźdz.
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyny p. m. 24 lipca
Krzysztofa m. 20 kwietnia
Kunegundy ces. p. 3 marca
—księżny p 24 lipca

Leokadji p. m. 9 grudnia
Leona b. w. 20 lutego
— p. w. d. K. 11 kwietnia
— p. w. 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada
— w. 26 listopada
Leony m. 15 czerwca
Leopolda w. 15 listopada
Longina m. 15 marca

Lucjana m. 7 stycznia
Ludwika kr. w. 25 sierpnia
— Bert. w. 9. październik
Ludwiki wdowy 31 stycznia

Łucji p. m. 25 czerwca
— p. m. 13 grudnia
Łukasza ewang. 18 paździer

Macieja apostoła 24 lutego
Maksyma b. m. 18 czerwca
— b. w. 8 stycznia
— b. w. 27 grudnia
Maksymiljana b. m. 12 paź.
Małgorzaty z Kort. 22 lutego
— król. wd. 10 czerwca
— p. m. 20 lipca
— Alac. p. 17 października
Marcela p. m. 16 stycznia
— m. 30 października
— b. w 1 listopada
Marceli m. 28 czerwca
— wd. 21 stycznia
Marcelina p. m. 26 kwietnia
— kapł. w. 14 lipca
Marcina b. w. 11 listopada
— b. m. 12 listopada
Marka ew. 25 kwietnia
— m 18 czerwca
— p. w. 7 października
Marty m 29 stycznia
— p. m. 23 lutego
— p. 29 lipca
Marjana diak. 17 stycznia
— w. 19 sierpnia
Marji NP. Zasł. 23 stycznia
— Oczyszcz. 2 lutego
— Objaw. w. L. 11 lutego
— Zwiastow. 25 marca
— Dobr. Rady 26 kwietnia
— Król. Kor. Pol. 3 maja
— Wspomn. wier. 24 maja
— Pośr. Łask 31 maja
— N. Pomocy 27 czerwca
— Nawiedz. 2 lipca
— Szkapl. 16 lipca
— Anielskiej 2 sierpnia
— Śnieżnej 5 sierpnia
— Wniebowz. 15 sierpnia
— Jasnog. 26 sierpnia
— Narodz. 8 września
— Wykupu 24 września
— Różańcowej 7 paźdz.
— Opieki 16 listopada
— Ofiarowania 21 listopada
— Niep. Pocz. 8 grudnia
— Loretańskiej 10 grudnia
Marji egipc. 2 kwietnia
— Kleof. 9 kwietnia
— Magd. de Pazz 29 lipca
— Magd. 22 lipca
Marjusza męcz. 19 stycznia
Mateusza ap. ew. 21 września
Matyldy król. wd. 14 marca

Maurycego m. 22 września
Medarda b. w. 8 czerwca
Melanji zak. 31 grudnia
Melchjora kr. 6 stycznia
— m. 7 września
Metodego ap. Słow. 6 lipca
Michała arch. 29 września
Mikołaja b. w. 6 grudnia
— z Tol. w. 10 września
Moniki wdowy 4 maja

Nar. św Jana Ch. 24 czerwca
Natalji 1 grudnia
Nawr. Ś Pawła ap. 25 stycz.
— św. Augustyna 5 maja
Norberta b. w. 6 czerwca

Onufrego pust. 12 czerwca
Oskara b. w. 3 lutego
Ottona bamb. b. w. 2 lipca
Otylji p. 13 grudnia

Pafnucego m. 19 kwietnia
Pankracego m. 12 maja
Paschalisa w. 17 maja
Paulina b. m. 31 sierpnia
— b. w. z Noli 22 czerwca
Pauliny m. 6 czerwca
Pawła I pust. 15 stycznia
— apost. 29 czerwca
— od Krzyża w. 28 kwietnia
Pelagji m. 22 marca
— p. m. 4 maja
— pok. 8 października
Piotra, ks. ap. 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— m. 29 kwietnia
— Nolasko w. 31 stycznia
— Dam. b. w. d. K. 23 lutego
— Klaw. w. 9 września
— Alk. w. 19 października
— Złotoust. 4 grudnia
Polikarpa b. m. 26 stycznia
Prokopa m. 8 lipca

Rafała arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Reginy p. m. 7 września
Roberta w. 17 kwietnia
– Bellarmina b. w. 13 maja
— op. 7 czerwca
Rocha w. 16 sierpnia
Romana m. 9 sierpnia
— p. w. 6 października
— op. 28 lutego
— m. 28 listopada
Romualda op. 7 lutego
Rozalji p. 4 września
Róży limp. p. 30 sierpnia
— witerb. p. 4 września

Ryszarda kr. w. 7 lutego
— b. w. 3 kwietnia

Sabina męcz. 27 października
Sadoka m. z tow. 6 czerwca
Salomei księż. p. 17 listop.
Samuela pror. 20 sierpnia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie św Jana Ch. 26 sier.
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serwacego b. w. 13 maja
Sewera m. 8 listopada
— b. w. 30 kwietnia
Seweryna op. i bisk. 8 stycz.
— b. w. 23 października
Stanisawa b. m. 8 maja
— Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
— 1-go 26 grudnia
Sylwestra op. 26 list
— I p. w. 31 grudnia
Szymona ap. 28 października
— Tryd. 24 marca
— z Lipn. w. 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słupn. w. 3 września

Tadeusza ap 28 października
Tekli p. m. 23 września
— ksieni 15 października
Telesfora p. m. 5 stycznia
Teodora b. m 26 marca
— m. 7 lutego
— żołnierza 9 listopada
— Stud. w. 12 listopada
Teodory pokut. 11 września
Teodozjusza b. w. 17 lipca
Teofila (Bogumiła) b. m. 7 marca
— m. 22 lipca
— 2 października
— b. w. antjoch. 13 paźdz.
— żołn 20 grudnia
— b. m. 27 kwietnia

Teofili p. m. 28 grudnia
Teotyma (Bogusława) m. 18 grudnia
Teresy p. 15 października
Teresy od Dziec J. 3 paźdz.
Tomasza ap. 21 grudnia
— z Akw. w. d. K. 7 marca
— b. 22 września
— b. m. 29 grudnia
Tymoteusza b. m. 4 stycznia
— m. 24 marca
Tytusa b. w. 6 lutego
Urbana b. 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia

— p. m. 25 maja
— p w. 29 grudnia

Ursyna bl w. 9 listopada
Urszuli p. m. 21 października

Wacława kr. m. 28 września
Walentego kapł. 14 lutego
Walentyny p. m. 25 lipca
Walerego b. w. 28 stycznia
Walerjana m. 14 kwietnia
— b. w. 15 grudnia
Walerji m. 28 kwietnia
— p. m. 9 grudnia
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
— b. w. 5 września
— w. 22 lipca
Weroniki p. 13 stycznia
— Jul. ksieni p. 9 lipca
Wiktora m. 25 lutego
— w. 26 lutego
— m. 21 lipca
— p. m. 28 lipca
— b. w. 25 sierpnia
— p. m. 23 grudnia
Wiktorji m. 17 listopada
Wilhelma b. w. 10 stycznia
— op. 6 kwietnia
— op. 25 czerwca
— b. w. 29 lipca
Wincentego m. 22 stycznia
— Fer. w. 5 kwietnia
— a Paullo w. 19 lipca
— Kadł. b. w. 8 marca
Wita m. 15 czerwca
Witalisa m. 9 stycznia
— m. 28 kwietnia
Władysława kr. w. 27 czerw.
Włodzimierza w. 15 lub 24 lipca
Wojciecha b. m. 23 kwiet.

Zacharjasza pr. 6 września
— oj. św. Jana 5 listopada
Zenona m. 14 lutego
— żołn. m. 9 lipca
— m. 5 kwietnia
— b. m. 12 kwietnia
— b. w. 8 grudnia
Znal. św. Stefana 1-go m. 3 sierpnia
Zofji p. m. 30 kwietnia
— wd. m. i 3 cór. 30 wrz.
— (15 maja)
Żuzanny p. m. 11 sierpnia
Zygmunta kr. 2 maja
Zyty p. 27 kwietnia

Swięci polscy.

4 marca św. Kazimierz królewicz; zmarł 1484 r.
8 marca bł. Wincenty Kądłubek, biskup krakowski. cysters w Jędrzejowie, zmarł 1223 r.
15 marca św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Wiedniu. zmarł w 1820 r.
17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w skoczowie na .ląsku, zmarł 1620 r.
23 kwietnia św Wojciech. biskup praski, benedyktyn, zm. 997 r.
8 maja sw. Stanisław, biskup krakowski, zm. 1079 r.
16 maja bł. Andrzej Bobola. kapłan T. J w Janowie na Podlasiu, zm. 1657 r.
1 czerwca bł. Jakub Strzemie, arcybiskup lwowski, franciszkanin, zm. 2409 r.
2 czerwca, bł. Sadok, dominikanin w Sandomierzu. zm. 1260 r.
10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieździeński, zm. 1182 r.
15 czerwca bł. Jolanta. klaryska w gnieźnie, zm. 1298 r.
18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Krakowie na Stradomiu. zm. 1482 r.
20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu zm. 1242 r.
21 lipca św. Andrzej Żórawek, zm. około 1011 r.
21 lipca św Benedykt pustelnik. zm. około 1014 r.
24 lipca bł. Kinga (Kunegunda) klaryska w Starym Sączu, zm. 1292 r.
17 sierpnia św. Jacek dominikanin w Krakowie, zm. 1257 r.
1 września bł. Bronisława, norbertanka w Krakowie, zm. 1259 r.
7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., zm. 1619 r.
25 września bł. Władysław z Gielniowa — bernardyn w Warszawie, zm. 1505 r.
1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zm. 1484 r.
17 października św. Jadwiga, księżna Śląska, cysterka w Trzebnicy, zm. 1243 r
20 października św. Jan Kanty kapłan i prof. U. J. zm. 1473 r.
12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz i Izak Chrystyn, pustelnicy. wszyscy zm. (zamordowani) 1005 r.
13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zm. 1568 r.
14 listopada św. Józefat Koncewicz, bazyljanin, arcybiskup potocki w Witebsku, zm. 1623 r.
17 listopada bł. Salomea, klaryska w Krakowie zm. 1268.

Hierarchja Kościoła Katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

Ojciec św. Pius XI. Papież

(przedtem kard. Achilles Ratti były Nuncjusz Ap. w Polsce) ur. 1857, obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922.

Nuncjusz Apostolski w Polsce:
Mgr. Franciszek Marmaggi

Arcybiskup.

METROPOLJA GNIEŹNIEŃSKO - POZNAŃ.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Arcybiskup-Prymas Polski: J. E. Kard. August Hlond.
Biskup sufragan gnieźnieński Antoni Laubitz
Biskup sufragan poznański: Walenty Dymek

Diecezja włocławska.

Biskup-Ordynarjusz Karol Radoński.
Biskup-sufragan: Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski
Biskup-sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup metropolita: J. Em. Kard. Aleksander Kakowski
Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski.
Biskup polowy: Stanisław Gall.

Diecezja płocka.

Biskup-Ordynarjusz: Ant. Juljan Nowowiejski
Biskup-sufragan: Leon Westmański.

Diecezja sandomierska.

Biskup-Ordynarjusz: Marjan Ryx.
Biskup-sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup-Ordynarjusz: Marjan Leon Fulman.
Biskup-sufragan Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup-Ordynarjusz: Henryk Przeździecki.
Biskup-sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.

Biskup-Ordynarjusz: Wincenty Tymieniecki.
Biskup-sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA:

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup-metropolita: Bol. Twardowski.
Biskup-sufragan: Franciszek Lisowski

Diecezja przemyska

Biskup-Ordynarjusz: Anatol Nowak.
Biskup-sufragan: Karol Józef Fiszer.

Diecezja łucka.

Biskup-Ordynarjusz; Adolf Piotr Szelążek.
Biskup-sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA

Archidiecezja krakowska.

Książę-metropolita: Adam Stefan Sapieha.
Biskup-sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup-Ordynarjusz: Augustyn Łosiński

Diecezja tarnowska.

Biskup-Ordynarjusz: Leon Wałęga
Biskup-sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup-Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup-Ordynarjusz: Arkadjusz Lisiecki.

METROPOLJA WILEŃSKA:

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup-metropolita: Romuald Jałbrzykowski
Biskup-sufragan: Kazimierz Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup Ordynarjusz: St. Kostka Łukomski.

Diecezja pińska.

Biskup-Ordynarjusz: Zygmunt Łoziński.

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.

Biskup-sufragan Detroit: Józef Plangens.

Najprzew. Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. ruskiego,
Arcybiskup-metropolita: Andrzej Szeptycki.

Diecezja przemyska obrz. ruskiego.
Biskup-Ordynarjusz: Józef Kocyłowski.
Biskup-sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. ruskiego.
Biskup-Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn

Archidiecezja lwowska obrz. ormiańskiego.
Arcybiskup: Józef Teodorowicz.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi Polacy nie posiadający diecezji:

Były biskup kamieniecki Arcybiskup Piotr Mańkowski (mieszka w Włodzimierzu W.)

Były biskup łucko-żytomierski Ignacy Dubowski (mieszka w Rzymie).

Były biskup sufragan lwowski Władysław Bandurski (mieszka w Wilnie).

Były biskup sufragan łucki Michał Godlewski, obecnie prof. Uniw. Jagiellońskiego

Co to Ojczyzna?

Matka:

Czy wiesz ty, dziecię moje,
Co słowo „Ojczyzna“ znaczy?
Czy je pojmie serce twoje,
Czy je główka wytłomaczy?

Ojczyzna — to przeszłość złota,
Spisana wspomnień głoskami,
To jakaś dziwna tęsknota
Za minionymi już dniami.

Ojczyzna — to twoja mowa,
Ta ukochana jedynie;
W niej pierwsze wyrzekłaś słowa,
Z nią duch twój w niebo spłynie.

To ziemia, gdzie braci kości
Czekają głosu anioła,
Co ich do życia powoła,
Wielkich mścicieli przeszłości . . . .

Ojczyzna — to ta gorąca
Miłość, co w sercach nam tleje,
Co zawsze o przeszłość trąca
I wiecznie żywi nadzieję.

Oh, ojczyzna, — to te święte,
Krwią przesiąkłe ojców łany,
To te pieśni z niebios wzięte,
Stare groby i kurhany.

Ojczyzna — to nad rzekami
W dal szumiące ciemne lasy,
Czyste niebo ponad nami
I ubiegłe szczęścia czasy.

Oh ojczyzna — to te góry,
Nad któremi orzeł wzlata,
To te wody i te chmury,
Co gdzieś dążą w krańce świata.

Ojczyzna — to pochylony
Wieśniak stary tam nad pługiem;
To te pola i zagony,
Co idą szeregiem długim.

Ojczyzna — to nad drogami
Krzyż, co roztworzył ramiona,
Jakgdyby pragnął ze łzami
Przytulić lud ten do łona.

Ojczyzna — dziecię, to rany
Co wspólnie wszystkich nas bolą,
Tak rzemieślnika, jak pany,
I kmiotka, w pracy nad rolą.

Córko i synu tej ziemi!
Ojczyzna pierwsza po Bogu,
Służ jej od młodości progu,
Kochaj siłami całemi.

Dziecko:

Ojczyzna moja: to ta ziemia droga,
Gdziem słonko ujrzał i gdziem po-
[znał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka
[miła,
W polskiej mnie mowie pacierza
[uczyła.

Ojczyzna moja: to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od
[Piasta,
To rzeki, lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają
[skowronki.

Ojczyzna moja to starych dni sława,
To bój Grunwaldu, Czarnieckich
[buława,
To duch Kordeckich, szlachetny
[i męski,
To nasze wielkie zwycięstwa - i klęski.

Ojczyzna moją: to smętne te pola,
Które tylekroć zdeptała niewola,
To te kurhany, te ciche mogiły,
Co jej wolności obrońców przykryły.

Ojczyzna moja: to duch jest narodu,
Co cudem przeżył wśród głodu
[i chłodu,
To *Wolność nasza*, co w sercach się
[kwieci
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.

Poetyczna Święta.

„Mała Teresa“ jest poetyczną Świętą! Otacza Ją ten czar poezji, który bije od małych, niewinnych dziatek — lub jaki roztaczają kwiaty, tak bardzo przez „Małą Świętą” lubiane.

Zdaje się, że i tam w niebios krainie zachowała św. Teresa umiłowanie poezji. Świadczą o tem sposoby i znaki, którymi posługuje się względem swych czcicieli i osób wzywających Ją w potrzebie.

Dowodem tego następujące dwa zdarzenia:

We Wiedniu — w miesiącu wrześniu 1922 r. przed ołtarzem ciemnego, wprost ponurego karmelitańskiego Kościółka klęczał jeden z kapłanów - wiedeńczyk — w głębokiej pogrążonej modlitwie. Ciężkie zmartwienie przywiodło go w te święte progi, a troska i dolegliwość tem większa, że głęboką musiała być kryta tajemnicą. Usilnie więc błagał pomocy u św. Teresy, która wtedy jeszcze beatyfikaną nie była. Z dziwną szczerością wypowiadał przed nią to, czegoby nikomu z żyjących wyjawić nie śmiał; zbolałe swe serce otwierał przed tą, która tak wielkie współczucie i zrozumienie okazuje na wszelkie ludzkie cierpienie i ból — a mocą swego wstawiennictwa przed Bogiem, pociechę wlewa w serca utrapionych. W tem zaszło coś dziwnego. Nagle uczuł silny zapach świeżych lilji, zapach wprost odurzający! Zdumiał się — wszak lilja, to kwiat czerwcowy, skądże więc wziął się tu . . . we wrześniu?



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Skończywszy modlitwę, obszedł dokładnie kapliczkę — szukając woniejącego — białego kwiecia. Daremnie! Ani śladu najmnieszego jakiegokolwiek bądź kwiatka w całym kościółku! Zrozumiał więc, że niechybny, to znak przez Małą Teresę dany, a zrozumiał tem pewniej, gdy w dni parę — prośba jego wysłuchaną została.

Radością i wdzięcznością przejęty opowiedział całe zajście serdecznemu przyjacielowi i współbratu swemu, malarzowi. Ten z wielkiem zainteresowaniem wysłuchawszy opowiadania — rzekł: I ja opowiem Ci przypadek podobny . . . W sierpniu poleciła mi przełożona Karmelu, bym dla jej klasztoru wymalował obraz Siostry Teresy. Podjąłem się chętnie tej pracy. Ale wieczorem, gdym w samotnym znalazł się pokoju — gorzko myślałem, skąd wezmę grosza na potrzebne materjały tj. płótno, farby i pędzle. Znikąd nadziei · W tem za wewnętrznem idąc natchnieniem zawołałem w duchu: Siostro Tereso! Tam w niebie masz wszystkiego poddostatkiem czego Ci potrzeba, ale ja nieszczęsny cóż pocznę? Gdzie znajdę pomoc w potrzebie?.. Zatopiony w myślach poczułem nagle bardzo silny zapach różany. Sądząc, że to z ulicy ten zapach płynie zawołałem na służącą, by okna natychmiast zamknęła, na co zdumiona odpowiedziała. że okna są już oddawna zamkięte. — Co znaczyła ta woń cudowna .... zrozumiałem, gdy w kilka dni później przyniesiono mi całkiem niespodzianie list pieniężny z kwotą, która umożliwiła mi natychmiastowe wzięcie się do malowania powierzonego mi obrazu Św. Teresy. To była jej odpowiedź na moją prośbę.

Woń lilij i róż to pełne poezji znaki z niebiańskich wyżyn na ten padół płaczu spływające. Wiek cudów i poezji nie przemija ... za staraniem i przyczyną pełnej blasku świętości i poetycznego czaru Małej świętej.

Do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Przedziwna Święta! Cudowny kwiecie,
Tyś w niebie kwitła — żyjąc na świecie,
W sercu Jezusa skryłaś się cała
Biała Gołąbka — Teresa Mała —
Deszcz róż na ziemię spuść z Twoich rąk,
Gdy w blaskach chodzisz wśród rajskich łąk!

O! Spiesz — gdy burze szaleją srogie,
Nędza się wzmaga i grzechy mnogie
Tamują źródła niebieskich łask,
I zaciemniają cnót wielkich łask
Ty na tę ziemię zsyłaj deszcz róż,
By zniszczył skutki grzechowych burz!

Twój Duch ogarnął ludzkie cierpienia
Dla wszystkich pragniesz szczęścia, zbawienia,
Spieszysz w potrzebach duszy i ciała,
Najczystsza z Dziewic — Tereso Mała —
Spojrzyj na rzesze dziewic tej ziemi!
I do Jezusa wstaw się za niemi!

Tereso słodka — Dziecino Nieba!
Nam róż z Twych rączek ciągle potrzeba
Bo one leczą dusz naszych rany
I dla nędz ziemskich są jak balsamy,
Więc proś Dzieciątka niech zcichną burze
A Ty na ziemię rzucaj nam róże! . .

Dzięki dziś Tobie składam gorące,
Za łaski wielkie bóle kojące,
Za piękną różę z Twych białych rąk,
Zą kwiat Twej łaski — z niebiańskich łąk —
Coś mi ją dała — za cierpień trud,
Gdy bólem duszę — doświadczył Bóg!. .

Wdzięczna czcicielka Św. Teresy od Dz. J.
Marja Studnicka dyr. szkoły

Zdrowaś Marjo . . .

Domek Najśw. Dziewicy w Nazarecie zalega uroczysta cisza. Niepokalana Panienka w kornej pogrążona modlitwie. Przerzuca zwolna kartki dawidowych pieśni, a w sercu Jej przeczystem coraz to większa tęsknota się budzi za oczekiwanym Zbawicielem. Rozchylone usta szeptają cicho: „Przyjdź i zbaw nas". Miłość Jej coraz więcej się rozpłomienia, pragnie być choćby najniższą służebnicą tej, która na Matkę Boga - Człowieka wybraną zostanie.

Nagle promień światła niebiańskiego zalewa skromną izdebkę, wysłannik Boży, archanioł Gabrjel, staje przed rozmodloną Dziewicą i w te odzywa się słowa: „*Zdrowaś Marjo, łaski pełna* . . "

Panna przeczysta zatrwożyła się na tę mową i myśli, jakieby to było pozdrowienie . . I nie mogła w głębokiej pokorze swojej zgodzić się na takie pochwały, Ona, która tak się uniżała przed Panem.. A jednak była pełna łaski. Pełna nie tą pełnością, jaką posiada Bóg, do której już nic przydać nie można, lecz pełna tą obfitością, która przewyższa nietylko wszystkich Świętych aż do końca świata, ale nawet wszystkich Aniołów w niebie.

A dlatego tak pełna łaski, że miała się stać Matką Tego, Który jest Ojcem w dziedzinie łaski i z pełności Jego wszyscyśmy wzięli.

I jeszcze dlatego tak pełna, że z pełności Jej mieli czerpać wszyscy ludzie aż do końca świata, gdyż przez Jej ręce wszelka łaska nam dana.

Jak wielką mamy Matkę! I Ona pochyla się nad nędzą naszą i często, nawet i nieproszona, wstawia się za nami do Boga. Ona taka dobra!



Zwiastowanie Najśw. Marji Pannie.

„*Pan z Tobą*" — brzmią dalej anielskie pozdrowienia — „*błogosławionaś Ty między niewiastami.*" Marja stara się zrozumieć te słowa, które od Boga Samego pochodzą. A więc łaskawem okiem spoglądał na nią Ten, przed którym drżał naród wybrany. Więcej jeszcze, On był z Nią, zawsze, miesz-

kał w Niej, jakby w swojej świątyni i milszą mu była ofiara Jej Serca czystego, niźli krew bydląt ofiarnych i dymy kadzideł, unoszących się w świątyni Salomona. I błogosławioną jest między niewiastami, albowiem na matkę Bożą wybraną została, może dlatego właśnie, że nie pragnęła tego zaszczytu dla siebie, jak wszystkie córy Izraela, nawet pozbawiła się go, ślubując dozgonne dziewictwo. Błogosławiona jest i dlatego, że jak powiada anioł: „*I błogosławiony owoc żywota Twego.*" Świętość takiego Syna, musi koniecznie spłynąć na taką Matkę.

Spełnił już anioł swoje posłannictwo, ogłosił wielką tajemnicę i czeka na odpowiedź Najświętszej Dziewicy, aby ją zanieść przed tron Najwyższego.

Ona już zrozumiała, czego żąda od Niej Bóg, wielkość ofiary Ją nie trwoży, godność nie wynosi w Jej własnem mniemaniu, lecz będąc dziewicą z umiłowania, pyta anioła: „Jakoż to się stanie, gdyż męża nie znam." Oto jedyna Jej troska w tej wielkiej chwili i szczyt Jej wielkości.

Poseł Boży uspokaja tę Jej obawę i odpowiada: „Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym."

I nie mógł Jej dać innej odpowiedzi, albowiem nietylko w ludzkim, ale i w anielskim języku nie ma słów, na opisanie tych cudów, jakie się dokonały w Marji w chwili Wcielenia.

I odszedł od Niej anioł, unosząc ze sobą słowa najwyższej mądrości, jakiekolwiek ziemia słyszała „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twego."

Zdrowaś Marjo, to najpiękniejsza chwała królowej nieba i ziemi, jaką wyśpiewały usta anielskie. Dlatego Kościół wojujący na ziemi, przyswajając je sobie w modlitwie, nie dodał już nic dla uwielbienia Najśw. Matki, lecz patrząc jakby w zachwycie na wielkość Jej i potęgę przed Bogiem, zwraca się ku Niej z błagalną prośbą, aby raczyła się wstawiać za nami grzesznemi." Im więcej grzesznemi, tem więcej w przemożną przyczynę Twoją ufającemi. Módl się teraz, to znaczy na każdą chwilę życia naszego, gdyż nieustannie pomocy Twojej i łaski Bożej, potrzebujemy. Módl się zawsze, lecz szczególnie: „w godzinę śmierci naszej", gdy szatan będzie się wysilał najwięcej, aby duszę naszą oderwać od Boga i przez to pozbawić szczęścia wiekuistego.

Potęga jednego Zdrowaś Marjo, odmawianego codziennie, jest bardzo wielka. Czytamy wiele takich przykładów, że Matka Najśw. niemal cudownie uchroniła od wiecznego zatracenia lub na dobrą drogę sprowadziła zbłąkane dusze, które nauczone od matki, odmawiały pozdrowienie anielskie.

Więc jeśli jedno jest tak skuteczne jakże miłą jest Matce Najświętszej modlitwa różańca św., w której tak wiele razy powtarzamy to pozdrowienie anielskie; jak ona jest korzystną dla naszej duszy!

Bądźmy zatem gorliwi. Umiejmy korzystać z tych skarbów, gdy stoją przed nami podczas krótkiej chwili życia naszego tu na ziemi, abyśmy zebrali obfity plon zasług na żywot wieczny.

S. A.

Nad wszystkie zachwyty przekładam monotonję cichych ofiar.

Złote słowa św. Teresy.

Ks. W. K.

Przyszły Polski Papież i Jego zadania.

I. PRZEPOWIEDNIE WIESZCZÓW.

Wiadomo wszystkim, że dotąd polskiego Papieża nie było - ale w przyszłości będzie: tak nam wieszczą nasi prorocy narodowi. Znanem jest powszechnie proroctwo Juljusza Słowackiego o papieżu słowiańskim.

Otóż i ono:

1. Przepowiednia Słowackiego.

„Pośród niesnasek Pan Bóg uderza w ogromny dzwon: dla słowiańskiego oto papieża otworzył tron. Ten przed mieczami tak nie uciecze, jako ten Włoch; on śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze; świat mu - to proch!

„Twarz jego, słowem rozpromieniona, lampa dla sług - za nim rosnące pójdą plemiona w światło, gdzie Bóg. Na jego pacierz i rozkazanie nie tylko lud - jeśli rozkaże, to słońce stanie, bo moc - to cud!

„On się już zbliża - rozdawca nowy globowych sił! Cofnie się w żyłach pod jego słowy krew naszych żył; w sercach się zacznie światłości Bożej strumienny ruch - co myśl pomyśli przezeń, to stworzy, bo moc — to duch.

„A trzeba mocy, byśmy ten Pański dźwignęli świat - więc oto idzie papież słowiański, ludowy brat - oto już leje balsamy świata do naszych łon, a chór aniołów kwiatem umiata dla niego tron.

„On rozda miłość, jak dziś rozdają mocarze broń - sakramentalną moc on pokażę, świat wziąwszy w dłoń; gołąb mu słowa w hymnie wyleci, poniesie wieść, nowinę słodką, że duch już świeci i ma swą cześć; niebo się nad nim piękne otworzy z obojga stron, bo on na świecie stanął i tworzy i świat i tron.

„On przez narody uczyni bratnie, wydawszy głos, że duchy pójdą w cele ostatnie przez ofiar stos; moc mu pokaże sakramentalna narodów stu, moc ta przez duchy będzie widzialna przed trumną, tu. Takiego ducha wkrótce ujrzycie cień, potem twarz...

„Wszelką z ran świata wyrzuci



Matka Boska i Dzieciątko Jezus.

zgniłość, robactwo, gad, zdrowie przyniesie, rozpali miłość i zbawi świat; wnętrze kościołów on powymiata, oczyści sień, Boga pokaże w twórczości świata jasno, jak dzień."

„Pomijając zwroty nacechowane fałszywym mesjanizmem Towiańskiego, pod którego silnym wpływem poeta wówczas się znajdował, wnioskujemy, że ten papież słowiański, którego Słowacki zapowiada, będzie mężem wielkiej mocy i miłości, który potęgą swego ducha porwie cały niemal świat, zjednoczy go, uzdrowi z niemocy i do zbawienia przywiedzie, jednocząc całą ludzkość w jednej owczarni Chrystusowej. Połączy on w sobie obie władze naczelne, dotychczas rozłączone, mianowicie władzę świecką z duchowną, te dwa niejako miecze Piotrowe, iszcząc w ten sposób odległy ideał wieków średnich. Dlatego poeta mówi, że „on na świecie stanął i tworzy i świat i tron"

2. Dlaczego Papież Słowiański, a nie Polski?

Dlaczego jednak, pytamy się, nazywa go wieszcz nasz „papieżem słowiańskim", a nie wprost „polskim"? Dlatego zapewne, że naród polski jako najkulturalniejszy i najwybitniejszy z narodów słowiańskich, łączy je wszystkie i przedstawia w swem męczeństwie dziejowem, w swem ukochaniu i miłości wielkiej, obejmującej różne plemiona i szczepy słowiańskie, czego dowodem choćby dawniejsze unje: horodelska, brzeska i lubelska. Dlatego wyraża się o papieżu poeta jako o „ludowym bracie", który przez narody uczyni bratnie, wydawszy głos, że duchy pójdą w cele ostatnie przez ofiar stos; moc mu pokaże sakramentalna narodów stu" i t. d. Złączy on pod swojem berłem setki narodów słowiańskich i innych, które mu kornie bedą ulegać i spełniać jego rozkazy. Nie chciał więc Słowacki wyraźną nazwą „polskiego papieża" drażnić inne narody słowiańskie i wolał posługiwać się ogólniejszą nazwą „papieża słowiańskiego", która wcala nie wyklucza, owszem obejmuje nazwę szczegółową.

Nie chcemy tu szczegółowo rozbierać proroctwa Słowackiego, bo toby nas zaprowadziło na trzęsawisko rozmaitych przypuszczeń i domysłów mniej lub więcej prawdopodobnych, które dopiero wtenczas znaczenia nabiorą, gdy się to proroctwo spełni i gdy będzie można ostatecznie skonstatować z całą pewnością, jak te szczegóły mają być zrozumiane. Zwróćmy się natomiast do drugiego z wieszczów naszych narodowych, Adama Mickiewicza, który także tego polskiego papieża przepowiada. Może zdziwię tu niejednego, gdy wprost oświadczę, że tym papieżem przepowiedzianym przez Mickiewicza jest nikt inny tylko mąż, któremu poeta daje imię 44:" Z matki obcej, krew jego dawne bohatery, a imię jego czterdzieści i cztery."

3. Proroctwo Mickiewicza.

Proroctwo Mickiewicza zawarte w widzeniu Ks. Piotra składa się z trzech części. W pierwszej opowiada Ks. Piotr prześladowanie młodzieży polskiej przez Heroda, młodość i ucieczkę przyszłego papieża:

„Patrz - ha to dziecię uszło - rośnie — to obrońca! — Wskrzesiciel narodu, — z matki obcej, krew jego dawne hohatery, a imię jego będzie czterdzieści i cztery."

Następuje opis męczeństwa narodu polskiego podczas wojny światowej, skon jego i zmartwychwstanie, a w trzeciej części wieszcz znów wyprowadza swego bohatera na widownię jako męża dojrzałego, wyłuszczając jego godność, cechy osobiste, dzieło i wziętość. Ostatnią tę część przepowiedni przytaczamy tu w całości:

„Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata! I od stóp jego wionęła biała jak śnieg szata - spadła, - szeroko — cały świat się w nią obwinął. Mój

kochanek na niebie, z przed oczu nie zginął.. Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice, i ludom pokazuje przebitą prawicę. **Któż ten mąż? - To namiestnik na ziemskim padole.** Znałem go, - był dzieckiem - znałem, jak urósł duszą i ciałem. On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole. Mąż straszny - ma trzy oblicza, on ma trzy czoła. Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza nad jego głową, osłania lice. Podnóżem jego są trzy stolice. Trzy końce świata drżą, gdy on woła; i słyszę z nieba głosy jak gromy: **to namiestnik wolności na ziemi widomy**! On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła! Nad ludy i nad króle podniesiony, na trzech stoi koronach, a sam bez korony: a życie jego - trud trudów, a tytuł jego - lud ludów, z matki obcej, krew jego dawne bohatery, a imię jego czterdzieści i cztery. Sława! sława! sława!

4. — Mąż 44.

Któż więc jest ten tajemniczy mąż, któremu na imię 44? Pomijając rozmaite określenia i szczegóły mniejszego znaczenia, wieszcz sam sobie zadaje to pytanie: **„Któż ten mąż”** — i tak na nie odpowiada: **„To namiestnik na ziemskim padole.”** Nieco dalej zaś, jakby niedosyć mu było tego określenia, każe głosom niebieskim obwieścić całemu światu tajemnicę tego męża, bo oto mówi: „I słyszę z nieba głosy jak gromy: **To namiestnik wolności na ziemi widomy**. On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła!” A więc mamy tu wyraźne, autentyczne określenie tego męża, dwa razy podane w identycznych niemal słowach: „To namiestnik na ziemskim padole,” — i te drugie: „To namiestnik wolności na ziemi widomy.”

Tu uderzają nas zaraz te wyrazy tak dobrze nam znane, tak często słyszane i powtarzane prawie od dzieciństwa o „namiestniku Bożym,” o „namiestniku Chrystusowym,” które w połączeniu z określeniem prawie kościelnem „ziemskiego padołu”, i tem drugiem określeniem przymiotnikowem: „widomy namiestnik” zdają się nie pozostawiać żadnej wątpliwości, że odnoszą się do widomej głowy Kościoła, czyli namiestnika Chrystusowego na ziemi, „który na sławie zbuduje ogromy swego kościoła,” czyli władzą swoją obejmuje cały świat, sprawdzając słowa Chrystusowe: „i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“

Żeby to znaczenie jeszcze więcej ustalić, zauważmy, że u Mickiewicza słowa: **Chrystus, Polska i Wolność** są prawie synonimami, że więc można podstawić jedno w miejsce drugiego. Znaną powszechnie jest rzecza, że Mickiewicz czesto utożsamia



Pan Jezus i dziatki.

Chrystusa z Polską, ale i Wolność utożsamia z Chrystusem i Polską, jak np. w Księgach Narodu Polskiego, gdy mówi o rozbiorach Polski: „I umęczono **naród polski** i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy **Wolność**" W Księgach żaś Pielgrzymstwa Polskiego, gdy Mickiewicz w rozdziale 22-gim przedstawia Polskę w charakterze Chrystusa sądzącego narody, stale nazywa ją wolnością, np.: „Albowiem, gdy **Wolność** zasiędzie na stolicy świata, będzie sądzić narody."

Jeśli więc Chrystus i Wolność są u Mickiewicza synonimami, czyli znaczą jedno i to samo, możemy podstawić jedno w miejsce drugiego, a więc zamiast „namiestnik wolności na ziemi widomy" — możemy powiedzieć: namiestnik Chrystusa na ziemi widomy". Czyż może być jaśniejsze określenie Papieża nad te słowa tak utarte i dobrze nam znane: **„widomy namiestnik Chrystusa na ziemi?** Wszak każde polskie dziecko zna to określenie papieża z katechizmu na pamięć. Dziwić się tylko należy, że dotychczas tego tak jasnego i oczywistego znaczenia przepowiedni Ks. Piotra nie zauważono, ale widocznie czas przez Opatrzność naznaczony jeszcze nie był nadszedł.

Na takie a nie inne znaczenie tajemniczego męża 44. wskazuje także jego „biała jak śnieg" papieska szata, która od stóp jego wionęła, spadła szeroko, i cały świat się w nią obwinął, czyli przyłączył się do owczarni Chrystusowej, a także wyraźna wzmianka, że **„na swej sławie zbuduje ogromy swego Kościoła."** Przebita zaś prawica może być tylko symbolem ukrzyżowanego Chrystusa, którego Papież jest przedstawicielem i namiestnikiem.

Inne określenia i szczegóły zawarte w proroctwie Mickiewicza, odnoszące się do papieża polskiego, jak np. samo jego imię tajemnice 44, tyczą się osobistej charakterystyki Papieża, której na razie nie podobna bliżej rozbierać bez narażenia się na śmieszność, niedokładność lub oczywiste naciąganie. Te szczegóły będą mogły być lepiej i dokładniej zrozumiane, stwierdzone i ustalone, gdy się rzeczywiście ten wielki Papież na świecie ukaże. Jednem słowem nie wskazujemy tu na osobę Papieża. ale na sam urząd i charakter jego papieski. Możnaby jedynie zauważyć i to jeszcze, że trzy źrenice, trzy oblicza, trzy czoła, trzy stolice, trzy korony, o których wspomina wieszcz, mogą oznaczać potrójną władzę papieską, potrójną jego koronę czyli tyarę, albo też potrójnego wroga Polski, trzy jego stolice, trzy zaborcze korony, które upadły we wielkiej wojnie światowej, i dlatego mówi wieszcz: „podnóżem jego są trzy stolice. . . . nad ludy i nad króle podniesiony, na trzech stoi koronach, a sam bez korony."

5. Zygmunt Krasiński.

Najmniej może i najniewyraźniej o polskim papieżu mówi Zygmunt Krasiński, ale i u niego można zauważyć pewne aluzje, trochę może mgliste, niepewne, jednak dosyć zrozumiałe w oświetleniu i zestawieniu dwóch poprzednich wieszczów.

Gdy np. Krasiński w Przedświcie przedstawia Polskę kroczącą z Matką Boską Częstochowską na czele narodów ze wzniesionym krzyżem katolickim, czyż możemy sobie inaczej tę Polskę katolicką wyobrazić, jak pod przewodnictwem Papieża, któremu zawsze starała się być wierną, i z którym zawsze była złączona w najchwalebniejszych chwilach swych dziejów, czy to wtenczas, gdy pod Władysławem Warneńczykiem szła do boju z Turkami, gdy się łączyła z Litwą i Rusią, gdy za Batorego szła na Moskwę. a później za Sobieskiego na Wiedeń i ostatnio za naszej już pamięci na bolszewików pod Warszawą? Wogóle nie możemy sobie inaczej wyobrazić szerszej akcji światowej narodu polskiego jak tylko z papieżem na czele. Polska zaw-

sze była, jest i będzie przedmurzem chrześcijaństwa: dawniej w roli obronnej, defenzywnej, a w przyszłości w roli ofenzywnej, ale pokojowej, niosącej światło wiary w odległe kraje pogańskie.

Albo, gdy Krasiński przedstawia nam Polskę ukoronowaną przez narody i słyszy głos, co woła w wiecznem niebie: „Jak im syna niegdyś dałem, tak im, Polsko, daję Ciebie! Syn Mój jeden był i będzie, lecz myśl jego żyje w Tobie; bądź więc prawdą, jak On, wszędzie! Ja Cię Córką moją robię. Gdyś do grobu zstępowała, byłaś cząstką człowieczeństwa, ale teraz w dniu zwycięstwa, ziemia Tobie powierzona, imię Twoje: Ludzkość cała, byś ją wiodła czynu torem, aż się staną jej plemiona jednym Ducha arcytworem.” Czyż nie zdaje się nam, czytającym te słowa, że słyszymy z nieba owe mickiewiczowskie głosy jak gromy: „to namiestnik wolności na ziemi widomy! On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła, nad ludy i nad króle podniesiony?“ Głos co woła w wiecznem niebie: „ja cię córką moją robię“ — czyż nie może być utożsamiony z głosem namiestnika Chrystusowego, czyniącego Polskę pierwszą córką Bożą - głos namiestnika, powtarzam, który cokolwiek zwiąże lub rozwiąże na ziemi, będzie uznane i w niebie?

A i postać archanioła, „postać w bieli i w purpurze“, obrazująca Polskę prowadzącą inne narody do wyżyn nadziemskich, czyż nie podobna do białej postaci papieża, prowadzącego jako archanioł innych aniołów, czyli biskupów i narody świata do królestwa Bożego? Jednem słowem Krasiński w sposób oderwany, abstrakcyjny przedstawia to samo, co Mickiewicz i Słowacki przedstawiają plastycznie, konkretnie.

„Właśnie, mówi Krasiński we wstępie do Przedświtu, przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historji, objawi się w sumieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną i że Kościół boży na tej ziemi to nie tylko to lub owo miejsce, ten lub tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakiekolwiek być mogą stosunki tak osobników jak narodów między sobą . . . . Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkiem rozszerzenie obecności Bożej. Pan w całej sferze politycznej kędy dotąd go nie było, przytomnym się stanie, a narzędziem Jego Opatrzności nikt inny, jedno naród polski.”

Powyższa myśl wyraża abstrakcyjnie to samo co Słowacki konkretnie gdy mówi o papieżu polskim; „że stanął i tworzy i świat i tron“ — to znaczy, że łączy świat polityczny z religijnym. Zawsze też tak bywa



Niepokalana.

że jakaś idea, prawda wciela się, krystalizuje w jakimś osobniku. Tak też idea połączenia się świata religigijnego z politycznym ucieleśni się zewnętrznie, ujawni i ziści w polskim papieżu. To nawet Mickiewicz wyraźnie zaznacza, bo w jego proroctwie Polska umęczona przeobraża się od razu w męża 44. Ten sam kochanek, który jako Polska skonał i ku niebu ulata, okazuje się na niebie jako namiestnik Chrystusa.

Takie są przepowiednie naszych wieszczów narodowych o papieżu polskim, co do głównej ich treści zgodne ze sobą, a w szczegółach nawzajem się uzupełniające, stosownie do charakteru i usposobienia każdego z nich. Krasiński przedstawia nam samą ideję czyli myśl przyszłego Papieża, oraz przewodnią rolę Polski, Mickiewicz jego imię i osobę, a Słowacki ducha i dzieło jego.

6. Czy przepowiednie wieszczów się spełnią i kiedy?

Co jednak z tego wynika, może nie jeden z nas pomyśli sobie, że poeci nasi przepowiadają tego papieża polskiego? Jakie są gwarancje, rękojmie, że te przepowiednie się spełnią?

Oczywiście, że absolutnej gwarancji o tem nie mamy, ale istnieje wielkie prawdopodobieństwo, pewność niemal moralna, że te przepowiednie się ziszczą, bo już niektóre inne się spełniły, jak np. przepowiednie wielkiej wojny światowej, „wojny powszechnej za wolność ludów", o którą kazał nam się modlić Mickiewicz, a także zmartwychwstanie Polski i innych ujarzmionych narodów

Można zauważyć, że przepowiednie te z dziwną dokładnością się spełniły. Krasiński np. tak mówi o zmartwychwstaniu Polski: „I widziano śród narodów Polski marę zstępującą w grób na trzy dni; dnia trzeciego się rozwidni i na wieki będzie rano" (Przedświt). Te trzy dni mają się rozumieć trzy wieki niewoli polskiej, bo życie narodów mierzy się nie godzinami ani zwykłemi dniami, ale wiekami: mianowicie koniec wieku 18-go, cały wiek 19-sty i początek 20-go. To samo prawie przepowiada Mickiewicz o niewoli i zmartwychwstaniu Ojczyzny naszej:" A trzeciego dnia dusza (Polski) wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli". (Księgi Nar. Pol.). Sprawdzenie tych przepowiedni jest pewną rękojmą sprawdzenia się także przepowiedni wieszczów naszych o przyszłym papieżu polskim.

Warto też na tem miejscu przytoczyć słowa przepowiedni ogłoszonej przez Ks. B. Markiewicza, które najzupełniej zgadzają się z proroctwem wieszczów. Na początku owej przepowiedni opisuje Anioł szczegółowo wojnę wszechświatową, podział ludzkości na dwa przeciwne obozy wierzących i niewierzących, potem nawrócenie wielu innowierców i żydów. „Najwyżej zaś, mówi Anioł do Polaków, Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego Papieża."

7. Papież Pius XI.

Zachodzi jeszcze jedno ważne pytanie: kiedy ma się sprawdzić ta przepowiednia i czy może już się spełniła, bo nie brak i takich, którzy twierdzą że się spełniła na obecnym Papieżu, Piusie XI. Pozwalamy sobie mocno wątpić o tem, bo przedewszystkiem obecny Papież jakkolwiek został konsekrowany na biskupa w Warszawie, i dlatego chętnie sam się nazywa biskupem polskim, jednak z pochodzenia Polakiem ani Słowianinem nie jest. Nadto, ani w Polsce się nie urodził, ani z niej przed wrogiem uchodzić nie potrzebował, jak to Mickiewicz pisze o mężu, któremu na imię 44.

Niewątpliwie jednak obecny, miłościwie nam panujący Papież Pius XI dużo przyczynił się do sprawdzenia dałby Bóg jak najrychlejszego przepowiedni naszych wieszczów o pa-

pieżu polskim. Przyczynił się nietylko tem, że Polskę poznał i pokochał jak rzadko który inny Papież, uregulował jej stosunki kościelne, ale jeszcze więcej załatwieniem tak świetnem kwestji rzymskiej, dzięki czemu możliwość wyboru Polaka na Papieża staje się zupełnie prawdopodobna. Dopóki bowiem Papież stał na czele państwa kościelnego, czy de facto, czy de jure tylko (jak w ostatnich 60 latach), nie mogło być mowy, aby poza narodowością włoską ktokolwiek inny mógł być wybranym na Papieża i rządcę państwa kościelnego, składającego się bądźcobądź z Włochów, którzy, zwłaszcza w czasach tak silnie rozbudzonego jak dzisiaj poczucia narodowego, nie ścierpieliby, aby nimi rządził obconarodowiec.

Teraz zaś, gdy Papież Pius XI zrzekł się formalnie państwa kościelnego, możliwość wyboru nie Włocha na Papieża staje się aktualną i bardzo prawdopobną, a kto wie, czy właśnie dla zaakcentowania swej niezależności od państwa włoskiego, Watykan nie będzie już wprost dążył do wzmocnienia elementu nie włoskiego w Kolegjum kardynalskiem, a następnie i do wyboru Papieża nie Włocha.

Nietylko więc Włosi czują się dumni i wdzięczni Papieżowi za tak genjalne załatwienie długotrwającego sporu i pojednanie tych dziedzin czy władz, religijnej i świeckiej, ale i my Polacy powinniśmy być szczerze wdzięczni naprzód Opatrznosci Bożej, a następnie Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, że tak wspaniale przyczynił się do urzeczywistnienia naszych marzeń i przybliżenia królestwa Bożego na ziemi. Wierzymy bowiem mocno, że nikt inny tylko ten przepowiedziany przez wieszczów polski Papież będzie owym Pasterzem, który zjednoczy wszystkie narody w Kościele Chrystusowym, i za jego to panowania sprawdzą się słowa Chrystusowe: **„i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz,"** czyli, jak to wyraża Mickiewicz: „On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła".



Ojciec św. Pius XI. przy pracy,

Dla nas zaś Polaków będzie to dobrze zasłużonym zaszczytem i chwałą, że za tyle lat ciężkiej poniewierki i niewoli staniemy razem z Papieżem naszym na czele narodów i spełnimy dziejowe nasze posłannictwo, nawracając nietylko Wschód, ale cały świat do prawdziwej wiary Chrystusowej.

8. Kiedy więc przyjdzie Polski Papież?

Jeżeli więc obecny Papież Pius XI nie jest owym przepowiedzianym, przez wieszczów polskim Papieżem, a dotychczas żadnego polskiego Papieża nie było, to kiedyż on przyjdzie? Opierając się na słowach wieszczów, a zwłaszcza Mickiewicza możemy śmiało orzec, że przyjście tego Papieża polskiego już niedalekie, bo zważmy, że wieszcz wspomina o nim w swojem proroctwie dwa razy: pierwszy raz o jego młodości i ucieczce z Ojczyzny przed jej męczeństwem w wojnie światowej, a drugi raz po tem męczeństwie już jako o mężu dojrzałym, o jego pracy i dziele złączenia całej ludzkości w

Kościele Chrystusowym. Z tego więc wynikałoby, że istniał już przed wojną, że więc żyje gdzieś ukryty, nieznany, aż dojdzie do lat przeznaczonych mu od Boga i zostanie obrany Papieżem.

Nie trzeba więc myśleć, że ten mąż 44 wziął jaki wybitny udział w oswobodzeniu Polski z długiej niewoli bo chociaż Mickiewicz o nim mówi: **„to obrońca! Wskrzesiciel narodu!”**, ma jednak na myśli duchowe wskrzeszenie, odrodzenie narodu, do czegośmy jeszcze, niestety, nie doszli. Wyraźnie też zapytuje się wieszcz Boga i prosi o przyśpieszenie jego przyjścia przed wojną światową, bo mówi: **„Panie! czy przyjścia jego nie raczysz przyspieszyć? Lud mój pocieszyć?”** I sam sobie odpowiada: **„Nie! lud wycierpi.”** I wycierpiał też lud polski całą krwawą mękę Golgoty, całą gehennę boleści od początku aż do końca wojny, aż do inwazji bolszewickiej, gdy „żołdak Moskal z kopią przyskoczył, i krew niewinną mego narodu wytoczył.“

W zamiarach więc Bożych nie było, aby ten duchowy obrońca i Wskrzesiciel narodu wyzwolił go z kajdan niewoli politycznej, zewnętrznej, i dlatego nie widzimy między tymi, co się starali o to wyswobodzenie polityczne narodu zadnej wybitnej osobistości, o którejby wszyscy Polacy mogli jednogłośnie powiedzieć: „oto ten nas wybawił, oswobodził.“ Stało się to widocznie dlatego, że dzieło wskrzeszenia tak pojedyńczego człowieka jak i całego narodu jest dziełem wyłącznie wszechmocy Bożej bo Bóg sam jest Panem życia i śmierci tak jednostek jak i narodów. Widocznie i dlatego polscy literaci i pisarze nie domyślili się, że Mickiewicz mówiąc o mężu 44, przepowiadał przyszłego Papieża polskiego, bo wyobrażali sobie tego „obrońce i wskrzesiciela narodu“ jako oswobodziciela Polski z kajdan długoletniej niewoli politycznej, podobnie jak żydzi nie uznali Zbawiciela świata, bo wyobrażali go sobie jako możnego władzcę, który ich oswobodzi z niewoli rzymskiej i postawi na czele innych narodów.

II. Praktyczne wnioski.

9. Co należy nam czynić?

Cóż więc nam należy czynić wobec rychłego już prawdopodobnie zjawienia się Papieża polskiego? Powinniśmy mu przygotować grunt do jego przyszłej wszechświatowej działalności. Stwórzmy więc dla niego wielką armję pracowników misyjnych wszelkiego rodzaju, aby on mógł na tej armji śmiało się oprzeć i pchnąć ją na podbój świata dla Królestwa Chrystusowego. Popierajmy więc z całych sił wszelką akcję misyjną i bierzmy wszyscy w niej żywy udział bez względu na wiek, stan lub zawód, bo do tej przyszłej krucjaty misyjnej będzie potrzeba nietylko kapłanów, misjonarzy, zakonników i zakonnic, ale katechistów i katechistek, profesorów, nauczycieli, lekarzy, adwokatów, inżynierów, rolników, rzemieślników, społeczników, filantropów i pracowników wszelkiego rodzaju, tak umysłowych jak fizycznych, aby razem z nauką Chrystusową szerzyli oświatę i kulturę chrześcijańską, aby razem z akcją apostolską rozwijała się i obejmowała coraz szersze kręgi praca umysłowa, fizyczna, charytatywna i społeczna. Ci zaś, którzy nie będą mogli bezpośrednio w tej wielkiej akcji ewangelicznej brać udziału, mogą i powinni wspierać ją modlitwą i groszem, ale wszyscy, ale cały naród bez wyjątku, tak świeccy jak duchowni, tak rząd jak i społeczeństwo całe.

Czy jednak taka akcja nie załamie się, nie dopisze, jak wiele innych po-

przednich, tejże podobnych? Nie, o ile będzie planowo i systematycznie ujęta i poprowadzona sprężyście. Polacy mają wszelkie dane po temu, aby podobną akcję skutecznie przeprowadzić, bo są bezinteresowni, ustępliwi, zgodni, a nie są szowinistyczni, nietolerancyjni. Jeżeli dawniejsze usiłowania i ekspedycje misyjne spełzały na niczem, lub mało przenosiły owoców, to głównie dlatego, że misjonarze mało umieli się dostosować do tubylców pod względem języka i zwyczajów miejscowych, że obok ewangelji szerzyli także swą narodową kulturę, zwyczaje i obyczaje, co tylko mogło utrudniać przyjmowanie wiary św. Gorzej jeszcze było, gdy rządy cywilne nasyłały urzędników mało sumiennych, którzy zamiast postępować według zasad Chrystusowych, ściągali na siebie nienawiść przez zdzierstwo, okrucieństwo, często niemoralne życie, zniechęcając ludność tubylczą do wiary chrześcijańskiej i niszcząc w samym zarodku zdrowy posiew ewangeliczny. Polacy zaś nigdy innych narodowości nie uciemiężali, nie prześladowali, nie narzucali im swej kultury, języka i zwyczajów, ale byli i są nieraz aż do przesady wyrozumiali, ustępliwi, choćby z własną szkodą, tolerancyjni i ugodowi. Polacy też mają szczególne zdolności do szybkiego uczenia się języków obcych, stosowania się z łatwością do cudzych urządzeń i zwyczajów.

10. Korzyści akcji misyjnej dla Polski.

Także i Polska może odnieść wielkie korzyści z wytężonej akcji misyjnej, nietylko dlatego, że to ją wysoko postawi w opinji świata, nada jej niebywały prestiż i zapewni jej szerokie wpływy, ale i dlatego że umożliwi jej odpływ nadmiaru sił roboczych, ożywi jej handel zagraniczny i kolonjalny, bo pracownicy misyjni będą przeważnie z Polski sprowadzali towary, narzędzia i materjały potrzebne, przez co i przemysł krajowy się podniesie. Zamiast więc wysyłać liczne rzesze wychodźców do odległych krajów Ameryki Północnej i Południowej, gdzie najczęściej one giną i pod względem narodowym i religijnym, będzie Polska wysyłała wielkie armje pracowików misyjnych do krajów pogańskich, szerząc światło prawdziwej wiary i kultury chrześcijańskiej. I stanie sie, że tak jak po wojnach krzyżowych, podjętych dla dobrej i świętej sprawy, handel i przemysł, nauka, sztuka i bogactwo w Europie ogromnie się podniosły, tak i Polska wzbogaci się i rozwinie pod każdym względem.

A chociaż Chrześcijanie, mówi A. Mickiewicz, wojowali nie dla sławy ani dla zdobycia ziem, ani dla



Aniele Słróżu mój...

bogactw, ale dla oswobodzenia ziemi świętej; przecież Bóg nagrodził im za tę wojnę sławą, ziemiami i bogactwami i mądrością. I Europa oświecała się urządzała się i bogaciła się, I nagrodził ją Bóg za to, że zrobiła poświęcenie się dla dobra drugich, bo jak powiada tenże autor „kto poświęca siebie dla drugich znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi, w niebie i na każdem miejscu. A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość, i urząd i bogactwo, znajdzie głupstwo i nędzę i potępienie na ziemi, w piekle i na każdem miejscu". Tak też będzie i z Polską, skoro się poświęci dla dobra ludzkości, dla zjednoczenia wszystkich ludzi i narodów w królestwie Chrystusowem.

Że nasze przewidywania nie są urojone dowodem na to wzmożenie się akcji misyjnej w całym świecie chrześcijańskim, tak katolickim jak i protestanckim, następnie coraz więcej wzmagający się ruch za połączeniem się Kościoła Wschodniego z Zachodnim i wszystkich wyznań chrześcijańskich w jeden powszechny Kościół katolicki. Także i Polska okazuje coraz więcej zainteresowania się ruchem misyjnym zwłaszcza pomiędzy młodzieżą, jak tego dowodzi odbyty przed dwoma laty Kongres Misyjny Akademicki w Poznaniu.

A więc trzeba nam wszystkim rączo wziąć się do pracy, a zwłaszcza młodzieży, ktora w lot pojmuje chwyta i wykonuje szczytne zadania i cele, bo jak mówi wieszcz do młodzieży „Orla twych lotów potęga! Łam czego rozum nie złamie! Jako piorun twoje ramię!"

„Do pracy, a więc do pracy, woła na nas Słowacki: „Wy co mi jesteście bracią, duchy słoneczne, Polacy! Do Boga ręce podnieśmy, język rozwiązujmy niemy; synowie Boży jesteśmy, czem jutro jeszcze nie wiemy. Każdy z nas silny o pół kroka ku Bogu świat pchnąć dzisiejszy, a jutro jeszcze silniejszy!" Tak, przy pomocy Bożej możemy ku Bogu, ku Jego Królestwu pchnąć cały świat tylko trzeba nam pracować, trzeba rzucić w naród nasz to potężne hasło Papieża polskiego, mającego całą ludzkość zgromadzić w jednej owczarni Chrystusowej.

Trzeba nam na każdy dzień iścić tę potężną prośbę modlitwy Pańskiej: **„Przyjdź Królestwo Twoje" —** trzeba nam rozbudzić tego śpiącego olbrzyma w narodzie naszym, aby przejrzał i dojrzał szybko do spełnienia wszechświatowych zadań swoich. Ten olbrzym bowiem dzisiaj jeszcze po swem zmartwychwstaniu politycznem jest w stanie jakiegoś letargu, w stanie nawpół sennym, ociężałym i bezwładnym Jest on na rozdrożu i może stać się wszystkiem: może stać się drugim katem swych dzieci jak Rosja bolszewicka, może stać się Aniołem pokoju, zwiastującym całemu światu jego zbawienie. Oczekuje on tylko hasła życiodajnego, potężnego, a tem hasłem jest przyszły Papież polski i wielkie jego dzieło misyjne.

11. Trzej Papieże w Rzymie.

W Rzymie mówi się, że jest zawsze trzech Papieży: biały, czerwony i czarny. Pierwszy i właściwy Papież nazywa się białym, bo się biało nosi; drugim czyli czerwonym papieżem jest każdorazowy kardynał prefekt Propagandy, noszący się czerwono i mający pod swą władzą wszystkie kraje misyjne; a trzecim Papieżem czarnym jest nazwany każdorazowy Jenerał O.O. Jezuitów bo nosi się czarno i ma wielkie wpływy w Watykanie dla wielkiego znaczenia i liczebności zakonu jezuickiego. Otóż Polska już miała Papieża czerwonego w osobie ś. p. Ks. Kardynała prefekta Propagandy, J. Em. Mieczysława Halki Ledóchowskiego i ma obecnie Papieża czarnego w osobie O. Jenerała Jezuitów.

Najprzew. Ks. W. Ledochowskiego. Można więc spodziewać się, że doczekamy się niezadługo i Papieża białego, czyli właściwego Namiestnika Chrystusowego, przepowiedzianego przez wieszczów naszych.

Przygotowują teren i grunt pod akcję tego Papieża polskiego przez popieranie wszelkiej akcji misyjnej, powinniśmy przedewszystkiem zacząć od samych siebie, aby nam nie rzeczono: „Lekarzu, ulecz samego siebie." (Łuk. 4. 23.) Trzeba więc nam samym przejąć się głeboko duchem wiary, pogłębić naszą wiedzę religijną i oprzeć ją więcej na rozumie niż na uczuciu, a następnie zanim zaczniemy nawracać odległe narody pogańskie, powinniśmy wprzód nawrócić licznych innowierców w Polsce zwłaszcza protestantów, żydów i schyzmatyków. Nie bez przyczyny dopuścił Bóg tylu innowiercom osiąść się w Polsce, i byt swój z naszym narodem i państwem związać.

Obowiązkiem też naszym jest tych innowierców nawrócić, zanim zaczniemy nawracać dalsze narody pogańskie lub schyzmatyckie.

12. Nawrócenie żydów.

Żydzi zwłaszcza po swojem nawróceniu mogliby stać się cennym materjałem apostolskim, czego najlepszym dowodem pierwsze wieki chrześcijaństwa, gdy garstka apostołów z narodu żydowskiego potrafiła cudów dokonać i w krótkim stosunkowo czasie roznieść światło wiary po całym wówczas świecie znanym. Przy nawracaniu żydów powinniśmy jednak zmienić dotychczasowe metody postępowania, które przez kilka set lat naszego współżycia wydały tak znikomo marne rezultaty. A więc nie powinniśmy ich naszą pracą wzbogacać, i popierać ich w handlu i przemyśle, ale wywrzeć na nich pewien nacisk ekonomiczny, aby pod wpływem czy za okazją tego nacisku prędzej się nawracali. Miłujmy więcej ich dusze, ich dobro i zbawienie wieczne, aniżeli ciała ich i dobrobyt doczesny, pamiętając o tem co powiedział Zbawiciel świata: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego".

Nawróceni żydzi staną się najgorliwszymi Apostołami religji Chrystusowej, na czem materjalnie wcale nie stracą, ale owszem zyskają, bowiem obiecał Chrystus: „Szukajcież przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane".

A więc zacznijmy wielkie dzieło nawrócenia świata od siebie samych, nawróćmy naprzód naszych współziomków, współobywateli na wiarę katolicką, postępując w tej pracy z miłością, zaparciem się i poświęceniem godnem tak wielkiej sprawy. Im więcej rzetelnego wysiłku w tę pracę włożymy, tem większy zdobędziemy plon naszej akcji i tem pewniej przyspieszymy ten wielki dzień w którym Polska z Papieżem polskim na czele stanie się przewodniczką narodów w ich pochodzie ku królestwu Bożemu.

Niechże św. Teresa od Dz. Jezus, która chciała „przepędzić swój czas w niebie na czynieniu dobrego na ziemi" i nie chciała spocząć w tej pracy prędzej, ażby „liczba wybranych była dopełniona, niechże ona będzie Patronką i Opiekunką tego dzieła powołania ludzkości do Królestwa Bożego za pośrednictwem narodu polskiego i przepowiedzianego przez wieszczów naszych Papieża.

Jakżeż słodko jest służyć Bogu w ciemności doświadczeń, wszak danem nam jest to jedno tylko życie, abyśmy w niem wiarą żyli.

Złote słowa św. Teresy,

Ośmkroć Błogosławiona.

Słodki Mistrz z Nazaretu zasiadł tam, na górze,
Kędy słowa Bożego upragnione rzesze,
Opuściwszy zagrody swoje i pielesze
U stóp Jego spoczęły, a w czystym lazurze
Przejasnych Jego oczu utopiły dusze.
Słońce trochę nieśmiało rzucało promienie,
Wiatr roznosił słów Jego przenajświętszych brzmienie,
A wszystko otoczenie tak wzniosłem się zdało,
Jakby Jezusowego kazania słuchało.

Usta Jego te ośm błogosławieństw głoszą.
Które światu i życie i szczęście przynoszą.
Lecz oko Jego jednym obejmuje rzutem
Tych, co spełnią je kiedyś i sercem wyzutem
Służyć mu będą . .
W gronie tych ukochanych widzi Bronisławę,
Jak porzuci rodzinę, bogactwo i sławę,
Bo duch jej nie splątany ziemskiemi dobrami,
Ona wśród nich jak lilja pomiędzy cierniami.
Uboga duchem niebo za ziemię nabyła,
I ręka ją Jezusa pobłogosławiła.

Drugie błogosławieństwo z kolei przebrzmiało:
Błogosławieni cisi, bo ziemię posiędą.
Oni słodyczą światy serc ludzkich zdobędą.
I serce Jezusowe z radości zadrżało,
Widząc jak Bronisława z krzyżem na ramionach
Przejdzie ziemię bez skargi. z pogodnem obliczem
Dążąc w niebo, bo ziemia była dla niej niczem.
I z miłością podnosi Jezus dłoń Swą w górę,
Błogosławiąc pokorną Norbertową córę.

Po chwili znów przemawia i błogosławieństwo,
Trzecie wygłasza tym wszystkim, co płaczą,
Albowiem pocieszenie niedługo zobaczą.
Gdyż łzy święte nad Bogiem odnoszą zwycięstwo,
On sam na ziemię przyszedł, aby je ocierać,
I widział świętych rzesze. w wodzie łez tonące
I miłemi Mu były te serca gorące.
Ponieważ Bronisława między niemi była,
Znów Ją dłoń Jezusowa pobłogosławiła.

Wkrótce błogosławieństwo czwarte usłyszeli
Ci, co sercem chwytali każde Jego słowo.
O! gdyby. w Jezusowe serce zaglądnęli,
Ile w Niem strun radosnych zagrało na nowo,
Widząc dusze, w pragnieniach Boga zatopione.
Zobaczył Bronisławę, jak się wyniszczała.
Żądzą doskonałości, którą wciąż pałała.
I znów pobłogosławił Ją z wielką miłością
I spłynęła w nią łaska z darów obfitością.

Już słońce poczynało kryć się za obłoki,
Gdy piąte z błogosławieństw Boski Mistrz wygłasza,
I spływało po rzeszach poprzez góry stoki,
A wieczór do nocnego spoczynku zapraszał.
Błogosławieni — mówi — wszyscy miłosierni
Miłosierdzia dostąpią. I znów widział świętych
Kojeniem wszelkiej nędzy i bólu zajętych.
Widział i Bronisławę łzy ocierającą.
Błogosławiąc Jej trudy z miłością gorącą.

I dalej głosi Jezus, że błogosławieni
Serca czystego Boga już tu oglądają.
Bo aniołami ziemi i nieba się stają.
Widział i Bronisławę ciało krzyżującą,
Aby moc Jego łaski w Jej sercu mieszkała.
Ostro za cały świat pokutującą.
Aby nietylko sama w Niebie Go widziała.
I wznosi słodki Jezus Boską Swą prawicę
Błogosławiąc z miłością anielską dziewicę.

Siódme błogosławieństwo dla pokój czyniących
Głosi Jezus, że będą synami Bożymi
Nazwani za swą miłość jeszcze tu na ziemi.
On tak pragnął mieć wiele tych serc kochających.
Co same pokój Boży w sobie zachowają
I bliźnim swoim braciom, dać go się starają.
I widział Bronisławę jak przebiega ziemię.
Jako anioł pokoju i świętej miłości.
I znów pobłogosławił Ją Pan z wysokości.

Ósme błogosławieństwo głosi Jezus rzeszy.
Bo już noc ciemną płachtą okryć ziemię spieszy:
Błogosławieni, którzy dla sprawiedliwości
Cierpią prześladowanie. Ich jest królestwo niebieskie.
I widział Jezus z bólem jak prześladowane
Będą przez Niego dusze bardzo ukochane.
Widział i Bronisławę cierpiącą z miłości.
Która wzgardę dla Niego ochotnie znosiła
I ręka Ją Jezusa pobłogosławiła.

Skończyło się kazanie, a rzeszę zgłodniałą
Nakarmił Jezus chlebem cudem rozmnożonym.
Lecz ono wieki całe, do dziś dnia przetrwało
I karmi dusze czyste. co żyć chcą dla nieba.
W Eucharystji daje nam na pokarm Swe Ciało
Tylko nam trochę zbliżyć się do Niego trzeba
By usłyszeć głos Prawdy. przyjąć pokarm Boski.
Wtedy to znikną z oczu naszych ziemskie troski
I zapragniem jak Święci złączyć się z Nim wiecznie

B. A.

O Zakonie Norbertańskim
czyli Premonstrateńskim.

1. Założycielem tego zakonu jest św. Norbert, biskup magdeburski. Urodził się w Xanten nad Renem, na początku XI. w. Młodzieńcze lata spędził na dworze cesarza Henryka, wśród zabaw i złudnych przyjemności tego świata. Raz, gdy jechał na spienionym rumaku do miejscowości Freden, by zabawić się w gronie podobnych mu towarzyszy, rażony piorunem z jasnego nieba, usłyszał głos: „Norbercie, co czynisz? Dokąd pędzisz?“ Struchłały młodzieniec zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?” I usłyszał odpowiedź: „Zaprzestań złego, a czyń dobrze.“

W tej chwili porzuca wesołe życie światowe i surową zaczyna pokutę, wyrzekając się raz na zawsze nietylko bogactw i przyjemności, ale i zaszczytów książęcego rodu. Boso i w ubogiem odzieniu pielgrzyma opowiada słowo Boże w różnych prowincjach Francji i Niemiec, które całe przebiegł jako anioł pokoju, godząc zwaśnionych, nawracając zbłąkanych.

W owym czasie powstała złowroga herezja „sakramentarzy“, która występowsła przeciwko Najświętszemu Sakramentowi, a szerzyła niemoralność i zepsucie, które ubóstwiali wyznawcy tej haniebnej sekty w założycielu jej Tanchelinie. Nikt nie odważył się wystąpić do walki ze złem, które coraz szersze zataczało kręgi, wszelkie próby okazały się daremne. Dopiero Norbert, pełen ducha Bożego, zmierzywszy ogrom pracy, wybrał z pomiędzy swych uczniów dwunastu najświątobliwszych zakonników i uderzył w samo centrum złego, Antwerpję. Rozpoczął gorące kazania po kościołach, ale nikt nie przychodził. Wtedy wyszedł na ulice miasta, a nawet do domów zbłąkanych owieczek Chrystusowych zachodząc, poruszył ich do łez i żalu serdecznego mieczem Bożego słowa. Przynosili mu wtedy całemi skrzyniami konsekrowane Hostje, które trzymali wykradzione po kościołach w ciemnych lochach z nienawiści ku Temu, który nikomu nic złego nie uczynił. Kościół św. uwiecznił pamiątkę tego triumfu św. patrjarchy osobnem świętem w brewjarzu tego zakonu, które obchodzi w sobotę po oktawie Bożego Ciała.

Wkrótce przyłączyło się do Norberta wielu szlachetnych młodzieńców, którzy pragnęli dzielić trudy jego apostolskiego życia i naśladować jego cnoty. Wybudował dla nich Norbert pierwszy klasztor w dolinie Prémontré we Francji, skąd nazwa zakonu: Premonstrateński. Z czterdziestu towarzyszami złożył Norbert pierwsze śluby zakonne w świętą noc Bożego Narodzenia, stanowiąc kolebkę dla swego zakonu u stóp Bożej Dzieciny.

W ten sposób powstał zakon białych kanoników norbertowych pod regułą św. Augustyna, który w niedługim czasie rozwinął się po różnych krajach Europy i zagranicy i dziś stanowi wielką potęgę duchową na niwie św. Kościoła zasłużoną ośmiowiekową pracą dla chwały Bożej i dobra dusz w różnych kierunkach. Zakon premonstrateński jest bowiem kontemplacyjno-czynny. Oprócz chórowego

odmawiania i śpiewania pacierzy kapłańskich, oddaje się również pracy apostolskiej.

Według najnowszego katalogu z r. 1928. stan zakonu przedstawia się obecnie następująco:

KLASZTORY MĘSKIE.

Miejscowość.	Data fundacji.	Ilość kanoników	konwersów	Prace apostolskie.
Geras, Austrja	1153.	30.	—	Parafji wciel. 17.
Schlaegl „	1218.	40.	—	„ „ 11.
Vilten, Innsbruck	1128.	48.	3	„ „ 14 Wyższe szkoły
Averbod, Belgja	1130.	152.	35.	Parafji obsług. 21 Misje: Brazylja, Danja.
Berne, Hollandja	1134.	73.	20.	Parafji obsług. 9. Misje: Ameryka, koleg.
Bois Seigneur-Isaac, (Belgja)	1903.	14.	2.	Paraf. obsług. 2.
Grimbergen „	1128.	38.	7.	Parafji obsług. 9. Misje: Kanada, 4 paraf.
Park, Belgja	1129.	48.	—	Pararji obsług. 12. Misje: Brazylja, 4. p.
Postel, „	1140.	43.	3.	Parafji obsług. 8. Misje: Danja.
Tongerloo „	1130.	151.	40.	Parafji obsług. 30. Misje: Anglja 3. Brazylja i Congo B. 8.
Windberg	1125.	6.	3.	
Jaszo, Czecho-Słow.	1787.	93.	—	Paraf. wciel. 8.
„ Węgry	„	„	—	„ „ 2.
„ Rumunja	„	„	—	Gimnazjum.
Nowa Rise, Morawja	1211.	15.	—	Paraf. wciel. 5.
Silve, Czechy	1149.	15.	—	„ „ 6.
Speinhart, Bawarja	1145.	5.	—	Parafji obsług. 2.
Strahov, Praga	1140.	59.	—	Parafji obsług. 23.
Tepl, Czechy	1193.	83.	—	Parafji wciel. 25. Gimnazjum w Pilźnie
Frigolet, Gallja	1858.	21.	2.	Parafji obsług. 3. Kolegja.
Couques, Rodezja	1873.	3.	1.	Parafja obsług. 1. Kolegjum dla alumn.
Storrigton, Szuwary	1882.	3.	—	Parafja obsług 1. Kolegjum.
Vatomandry, Madagaskar	1920.	3.	—	Misja
Mons Dei	1201.	21.	2.	Parafji obsług. 2. Związki
Nantes	1879.	6.	—	Parafje wciel. 2.
Csorna, Węgry	1180.	54.	—	Gimnazja Paraf. obsług. 23
West Depere	1898.	69.	3.	W Kanadzie, 2 Szkoły.

Wiele z tych kanonji jest siedzibą Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, Krucjaty Eucharystycznej, która bardzo się rozwija pod kierunkiem Ojców Norbertanów. Ks. biskup Heilen z Namür norbertanin jest inicjatorem i stałym prezesem komitetu Kongresów Eucharystycznych. — Również związki Marjańskie oraz inne pobożne stowarzyszenia kierują i utrzymują Ojcowie w swych kościołach.



Św. Norbert apostoł i obrońca Najświętszego Sakramentu.

KLASZTORY ŻEŃSKIE. II. ZAKON.

Miejscowość.	Data fundacji.	Ilość kanonicz.	konwersek donatek	Prace apostolskie.
Bonlieu, Valencja	1866	30.	11. d. 2.	Ochronki, przytuliska dla starców.
Neerpelt, Leodjum	1858	15.	6, „ 1.	„ „
Osterhout, Holandja	1250	41.	11, „ 4.	
Le Mesnil St. Denis, [Fran.	1889	22.	12, „ 5.	Sierociniec, szkoła zorganizowały III. zak. misjonarek. Instytut gospod. rolny.
Toro, Hiszpanja	1350	11.	4.	
Villoria de Orbigo Hiszpanja	1343	31.	4.	
Kraków, Polska	1164	30.	10.	Szkoła 8. kl. Ochronka w Luboczy, Arcybr. Mszy św. wyn. Krucjata Euch. Sodal. Marji.
Imbramowice	1223	12.	don. 6.	Szkoła gospodarcza Związki misyjne.

Mons Sion	1762	44.		Nieustając. adorac. NS.
św. Kopeczek, Moraw.		10.		Sierociniec, ochronki
Küslövat, Węgry	1927	4.		Ochronka
Andelka, Czechy	1904	3.		"
St. Johannesburg	1919	43.		Szpitale przytuliska, szkoły, Misjonarki.

Razem: Kapł. 872, profes. 140, nowicj. 78, konwers. 110, nowicj. 12, postul. 11. — 1223.
II. Zak. Kanoniczek 175, nowicj. 8, postul. 3, konwers. 61, nowicj. 4, post. 2, donat. 12, — 265.
III. Zak. Kanon. 99, nowicj. 5, postul. 12, — 116.

wszystkich członków ogółem 1604.

Klasztor P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu
w Krakowie.

Klasztor ten fundowany przez Jaksę z Miechowa, dziadka bł. Bronisławy w r. 1164., należy obecnie do najstarszych klasztorów w Polsce. Do grona Oblubienic Pańskich w ciągu blisko ośmiowiekowego istnienia swego zalicza kwiat najsławniejszych rodzin staropolskich, wybitnych nietylko pochodzeniem, ale i cnotą, jak bł. Bronisława Odrowąż, Judyta, Krakowianka Zofja Lubomirska, Helena Bobrownicka, Zofja Chlewicka, Katarzyna Chróstowska, Anna Myszkowska, Anna Młodziejowska, Anna Wróblewska, Anna Rzeszowska, Teresa Petrycówna, Anna i Marja Krzętowskie i tp.

Jedno z pierwszych miejsc między perłami zwierzynieckiego kla-



Klasztor P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

sztoru zajmuje bł. Bronislawa. Urodziła się w majętności swych zacnych rodziców Stanisława i Anny Odrowążów w miejscowości Kamień na Śląsku, w pierwszej połowie trzynastego wieku. Od lat dziecinnych umiłowała w szczególniejszy sposób modlitwę i poświęcała jej wszystkie wolne chwile. W szesnastym roku wstąpiła do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. Tu zasłynęła świętością życia, które zapełniła nieustanną modlitwą zwłaszcza rozważaniem Męki Pańskiej, . surową pokutą za grzechy świata i czynami chrześcijańskiego miłosierdzia. W czasie politycznej za wieruchy i napadu Tatarów na Polskę uchodziła wraz z Siostrami zakonnemi w pobliskie lasy, zwane dziś „Panieńskiemi skałami", gdzie objawił się jej P. Jezus z krzyżem i te do niej wyrzekł słowa: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim krzyżem, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą."

Wsławiona po śmierci cudami i wielu szczególnemi łaskami, policzona została w poczet Błogosławionych Patronów polskich 3. sierpnia 1839. Słynie jako Patronka dobrej sławy, chorób zaraźliwych, a szczególnie cholery.

Bł. Bronisława cieszy się blisko siedmiowiekową czcią nietylko rodaków, ale całego świata chrześcijańskiego, którą odbierała nawet wtedy, gdy św. Jej Kości ukryte, były w murach świątyni bez śladu, z powodu częstych wylewów, spalenia klasztoru i napadu Tatarów.



Błogosławiona Bronisława

Dopiero przy odnawianiu kościoła w r. 1604. znaleziono św. relikwje, a ukazały je cudownie unoszące się nad tem miejscem pszczoły, które broniły robotnikom przystępu. Cześć ta rośnie ustawicznie i rozszerza się, a bł. Bronisława

wyprasza nieustannie łaski tym, którzy się do Niej uciekają.

Na kopcu Kościuszki znajduje się kaplica bł. Bronisławy, wybudowana przez Ks. Hermana Suchodębskiego, norbertanina, w



Widok Starej kapliczki na Kopcu Kościuszki.

r. 1702, gdyż na tem miejscu modliła się często bł. Bronisława i tam oddała swą czystą duszę P. Bogu w czasie tułaczki, po spaleniu klasztoru przez Tatarów.

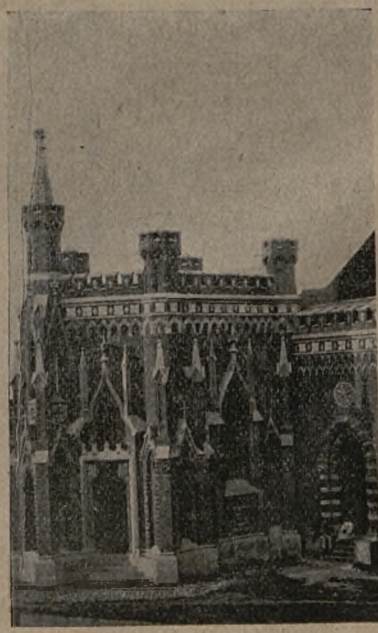
W r. 1759. ksieni Petronela Poniatowska odnowiła i powiększyła ją znacznie i wyrobiła u Władzy kościelnej pozwolenie na odprawianie w niej Mszy św. Obecnie znajduje się ona pod opieką 5. pułku saperów.

W klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie można nabyć obszerny żywot bł. Bronisławy, Nowennę większą z dodatkiem krótkiego życiorysu i mniejszą, także obrazki różnej wielkości i relikje pocierane o św. Kości.

Zakon Premonstrateński szczyci się mnóstwem Świętych, Błogosławionych i Czcigodnych sług Bożych, których żywoty opisał w 2. tomach X. Daniel Kraszewski, norbertanin z Hebdowa w r. 1752. Oto niektórzy z nich: śś. Adrjan i Jakób męczennicy w obronie Najśw. Sakramentu, Ludolf i Hroznata, w obronie praw Kościoła śś. Isfryd i Ewermod biskupi, bł. Fryderyk, Sjard i Hugo, opaci, bł. Herman, ulubieniec Najśw. Marji Panny, którego sobie zaślubiła Niepokalana Dziewica, imię Józefa mu dając i bł. Godfryd wyznawcy, bł. Rykwera, która służyła trędowatym i błogosł. Juljanna z góry Korneljo, której P. Bóg objawił święto Bożego Ciała, dziewice.

Oby chwała Boża rosła nieustannie w Świętych tego zakonu i dziełach jego.

S. A.



Stara kapliczka na Kopcu.

M. Janoszanka.

ŚWIATŁO POMORZA.

Bo przyszedł w imię Boże — i zaprawdę świadczył. —

— — — — — — — — —

— — — — — — — —

I zabrali się wszyscy ci, co uwierzyli, by uczynić pokłon Panu Bogu swemu.

Nad morzem, nad falistem, co hymny śpiewało odwieczne, wybudowali z kamieni ołtarz, i opletli go sośniny girlandą, by odświętnie było w świątyni, którą Pan postawił sobie przy stworzeniu świata.

O! morze! Kościele wieczny Boży, o wierzejach nigdy nie zawartych!

O! ziarnka piasku, złociste, maleńkie, wy księgi mądrości niezbadanego nigdy „Fiat" wszechrzeczy, do których tylko wiara otwiera wrzeciądze. — !

O! wieczne piękno natury poczęłe wolą Bogą. — Hosanna ! ! ! !

— — — — — — — — —

Przed ołtarzem tym ciosowym, szarym, stał człowiek — zakonnik biały o oczach gorących. Modlił się.

Dusza jego odeszła na chwilę w zaświaty, i łączyła się w wewnętrznych przeżyć cudzie, z ideałem prawdy.

Pochylił się nad stołem pańskim, i w postaci Chleba i wina, tchnął ciało i krew odkupienia.

Rozgorzało mu serce nadziemską miłością, i wdzięcznością rozgrała się jaźń człowiecza. Nad tłumem ku niebiosom podnosił hostję świętą. Uczyniła się cisza.

Od ziemi tylko dzwonek drżący dzwięczał, ręką służebnego rozdygotany.

A od sklepionego błękitu słońce słało blaski godne majestatu.

A od morza szły poszumy korne, podścielone jako skrzydeł anielskich tysiące, co pokłoniły się królowi swemu. —

Hosanna — Hosanna. —

— — — — — — — — —

Lud jak łan zboża pochylił się ku ziemi, bijąc czołem.

Oto przyszedł między nich wysłannik nieba, aby nauczał w mrokach. Bo żyli nad wodą jasną rozlewistą, co odbijała słoneczną poświatę, w poranki majowe różowiła ją wschodząca jutrzenka, a wieczorne zachodu łuny zamieniały toń w purpurę.

Bo żyli pośród cudów jasności, a nieznali źródła świtu, i błądzili w ciemni. Aż zjawił się prorok święty, i zapalał pochodnie gorejące, by pokazywać drogę ku wieczności.

Z Korony przychodził z cichego klasztoru, gdzie w kapitularzu księgi prastare, bogate spięte na klamry misterne, brązowe. Gdzie psalmy w inicjałach zdobią święte mszały.

I odszedł od spokoju, i poszedł w tułaczkę stopy trudzić.

Bo zbawienia drogę pokazywać chciał tym co nieznali prawdziwego Boga. —

Na męczeństwo szedł może poświęcić się dla prawdy, dla tego znaku prostego, co ramionami obejmuje świat.

Dla krzyża.

— — — — — — — — —

Pomorze przechodził ze słowami Ewangelji świętej na ustach, i Chrzyzmem chrztu znaczył czoła, a za nim szła wiernych rzesza, bo z nim był Bóg, ze sługą swoim, Jackiem Odrowążem.

— — — — — — — — —

Na przeciw wybrzeża, na którym kazał zakonnik świątobliwy, była wyspa Oksywia zwana, skalista, niedo-

stępna jak zamczysko warowne, niezdobyte. W niej to siedlisko miał rycerz okrutny, Korsarz — „Czarnym" zwany. On to przeprawiał się ku brzegom odsłoniętym gburskim, w zatokę Gdyńską zapuszczał swe szpony, a napadał bezbronnych ze swoimi knechty. W zbroicę zakuty, uzbrojony mieczem, mordował bez litości. A pożoga szła za nim jako morze krwawa. Porywał ludzi, męczył ich w swoich lochach i do prac najcięższych używał w swoich włościach. Do pługów przyprzęgał, i w kieracie chodzić kazał wśród chłosty. I pod rańtuchów matczynych uwoził co najpiękniejsze dzieweczki i poił się ich krasą.

A strzała go się nie imała, a chocby go oblęgać! — jakże ? ? !

Do około wód wezbrane fale, i nijak do wyspy nie znajdziesz dostępu. Postrachem pomorskich krajów był poganin ten bez serca i sumienia, a znikąd przed nim nie było pomocy.

Na okrętach zbójeckich napadał białoskrzydłe żaglowce i galery, a łup unosił w bezpieczne swe schronisko, co było jak orłowe gniazdo, pośród wód bezkresu.

— — — — — — — — —

Długie lata trwała ta niewola od „Czarnego" okrutnika, co jak szatan z piekieł zerwany łańcucha, gnębił kraj szczęścia i swobody, kraj sosen żywicznych balsamem wonny, i bursztynów klejnotem ozłocony.

A ludność uciemiężona nie umiała się bronić, i haracz składać musiała ze swej pracy, mienia i życia.

Aż przyszedł on, mąż boży z Polski, z nad Wisły srebrnołuskiej wstęgi, i pocieszał ich serca, nadzieją pokrzepiał, że swawoli tej kres nadejdzie, że Pan w niebiosach sprawiedliwy sędzia, o wiernych swych pamięta, krzywdzić ich nie dozwoli, wyratuje w potrzebie i podniesie z niedoli, aby byli ufający.

— — — — — — — — —

Dowiedział się Rycerz srogi o zakonniku białym, co umacniał słowem pańskim, i zapłonął w swym dzikim sercu nienawiścią wielką do świętego, męża.

Postanowił go zgładzić.

W noc jedną gwiazdami roziskrzoną, cudną, podpłynął ku pustelni, która ukryta między głazami nadbrzeżnemi samotna była i bezbronna.

Jacek Odrowąż trwał na modlitwie, w ekstazach ducha, serce rozśpiewane odrywał od świata, i w rejony nadludzkich posyłał je wzlotów.

I uniesli go zbirowie czarni, do zamczyska w loch wtrącili i spętali powrozem. Unieśli światło i wtrącić je chcieli do ciemności.

Bo taka była wola boża.

— — — — — — — — —

Lecz nie wam gasić boże blaski,
o źli ludzie, pychą zaślepieni.
Zagaście słońce! ! !
I zaćmijcie świty Jutrzenki ! ! !

— — — — — — — — —

Nie uląkł się święty Dominikanin tej niewoli srogiej, ani o życie błagał.

Modlił się.

O jasno mu było zamkniętemu w ciemności. I ciepło mu było od żaru miłości bożej, choć woda ze ścian opleśniałych ciekła strugami wilgoci. Nie głodny był, choć chleba suchy kawał służył mu za pożywienie, bo napełniony był słowem pańskim, a usta spragnione odświeżał rosą cudownych szeptów modlitewnych.

Rycerz „Czarny" postawić go przywołał przed sąd groźny — własta.

— — — — — — — — —

Na tronie czarnym z dębu wyrzezanym, siedział rycerz zakuty w żelazo. Przyłbicę miał spuszczoną, a ręce oparte na mieczu. U nóg jego klęczały dwa jasne pacholęta słowiańskie, dzieciny porwane przemocą. Nogi miały skute łańcuchem, a na rękach kajdany dźwięczące rozpaczą.

Za nim Rycerzem podobnym do złego ducha, w półkole stanęło kne-

chtów jego dwanaście, także w zbroicach czarnych i wspartych na mieczach. Izba sklepiona była i niska, odymiona i ponura. Na podłodze ślady krwi świeżej, a ściany zdawały się oddawać echem jęk torturowanych ofiar. W kącie komin był przysiadły, okapisty, i żarzyły się w nim głównie. Obok porozrzucane obcęgi, i żelazne szczypce.

Straszno.

A oczu nie uwidziałeś u sędziów onych przewrotnych, z przyłbic patrzały tylko czarne, straszne jamy. I było wszystko jako grób, otwarty. Ciszę przerywał tylko syk ognia, i łańcuchów brzęk bolesny, co wrzynały się w ciało niewinnych ofiar — sierotek.

— — — — — — — — —

Skinął opancerzoną ręką.

Z podwoi żelaznemi sztabami zaryglowanych wprowadzono więźnia.

Spokojny był, i szedł prosto bez lęku. Ręce białe, przeźroczyste ascety, ręce, skrępowane miał powrozem.

A nad nim była światła smuga. I jeszcze czarniejsza wydała się Korsarza postać i wszystko pogrążyło się w większych mrokach.

Łzy tylko w oczach męczonych pacholąt rozświetliły się jak brylanty. A dźwięk ich kajdan wydał się piosenką. —

— — — — — — — — —

Wściekłość szarpnęła trzewiami zbójcy. Zerwał się z tronu zbrodni.

„Zginiesz"!!!! zawołał głosem piorunowym. Jacek Odrowąż nie spuścił oczu pod tym gromem.

Nie bał się śmierci.

Podniósł w niebo źrenice i odrzekł prosto:

„Jeśli wola będzie Boga mego, bym dla prawdy poniósł tu męczeństwo; będzie jako rzeczesz"!

„Umrzeć się nie straszysz" pienił się prześladowca, „ja potrafię zgnieść pychę twoją!! Burzycielu mej potęgi!! Torturami złamię ciało twoje, i będziesz jako liść osiki drżący błagał mojej łaski."

„Spróbuj!! Ten co mnie powołał bym głosił słowo Jego i nakazał mi bym otwierał oczy ślepcom, gdy zapragnie wybawi mnie z twej przemocy, i wolny będę jako ptaki leśne." Odpowiedział zakonnik.

Zacharczał śmiechem Rycerz „Czarny". —

„A jakóż wybawi cię, gdyś w gnieździe jastrząbia, a oceany bronią przystępu odsieczy?!" Patrz!! Dookoła rozszalałe tonie a nad Tobą — ja.

„A nad tobą Bóg! który jeżeli rozkaże, rozstąpią się te wody, opadnie morskie łożysko i będziesz bezbronny, wobec grzechów twoich!" dokończył święty.

Rycerz uderzył w miecz katowski, a za nim dwunastu jego zbirów zadźwięczało brzeszczotem.

I począł Bogu urągać!

— — — — — — — — —

Święty Jacek osunął się na kolana, i głosem wielkim co poruszył sklepienie, zawołał z mocą:

„Panie! daj świadectwo prawdzie!!!

— — — — — — — — —

Zakotłowało dookoła zamczyska.

Morze wystąpiło z brzegów, rozbałwanione, gniewne, zdawało się że pochłonie wyspę całą.

Potwory jakieś straszne wychylały swe paszczęki, gady pełzające wściekłe że zakłócono spokój ich siedliska. Pioruny biły w wodę, a od chmur na niebie zrobiło się czarno.

Lęk upadł na ziemie jak w dniu sądu. Święty Jacek powstał.

Moc boża rozwierała mu pęta, że opadły mu do stóp.

Podniósł w górę ręce, dziękczynieniem zachwytu, a potem miłościwie je rozpostarał nad rozszalałym żywiołem.

— — — — — — — — —

I opadły wody —

Uciekały od brzegów daleko, daleko. I odsłoniły zewsząd wyspę, która stała jak bezbronna kępa, ku której bez lęku dziecko podejść mogło, albo białe jagnie.

— — — — — — — — —

W prochu u nóg Świętego, legł „czarny” prześladowca, kajał się, przebaczenia błagał.

U Boga jedynego zmiłowania żebrał. Pokutę przysięgał, i zadośćuczynienie czynić obiecał.

A nad nim i nad jego powalonym dworem, w światłości nadziemskiej łunach, stał zakonnik bezbronny orężem, a mocą cuda czyniąca, uzbrojony.

A przy nogach jego w fałdach śnieżnej szaty, tuliły się pacholęta płowo włose, z więzów wyzwolone, do aniołków podobne w złotej aureoli. Na rzęsach drżały im jak bezcenne, klejnoty, łzy zachwytu i wdzięczności.

— — — — — — — — —

I nie było już wyspy Oksywji, niezdobytej, tylko stała się kępą polskiego Pomorza i siedliskiem wiernych.

— — — — — — — — —

Bo taką była wola Boża, by przyszedł Jacek z rodu Odrowążów, i mocą pańską morzu rozkazywał, i za prawdą świadczył.

Czem Kapłan....

Skoro dziecina oczy otworzy
Jest pierwszym grzechem w mocy szatana,
Chrztem spływa spokój nań łaski Bożej
Ręką Kapłana!

Skoro zrozumię tajemnic czary —
I pragnie przyjąć Chrystusa Pana
Dając świadectwo miłości . . . wiary —
Wzywa Kapłana!

I skoro padnie pod grzechu ciosem,
W śmiertelnej walce ducha złamana,
Do Krzyża skruchy wezwana głosem
Świętym Kapłana!

A skoro wkracza na drogę życia
I niepewnością pokus zachwiana,
To ochroniona jest od rozbicia . . .
Wpływem Kapłana!

Skoro w ostatniej życia godzinie
Chwila pokuty jeszcze jej dana,
Jest rozgrzeszona w myśli i czynie
Słowem Kapłana!

Lech Remi.

Najśw. Rodzina

najpiękniejszym wzorem chrześcijańskiej rodziny.

Pierwszą rodzinę założył P. Bóg w raju w chwili, gdy stworzył matkę wszystkich ludzi Ewę i dał ją Adamowi za towarzyszkę życia. Wprawdzie niedługo cieszyli się niezamąconem szczęściem rajskich ogrodów, bo grzech pierworodny, który popełnili, zamienił ziemię w padoł płaczu. Skutki grzechu pierworodnego, zaczęły się niebawem objawiać w potomstwie; nie przestało jednak być prawdą, że rodzina jest dziełem Bożem, doskonałem i świętem.

P. Jezus, przychodząc na ziemię, by naprawić grzech pierwszych rodziców najpierw uświęcił i do nieporównanie wyższej godności podniósł chrześcijańską rodzinę. Z miłości ku nam przyjął postać maleńkiej Dzieciny, chciał być we wszystkiem, jak inne dzieci zależnym od Swojej Najświętszej Matki i opiekuna św. Józefa. W młodzieńczych latach pomagał im w pracy i był im we wszystkiem posłuszny, choć Bogiem będąc, posiadał pełność rozumu i władzy



Aby zaś pokazać dzieciom chrześcijańskim, jak powinny sobie cenić swą zależność od rodziców, chciał aż do 30. roku życia pozostawać pod rozkazami Matki Najśw. i Józefa św. tak, że można powiedzieć, iż więcej nauczył świat swem życiem ukrytem w domku nazaretańskim, niż przez swe kazania i cuda, na które tylko

trzy lata zaledwie sobie zostawił. Pytany przez uczniów, czy można rozerwać rodzinę odpowiada Jezus: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.” Tak więc potwierdził i zapieczętował świętość i nierozerwalność chrześcijańskiej rodziny.

Praca i modlitwa stanowiły tło codziennego życia Najśw. Rodziny. Praca nie dla rozrywki lub przyjemności, ale ciężka i żmudna, w pocie czoła na chleb powszedni, zapełniała całe życie tych najśw. Istot na ziemi. Przerywała ją jedynie modlitwa i krótkie chwile wytchnienia. Lecz i sama praca Najśw. Rodziny była również modlitwą, albowiem podjęta była z czystej miłości ku Bogu, tą miłością ożywiana w ciągu jej trwania.

Lecz któż opisać zdoła te chwile szczęśliwe, w których Boża Dziecina, złożywszy drobne rączęta, uklękła do modlitwy, aby rozmawiać z Ojcem niebieskim? Wtedy Matka Najśw. klękała również do wspólnego paciorka i modlitwa tych najświętszych serc na ziemi unosiła się w niebiosa i sprowadzała nieocenione łaski Boże. A Józef święty w niemym zachwycie, stojąc; jakby nie śmiał i czuł się niegodnym łączyć swe czyste modły z modlitwą Syna Bożego i Matki Jego, ofiarował je Bogu jako najmilszą Mu chwałę i wielbiąc przez to Jego Majestat, czcił zarazem w duchu i Matkę i Syna.

A choć ubóstwo świeciło z każdego kąta, przecież w domku Najśw. Rodziny znajdziemy zjednoczenie serc w najczystszej miłości, szczęście prawdziwe, o jakiem tylko serce ludzkie zamarzyć może, bo skarby niebieskie i one tylko same mogą naprawdę napełnić i uszczęśliwić serca nasze.

S. A.

Posłannictwo matki w chrześcijańskiej rodzinie.

Wielkie i święte jest posłannictwo matki w chrześcijańskiej rodzinie. Ona to z postanowienia Bożego jest nietylko żywicielkę i opiekunką swych dziatek, ale i kapłanką domowego ogniska. Jej powierzone jest wychowanie nietylko ciała ale i duszy dziecięcej. Może niedosyć zwłaszcza w czasach dzisiejszych zdają sobie sprawę matki chrześcijańskie z tego powołania i płynących stąd obowiązków, a jednak rachunek przed Bogiem zdać kiedyś muszą i ciężki, za dusze dzieci swoich. Powszechne są dzisiaj użalania się na niedobre obyczaje młodzieży, na brak posłuszeństwa i uszanowania dla starszych i nikt chyba o tem nie wątpi, że winni temu w pierwszym rzędzie rodzice, którzy nie nauczą tych cnót już od małości dzieci swoich i nie żądają od nich, aby spełniały jak należy swoje obowiązki. Często sami nawet rodzice psują choć bezwieduie dzieci swoje, a potem się żalą, że są niedobre. Matki podają już małe dziewczątka do konkursu piękności i rozbudzają w nich próżność, zamiast dbać o piękność i niewinność ich duszy i chronić ją przed zepsuciem świata. Zapominają, że piękna buzia bez piękności duszy, nietylko jest bez wartości, ale nawet niebezpieczna, gdyż staje się narzędziem w ręku szatana do wszystkiego złego, według przysłowia: „Gdzie djabeł sam nie może, tam babę pośle“.

Niechże przynajmniej czcicielki św. Teresy od Dz. Jezus pamiętają o tem, aby w pierwszym rzędzie dbać o piękność duszy swoich dziatek, a wtedy ona i nawet niebardzo urodną twarzyczkę opromieni pięknem

nadprzyrodzonem i uczyni miłą nietylko ludziom, ale i całemu niebu.

Dobrze byłoby, aby matki chrześcijańskie w „Dniu Matek", zamiast naśladować banalne pomysły świata, dawały raczej nagrody swoim dzieciom za dobre zachowanie się i cnoty dziecięce.

Lecz i tu pamiętać trzeba, że przedewszystkiem dobry przykład ze strony rodziców, jest najpewniejszą rękojmią i podstawą dobrego wychowania dzieci.

Przykład.

Matka Kardynała de Cheverus była jedną z rzadkich niewiast, która doskonale pojmuje, jak trzeba wychowywać dziatki. Nie sądziła, że koniecznym jest do tego szczególny systemat, najlepszym podług jej zdania był najprostszy i prawdziwie chrześcijański. Więcej przykładem własnym aniżeli słowami starała się wpajać w dziatki swoje bojaźń Boga, zamiłowanie tego wszystkiego, co jest dobre, poczciwe i szlachetne. Umiała nakazywać sobie posłuszeństwo i miłość, choć nie używała strofowań ostrych, które rozdrażniają charakter zamiast poprawiać a tem mniej kar, które wyciskają pozorne posłuszeństwo, ale nie zmieniają serca. Rzecz godna matki chrześcijańskiej: nauczyła ona dziatki swe obawiać się jako największej kary, wyłączenia od modlitw wspólnych, które według zwyczaju patrjachalnego, odmawiano co wieczór razem w familijnem kółku.



Matka Boska Karmiąca.

Winowajca musiał modlić się sam jeden, jako niegodny, aby łączył swe modły z modlitwami całej rodziny, a ta bojaźń utrzymywała wszystkich w karbach powinności.

Między liljami.

Kiedy P. Jezus miał zstąpić z nieba na ziemię, aby odkupić upadły rodzaj ludzki, potrzebował matki, którąby czułą opieką otoczyła Jego niemowlęce chwile życia. Wybór padł na tę, która była najczystsza ze wszystkich stworzeń i dlatego niepokalana w poczęciu swojem. Wszystkie kwiaty chyliły się pod stopy oczekiwanego Zbawiciela, chciały Go przyjąć w swoje objęcia, lecz on najwięcej umiłował i wybrał dla Siebie białe lilje, niemi się otoczył, wśród nich spoczął. Dziewicza matka, dziewiczy opiekun Józef św., dziewiczy przesłannik św. Jan Chrzciciel, umiłowany uczeń—dziewica Jan św., dziewicza Oblubienica Kościół św.

Znając te umiłowania Jezusowe, czyż możemy nie cenić wysoko i nie kochać tego, co On tak bardzo ukochał? Starajmy się więc o wielką czystość serca każdy według swego stanu i powołania, ażeby i w naszem sercu z rozkoszą zamieszkał Wcielony Bóg. Niepokalana czystość sercu z rozkoszą zamieszkał Wcielony Bóg. Niepokalana czystość i niewinność niech będzie najpiękniejszą ozdobą naszych chrześcijańskich, polskich rodzin.

W tym celu zwalczajmy bez miłosierdzia bezwstydną modę, która tak oszpeciła świat dziecięcy i niewieści i jest wprost przeciwną dobrym obyczajom i moralności chrześcijańskiej.

S. A.



Matka Boska i Dzieciątko Jezus.

Kaplica Świętej Teresy

przy kościele Księży Zmartwychwstańców w Krakowie.

Gdy po zniszczeniu wewnętrznym Domu XX. Zmartwychwstańców podczas wojny, przez obecność szpitała wojskowego, Ojciec Cieślak ówczesny Przełożony zabierał się w 1921 do odnowienia domu przy ulicy Łobzowskiej, musiał także i Kościółek tamże stojący, poddać naprawie bo wojna nie pozwoliła na żadne zaradzenie szkodom nieuchronnie powstałym przez 7 lat.

Ze strony ogrodu Ojców ciągnął się wąski korytarz wzdłuz kościóła prowadzący suchą nogą od domu. Był to korytarzyk ciasny, ale osobliwie w dnie świąteczne wobec masy wiernych, cisnących się na nabożeństwa, wielu szukało miejsca także w tym korytarzyku. O. Cieślak umyślił korytarzyk o dwa i pół razy rozszerzyć, aby i tamże wierni znaleźli szersze umieszczenie w kaplicy związanej dostępem do kościoła i z nią związanym w jedno.

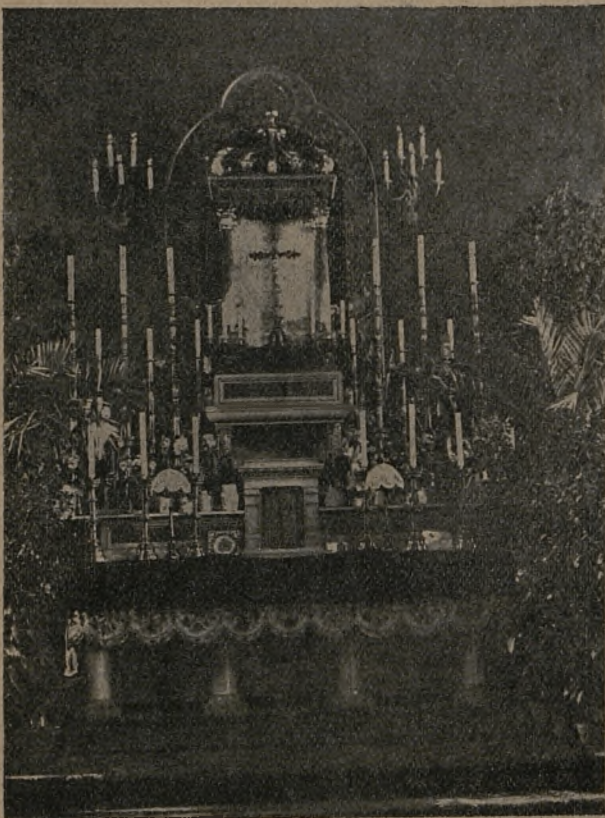


Kaplica św. Teresy w Kościele O.O. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Stanęła nowa Kaplica. Wtedy to nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus zaczęło się coraz więcej rozszerzać i Ojcowie Zmartwychwstańcy wystawili na ołtarzu w tejże kaplicy obraz Świętej. Wnet jak bywało wszędzie zbierać się zaczęli wierni przed ołtarzem Świętej, i łaski rozmaite zaczęła św. Teresa zlewać na modlących

się do niej, czego dowodem były liczne, zaraz przynoszone wota po otrzymanych łaskach.

Kaplica jednak była jeszcze tylko biało tynkowana i nie mogło tak dłużej pozostać. Pod jesień



Główny ołtarz w kościele XX. Zmartwychwstańców w Krakowie.

1927-mego r. Przełożony X. Skwierawski wziął się do dalszego ukończenia Kaplicy, i według planów i pod dyrekcją p. Orleckiego ozdobiono żywą polichromją całą kaplicę, mimo wielkich kosztów do tego dzieła przywiązanych. Wybrano kolory żywe i jak można najjaśniejsze, aby nie zaciemniać kościoła, już i tak mocno pozbawionego światła przez samą kaplicę. Przedstawia się obecnie w ozdobnej szacie i łączy się lepiej z samym kościołem. Nie było łatwo wybrać rysunek polichromiczny z powodu różnych nierównych pól między oknami i przedziałów, ale wszystko wyszło harmonijnie. Mimo małych proporcyj, wyniosło to kilka tysięcy złotych, ale chodziło o to, by kolory były jasne a rysunek wymagał dużo pracy malarskiej ręcznej, aby wyglądało jak najmniej szablonowo a zatem i artystycznie.

Obecnie w każdą pierwszą środę miesiąca, odprawia się Msza św. według intencji, które wierni oznaczają na karteczkach z jakąś jałmużną, a które można wprost składać u furty klasztornej. Tak samo specjalne intencje mszalne do św. Teresy odsyłać można wprost do domu Księży Zmartwychwstańców w Krakowie ul. Łobzowska 10 którzy je jak najwcześniej przed ołtarzem św. Teresy odprawią.

Dom XX. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Jak prawie wszystkie instytucje, zakłady i klasztory w Polsce, tak i Dom Krakowski Księży Zmartwychwstańców przechodził podczas wojny światowej nader ciężkie losu koleje. Dom cały, w którym mieścił się internat czyli zakład wychowawczy dla chłopców, oraz nowicjat, został zarekwirowany przez wojsko austrjackie na szpital, wobec czego trzeba było i internat i nowicjat zwinąć. Po kilku latach gospodarki austrjackiej, dom ten przedstawił iście pożałowania godny widok. Cały zniszczony na wewnątrz i zewnątrz, odrapany, i zapuszczony groził nieuchronną ruiną.



Wychowankowie podczas nauki.

Szczęściem Opatrzność Boska, chcąc ratować tę historyczną i pod wielu względami zasłużoną instytucję, przysłała na przełożonego domu energicznego i dzielnego gospodarza w osobie Ks. Bronisława Cieślaka od dłuższego już czasu pracującego na niwie religijno-narodowej emigracji polskiej w Ameryce. Ten z iście amerykańską sprężystością, wspomagany ofiarnym groszem ludu polskiego i konfratrów swoich w Ameryce, po paru latach uciążliwej pracy podźwignął dom krakowski z ruiny, odnowił i odświeżył go całkowicie, zaprowadził najnowsze urzędzenia i wygody, zwłaszcza



Sala sypialna wychowanków konwentu X.X. Zmartwychwstańców.

w internacie i oddał go do użytku swoim następcom, a sam usunął się z powrotem do Ameryki, gdzie też i życie zakończył w Chicago, dnia 15 stycznia 1927 r.

Obecnie odżył już internat i świetnie się rozwija pod dzielnem kierownictwem swego światłego rektora, Ks. Józefa Pruszyńskiego, lubianego powszechnie przez uczniów, rodziców. i profesorów. Pomieścić może zgórą od 60 do 70 uczniów i zaopatrzony jest we wszelkie wygody, urządzony higjenicznie, z obszernem podwórzem do gier i zabaw sportowych. Uczniowie mają zapewnioną staranną opiekę religijną i moralną, oraz pomoc w naukach i dozór w czasie zabaw i przechadzek. To też celują w naukach i obyczajach zdobywając z łatwością stopnie naukowe oraz promocje z niższych klas do wyższych.

Również i nowicjat się podniósl i przychodzi zwolna do dawniejszego kwitnącego stanu pod mądrą i doświadczoną ręką Przełożonego domu, Ks. Stanisława Skwierawskiego i jego zastępcy Ks. Władysława Orpiszewskiego. Nowicjusze mają wygodne i widne pokoje z oświetleniem elektrycznem, oraz piękny ogród do przechadzek i rekreacyj. Spirytualnym ich dyrektorem jest ogólnie poważany, sędziwy kapłan Ks. Władysław Orpiszewski, syn znanego powstańca z r. 1830 i jednego z 19 Belwederczyków — Ludwika Orpiszewskiego.

Kościół zaś Księży Zmartwychwstańców na ulicy Łobzowskiej 10 nie tyle wielki ile piękny i sympatyczny przyciąga swym miłym wewnętrznym wyglądem znaczną część inteligencji krakowskiej. — Zwłaszcza w niedziele i święta jest literalnie nabity podczas Mszy świętych i nabożeństw wieczornych, szczególniej w miesiącach maju, czerwcu i październiku.

Olbrzymia część obecnego rozkwitu i świetnego rozwoju Domu Krakowskiego i związanych z nim instytucyj jest dziełem niezmordowanej pracy Ks. Bronisława Cieślaka, któremu też Księża Zmartwychwstańcy winni niewygasłą miłość i wdzięczność.



Sala sypialna wychowanków konwentu X. X. Zmartwychwstańców.

Tereso droga . . .

Deszczem różanem obsypałaś ziemię,
Schylasz się słodko nad znędziałem bratem . . .
Dzięki Ci składa całe ludzkie plemię —
Siłą miłości zawładnęłaś światem!

Dziecięca ufność i miłości wiara
Dzisiaj triumfu zatoczyły koło . . .
A Twa prostoty wychylona czara
Odblaskiem świętym nam okryła czoło!

I nigdzie może, jak na ziemi Lecha,
Która przedmurzem była chrześcijaństwa,
Nie usłyszałaś Twoich dążeń echa . . .
Co od gór płyną, aż do morza państwa!

Lech Remi.

Na pociechę Chorym i cierpiącym

Apostolstwo Chorych.

Choroba, cierpienie, juz z samej nazwy swej są dla natury ludzkiej czemś niemiłem i przykrem. Pominąwszy pewne wyjątki w wyższych stanach życia duchownego, człowiek stroni od cierpienia, a nawiedzony niem stara się z niego uwolnić. Nic w tem dziwnego, gdyż stworzeni jesteśmy do szczęścia, a cierpienie jest karą za grzech. Z większem cierpieniem, chorobą, połączoną jest zwykle niemoc fizyczna, a czasem nawet i moralna, człowiek czuje się niezdolnym do spełnienia swoich obowiązków, zdaje mu się, że jest niepożyteczny na świecie i to powiększa jeszcze jego cierpienia.

Jedynem lekarstwem na te bóle bólów jest chrześcijański pogląd na cierpienie i zużytkowanie tych nieocenionych korzyści, jakie ono przynosi dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi.

Kochać cierpienie jako takie, ze względu na nie samo, jest czemś bardzo trudnem dla natury, ale też nikt nam nie dał takiego przykazu. Powiedzieć zaś choremu za świętym Franciszkiem Salezym, że ten co cierpi, więcej czyni, niż ten co pracuje, jest to ująć mu połowę cierpienia, a nawet wlać w jego serce pewny dla niego szacunek i miłość. Czemu więc nie mielibyśmy przynieść takiej pociechy wszystkim chorym i cierpiącym?

Na potwierdzenie tej prawdy, mamy przykład całego życia Zbawiciela. Ledwie przychodzi na ziemię, a już zaczyna apostolstwo cierpienia, jak nam to pięknie opisuje nasza staropolska kolęda:

Dziecineczka kwili,
Matusieńka lili
W nóżki zimno, żłóbek twardy,
Stajenka się chyli.

Niedługo po narodzeniu musi opuszczać ojczystą ziemię i znosić długie wygnanie w pogańskiej krainie, niedostatek, brak wielu rzeczy. Jako młodzieniec pracuje w pocie czoła na chleb powszedni, jako nauczyciel Boskiej nauki, znosi prześladowanie od faryzeu-



Najsł. Serce Jezusa zmiłuj się nad nami.

szów, trudy życia apostolskiego, a w końcu śmierć okrutną i najhaniebniejszą w świecie. Tem cierpieniem zbawił nas. I my przez cierpienie znoszone z poddaniem się najśw. woli Bożej i miłością, możemy najskuteczniej pracować nad zbawieniem własnej duszy i braci naszych. Czegoż więcej potrzeba, aby nam cierpienie zamienić w rozkosze, jeśli mamy wiarę?

W ostatnich czasach robi się usiłowania, aby zebrać wszystkie cierpienia chorych, skierować je w jednej intencji misyjnej i przypuścić w ten sposób potężny szturm do nieba dla przyspieszenia królestwa Bożego na całej ziemi. Jest to piękna myśl, która już prawie we wszystkich krajach katolickich znalazła urzeczywistnienie. Centralą Dzieła Apostolstwa Chorych jest Ks. Willenborg, Eloemdal p. Haarbem, Holandja. W Polsce istnieje od r. 1928., adresy na członków zbiera na razie p. Kaźmiera Berkanówna, Poznań, pl. Matejki 53.

Celem dzieła jest zużytkowanie cierpień ludzkich na intencję Kościoła. Członkowie otrzymują comiesięczną intencję z krótką serdeczną dokumentacją jako list do chorych, oraz obrazek wpisowy. Składek niema, ni innych formalności.

Członkami mogą być chorzy stale lub czasowo cierpiący fizycznie lub moralnie, po domach, szpitalach, więzieniach, przytuliskach itp.

Umiejmy więc wykorzystać nasze cierpienia dla tak pięknej idei, a staną się one dla nas kopalnią łask i błogosławieństw Bożych.

S. A.

Do brata...

Módl się . . . by róże Teresy Małej
Pragnieniem czynu, co ogień żarzy
Się rozsypały na ziemi całej
Torując drogę dla Misjonarzy!

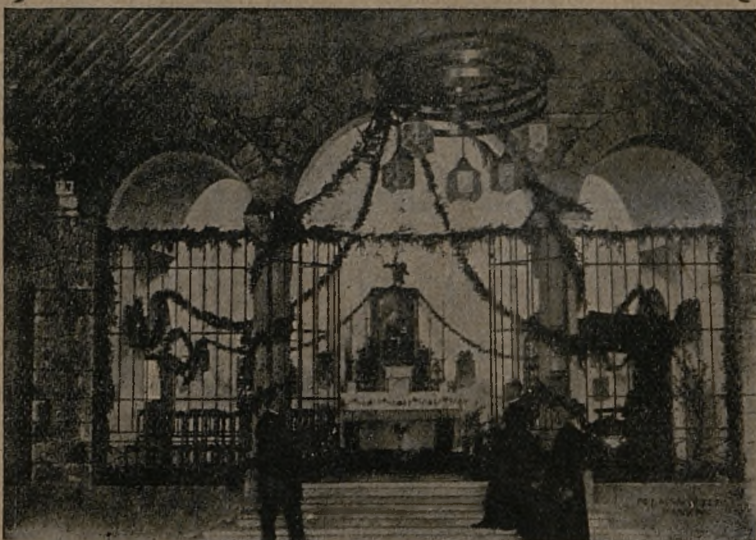
I cierp . . . by róże zbierać wśród ludzi —
Może potęgą jednej ofiary
Płomień zapału duch twój obudzi,
Podniesie sztandar zwycięstwa wiary!

Działaj . . . przykładem porywaj krocie,
By krzew różany dopiął zadania:
Krzyż Odkupienia — Krzyż na Golgocie
Jednego więcej wezwał kapłana!

Lech Remi.

O kaplicy św. Teresy od Dz. J. w Rabce-Zdroju
słów kilka.

Czcicieli św. Teresy ucieszy z pewnością wiadomość, że kaplica postawiona ku jej czci i pod Jej wezwaniem w Rabce—Zdroju, wypadła pod każdym względem bardzo pięknie. Artysta budowniczy *) czerpał widocznie natchnienie w pięknie, jakie otaczało postać i osobę św. Teresy od Dzieciątka Jezus. — Samo otoczenie kaplicy nastraja odrazu przechodnia nadzwyczaj korzystnie.



Część zimowa Kaplicy (widok z frontu).

Ucieszy to naszych czytelników, którzy też niejedną cegiełką przyczynili się do jej budowy zachęceni przez redakcję naszego pisemka.

Ofiarodawcy mają nietylko nagrodę moralną, ale także estetyczne zadowolenie i radość, że dzieło do którego się przyczynili jest ze wszech miar piękne. Z drogi wiodącej ku kaplicy w parku, a położonej na zboczu góry, roztacza się piękny widok na całe zdrojowisko w Rabce, na sterczące dwie góry: Banię i Grzebień i nad wielce majestatyczny Luboń, a na lewo — na daleką perspektywę, drogi i doliny wiodące w stronę Krakowa. Po paru krokach dalej widzimy piękny las, którego środ-

*) (Przypisek redakcji) p. Franciszek Mączyński z Krakowa.

kiem prowadzi droga wprost do kaplicy. — To otoczenie i sąsiedztwo kaplicy z lasem, dodaje jej niezwykłego uroku.

Część letnia kaplicy ma być podobno o ile na to fundusze pozwolą, w przyszłości oszkloną. Skromne ale efektowne ozdoby artysty malarza Lucjana Kobierskiego podnoszą piękno architektoniczne.

Po kilku stopniach kamiennych dostajemy się do części zimowej, wymurowanej z kamienia, a oddzielonej od części letniej dużymi oknami i drzwiami szklannymi, tak, że z części letniej można także w zimie widzieć ołtarz i księdza odprawiającego Mszę św.

Część zimowa, podzielona na trzy nawy, w nawie środkowej piękny marmurowy ołtarz. Prostotą swoją przy równoczesnej piękności, przypomina kaplica przymioty św. Teresy od Dz. Jezus, którą cechowała nadzwyczajna prostota przy ogromnem zamiłowaniu do piękna przyrody.

Komitet budowy kaplicy podaje inicjatywę sprawienia przed ołtarz wielkiego dywanu smyrneńskiego na 20 m. kwadratowych.

Aby umożliwić sprawienie tego dywanu, zarówno przez pracę ofiarodawców jak i datki pieniężne, podzielono dywan na 32 części, które rozbierają między siebie panie kuracjuszki, bądź ofiarując pieniądze i pracę, bądź, samą pracę, lub same pieniądze. Koszt materjału do takiego kawałka wynosi 48 zł. Ofiary na ten cel przyjmuje **p. Hubisztowa w Rabce.**

Kaplica stała się wprost osobliwością w zdrojowisku, godną zwiedzenia i nikt z przejezdnych nie może pominąć sposobności jej zwie-

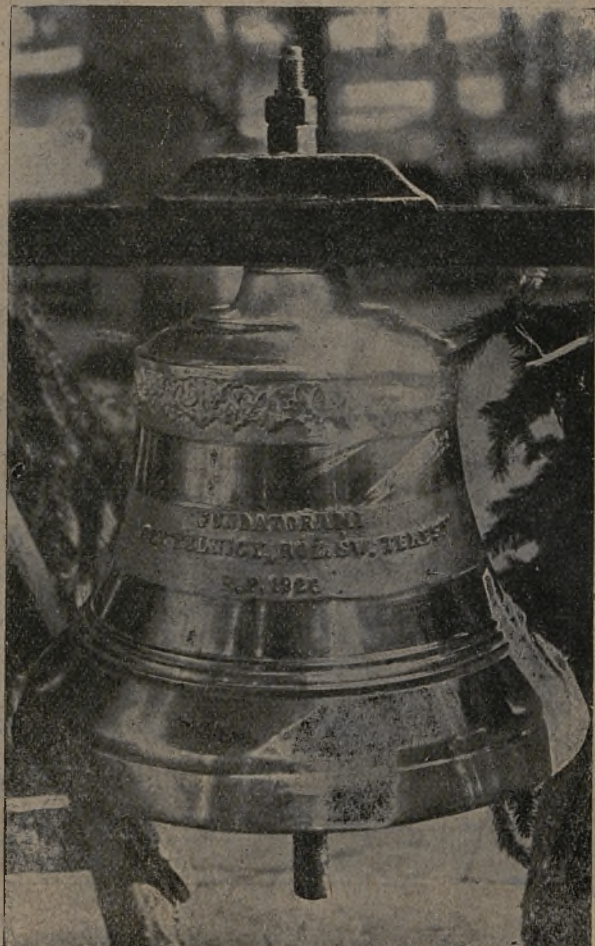


Część zimowa Kaplicy (murowana).

dzenia, niechcąc się pozbawiać pięknych i estetycznych wrażeń. Miłe tony dzwonów fundowanych przez redakcję i czytelników „Róż św. Teresy" wydzwaniają „Anioł Pański" na chwałę Bożą i św. Teresy, która z pewnością cieszy się piękną kaplicą o ile Sama nie przyczyniła się do tego, że Kaplica wypadła tak pięknie. — Nie można pominąć i tego, że obecny Kapelan Kaplicy Ks. Stan. Dunikowski dba nadzwyczajnie o czy-

stość w Kaplicy i o pedantyczny porządek. Za zalegle długi za budowę, za nowe piece i przybory apeluje Komitet nadal do ofiarności wiernych.

Wszelkie ofiary przesyłać prosimy na konto czekowe P. K. O. № 406.355 lub pod adresem skarbnika: Ks. Jana Piskorza Kielce, Gimnazjum św. Stanislawa Kostki.



Dzwon w Kaplicy świętej Teresy od Dz. Jezus ufundowany przez Czytelników „Róż św. Teresy".

Wesoły kącik.

Przytomność.

Do pewnego państwa przybył w odwiedziny ksiądz proboszcz z sąsiedniej wioski. Księdzu proboszczowi przedstawiony został dziesięcioletni Wojtuś, z którym proboszcz nawiązał rozmowę:

— Powiedz mi Wojteczku gdzie jest Pan Bóg to dam ci pomarańczę.

Przytomny Wojtuś odrzekł:

— Proszę mi powiedzieć gdzie Go niema, to ja księdzu proboszczowi dam dwie pomarańcze.

Kościół św. Teresy od Dz. Jezus

w Kamionce pod Wilnem.

Czytelnicy „Róż“ którzy zawsze tak chętnie śpieszą ze swą pomocą i ofiarą gdzie tylko chodzi o cześć św. Teresy, może też zechcą ofiarować chociaż po kilka groszy na dokończenie budowy kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kamionce pod Wilnem. Jest to pierwszy kościół w Polsce pod Jej wezwaniem, który ma być parafialnym.

Powstało w przeciągu dwóch lat dzięki cudownej pomocy swej Patronki i zapałowi gorliwych Jej czcicieli. Wiele jednak pozostaje do wykończenia, przytem długi są liczne. Niema również plebanji gdzieby na stałe mógł zamieszkać proboszcz. Ludność miejscowa chociaż garnie się do swej ukochanej świętej, nie może przyjść z pomocą gdyż jest zbyt biedną, bogatsi gospodarze i tameczne obywatelstwo opodatkowało się chętnie, lecz to wszystko zbyt jest mało. Komitet budowy zmuszony jest przeto kołatać do wszystkich czcicieli św. Teresy a ufa, że przyjdą z pomocą ażeby to zbożne dzieło doprowadzić do końca, a św. Teresa nie pożałuje im za to swych „róż”, które tak obficie spuszcza na ziemie i z taką miłością spogląda na wszystkich z obrazu w kościele w Kamionce. (Śliczny obraz w głównym ołtarzu jest namalowany przez siostrę Bernardynkę z klasztoru św. Michała w Wilnie).* Jakże dużo łask otrzymano w tym kościółku za przyczyną św. Teresy! Ileż dusz pojednało się z Bogiem, które po kilkanaście lat stronili od spowiedzi! Ileż spokoju i szczęścia spłynęło na dusze strapione!



Kościół św. Teresy w Kamionce (w czasie budowy).

Gdy tylko odbywa się nabożeństwo, kościółek jest przepełniony a jednak patrząc na obraz św. Teresy, ludzie z rozrzewnieniem mówią: „Ta nasza ukochana św. Teresa coraz jest piękniejszą” i miłość w sercach coraz więcej do Niej się wzmaga.

*) Reprodukcja tego obrazu była umieszczona w Kalendarzu „Róż“ z roku 1929 z mylnym podpisem „Obraz św. Teresy od Dz. J. w kościele w Wilnie“.

Niechże czciciele świętej Teresy dopomogą do podniesienia miłości ku Bogu i obyczajów tej biednej ludności na kresach, która bez kościoła w pobliżu schodzi często do bardzo opłakanego stanu moralnego.

Dajcie więc wszyscy ile kto może, a Bóg sam za to stokrotnie wynagrodzi, gdyż Chrystus powiedział wyraźnie: „Dajcie a będzie wam dano”.



Kościół św. Teresy w Kamionce pod Wilnem zbudowany w przeciągu 2 lat, poświęcony dn. 22 maja 1928 r.



Obraz i ołtarz w pierwszym kościele św. Teresy w Kamionce.

Święte dziecięctwo.

„Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego” — powiedział Chrystus, co tak chętnie dzieciom błogosławił.

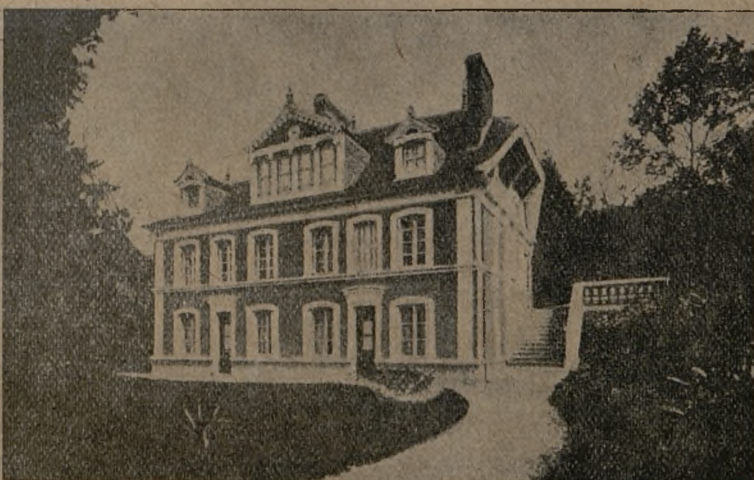
Te słowa Zbawiciela upodobała sobie św. Teresa jako dziecko a jako młoda panienka i młoda zakonnica wzięła je sobie za podstawę swego życia duchowego. I tego bogatego Jej życia były one głęboką i żywą treścią; a nawet po Jej zgonie ta cecha świętej dziecięcości błyszczy w Jej bujnej działalności pośmiertnej.

rozwój ciała i duszyczki — a bezpośrednim programem to zabawa. Jakiemi skarbami wydają się ci drobne zabawki.

Wejdźmy do domu ojczystego małej Tereni zwanego „Les Buissonets“, w Lisieux.

Dom ten jest dzisiaj jakby muzeum Jej rodziny, relikwiarzem małej świętej.

Rzućmy poprzez wielką odgradzającą szybę okiem do pokoiku Tereni. Najpierw przejmie nas mała po-



Dom rodzicielski św. Teresv od Dz Jezus zwany „Les Buissonets”,

Ideał dziecięctwa odzwierciedla się w życiu św. Teresy.

Terenia była dzieckiem. Najpierw dzieckiem swej rodziny, swego domu.

O sielskie, anielskie dzieciństwo! Twoim pierwszym celem to wzrost,

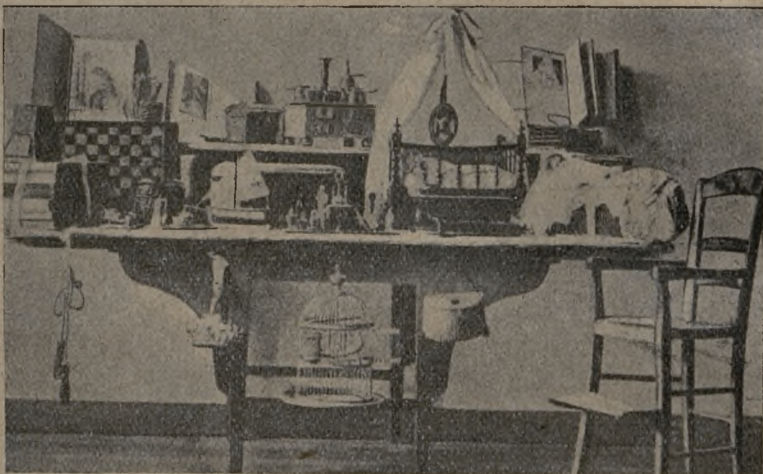
waga — ale zaraz udzieli nam się nastrój dziecięcej niefrasobliwości i radości. Powoli uprzytamniamy sobie, że Terenia była dzieckiem, jak dzieci, które koło siebie widujemy, żywem, wesołem, bawiącem się. Ten pokoik to królestwo dziecka, a dzi-

siaj jeszcze rajem wydałby się małej dziatwie.

Oto na środku łóżko, na którem w czasie Swej choroby leżała Terenia. — Dalej klęcznik, na którym swoje paciorki ranne i wieczorne pilnie i pobożnie odmawiała. Obok stolik, przy którym zadania wypracowała, książki z których się uczyła — krzesełeczko z podpórką i oparciem. Ale rzeczy ważniejsze: oto zabawki małej Tereni. Cały stół niemi zastawiony. Czego tam niema. I dzisiejszemu dziecku zadrżałoby ze wzruszenia serduszko na widok tych skarbów.

sposia przyrządzała obiadek dla swej laleczki. Śliczny okręcik, który idąc z ojcem lub siostrą na przechadzkę nad pobliską rzeką, puszczała na spokojne fale. Stoją koszyczki przeróżne. Jest i klatka dla kanarka — sznurek do przeskakiwania, pudełka i pudełeczka, i różne drobiazgi dziecięcego inwentarza.

Ale obok nich znajdują się tez małe przedmiociki już poważniejszej zabawy, jak ołtarzyk, krzyżyk, drobne przybory kościelne, które myśli i uczucia dziewczynki już wyżej kierowały.



Zabawki dziecinne św. Teresy od Dz. Jezus, zachowane do dziś dnia w domu rodzinnym.

A najpierw każdej dziewczynki pierwsza zabawka: lalką, śliczna lalka, w czepeczku, na koszykowem łóżeczku przykryta troskliwie kołderkami, kapkami, okryciami. To jakby miejsce, spoczynku za dnia. — Bo na noc jest osobne łóżeczko dla laleczki — wspaniałe, obszerne, z balustradką, osłonięte zwiszającym welonem; a nad łóżeczkim święty obrazek, strzegący śpiącej laleczki.

Dalej — oto kuchenka — prawdziwa, zupełna kuchenka, z kominem wystającym wysoko — a na niej rądelki, garnuszki, talerzyki i wszelki sprzęt kuchenny. Tu mała go-

Ale te myśli i uczucia dziecięcemi pozostały i wtedy, gdy to dziecko rodziny, domu opuściło dom i rodzinę a stało się wyłącznie dzieckiem bożem.

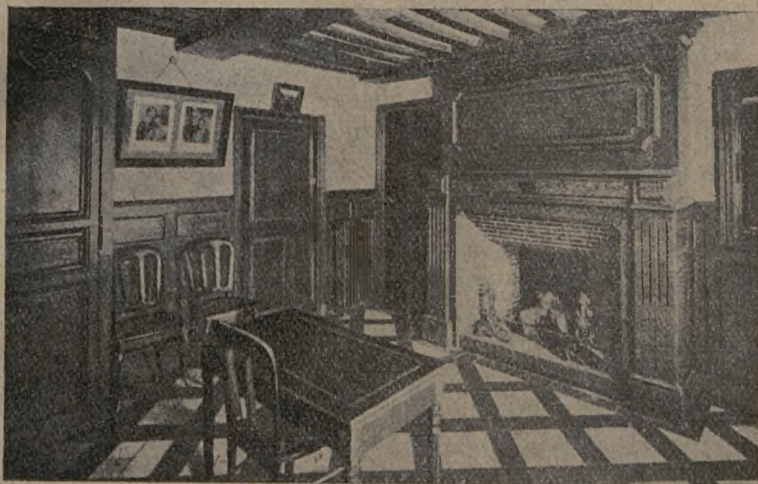
Teraz głębiej jeszcze zatopiła się Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus, w te słowa Chrystusa: „Jeżeli nie staniecie się jako dziatki . . . “ Dzieckiem chciała pozostać, dzieckiem Boga. Mówi o sobie, że wielcy święci pracują dla chwały bożej; ona nie jest z takich dusz. Ona jest duszyczką maleńką, która chce małe radości sprawiać ustawicznie Jezusowi. Jest małym kwiateczkiem dla Jezu-

sowej przyjemności. Jak po dziecięcemu ujmuje swój stosunek do Boga. Pragnie być małą piłką, którąby się Jezus bawił, a gdy mu się znudzi, to ją może rzucić gdziekolwiek, a piłka cierpliwie czekać będzie, aż Jezus znów ją podejmie

Ale ta Jej maleńkość jest Jej wielkością. Wie o tem, że P. Jezusowi w niej się to podoba, że ona swiadomie jest taką małą.

doskonalenia się całemu światu katolickiemu. I oto dzisiaj wszystkie dusze w klasztorze czy na świecie żyjące, a do doskonałości dążące, znają, cenią i praktykują tę „małą drogę" — prowadzącą na wyżyny uświęcania się, na wyżyny boże.

Tereni dziecięctwo życia fizycznego rozwinęło się w dziecięctwo życia duchowego.



Pokój z kominkiem w domu rodzicielskim św. Teresy od Dz. J. gdzie według zwyczaju Mała Terenia postawiała buciki, które w noc wigilijną napełniano słodyczami.

Tego dziecięcego stosunku wobec Boga nie potrzebowała uczyć się od swych mistrzyń życia duchowego i przewodników duchowych. Ona go wyczuła w swej dziecięcej duszy. Wyczuła i uwydatniła tę drogę oddania się dziecięcego Bogu — i ten sposób służenia Bogu a uświęcenia własnej duszy podała najpierw swym młodszym siostrzyczkom zakonnym, swej opiece zleconym — i zapewniała je, że tą drogą, postępując ku Bogu, nie zbłądzą. A poprzez kraty klauzury zakonnej podała ten sposób

Ludzkość w swem rozwoju posunęła się daleko. Posunęła się jednak i w starczem samopoczuciu. Nerwowy niepokój, brak młodzieńczego optymyzmu, smutna rezygnacja, kładzie się na poprzek dzisiejszemu życiu. — Starcze zrzędzenie jest dziś pieśnią serc wielu i ust wielu.

Małej świętej Teresie nałożono wiele celów i zadań. Oby ona i tę misję wśród świata katolickiego pełniła: oby nauczyła nas dziecięctwa bożego, byśmy dziećmi się znowu poczuli. - I niech wyjedna nam, by pokój dzieci bożych, był naszym.

Słyszycie? pogaństwo wzywa.

Słyszycie? pogaństwo wzywa
Nas jako żeńców do żniwa!
Woła, o misjonarzy,
W których duch Boży się żarzy,
O Siostry misjonarki,
Nauczycielki, lekarki,
O Braci, Bogu oddanych,
Na wszystko zdecydowanych,
I o kapłanów krajowych
Do apostolstwa gotowych! !

Woła swych bożków nędzotą,
Swych czarowników niecnotą,
Swych obyczajów ohydą,
Co jak cień w ślad za niem idą:
Woła niewiast poniżeniem,
I dzieci lekceważeniem,
Woła starców strasznym losem
I mąk piekielnych odgłosem!
Woła ratunku i czeka
Długo, od wieka do wieka . . . . .

Woła i na Was Polacy!
Nuże! do misyjnej pracy!
Jeżeli Boga kochacie,
Jeżeli sumienie macie
I w sercu iskrę litości . . . .
Czyście uczeni czy prości,
Spieszcie z modlitwą, ofiarą!
A Bóg przepełnioną miarą
W niebie Wam hojnie zapłaci
Co dacie pogańskiej braci!

X. Mateusz Jeż.

Róża św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Opowiadanie misjonarki w Afryce północnej, przetłumaczone z francuskiego przez Józefa Marjana Chudka.

Arezki, młody Kabylijczyk, liczący lat dwadzieścia, do szpitala św. Eugenji w Beni-Mengualleth, w Afryce, po raz pierwszy przybył jeszcze przed rokiem, ażeby tu wyleczyć się z choroby cukrowej. Pewne, niewielkie coprawda, polepszenie pozwoliło mu niebawem powrócić do swej wioski, z wiosną jednak znowu powrócił do nas, wychudzony, wymęczony i wygłodzony, jak nigdy przedtem. Nic nie mogło nasycić jego głodu, zawsze potrafił ten biedaczyna zmylić czujność tudzież jeść wzbronione mu jadło, aż kiedyś, odkrywszy wszystko, odebrałam mu zakazane pokarmy. Chłopiec, płakał w następstwie tego, ale zbytnio nie gniewał się. Będąc z natury smutnym, mówił on niewiele, a śmiać, to nie śmiał się nigdy. Kiedy lekarz przechodził obok jego łóżka, miał zwyczaj mówić:

— Cóż to ty, kochanku, tak ciągle pozostajesz w przygnębieniu?

Tak było w istocie: Arezki ciągle oddany był jakimś głębokim rozmyślaniom.

Uprzejmy i usłużny, kochany był przez innych chorych, którym z jaknajwiększą chęcią częstokroć wyświadczał przerozmaite usługi. Patrząc na to, w duchu mówiłam sobie:

— Dobry Bóg wynagrodzi go za to napewno.

Po kilku miesiącach pomimo regularnej opieki stan młodego kuracjusza uległ znacznemu pogorszeniu, chory szczuplał coraz więcej oraz kaszlał. Pewnego poranku oświadczył mi ze smutkiem:

— Siostro, nie mogę już podnieść się... Upadam zaraz na ziemię...

Zrozumiałam, iż nadeszła chwila, by przygotować go na śmierć, zaczęłam więc mówić mu o Opatrzności Boga ponad nami i o Jego świętej woli, jaką wypełniać musi wszelkie stworzenie. Chory słuchał mię z uwagą. Nabrawszy odwagi do kontynuowania opowieści, spytałam Arezki'ego, czy na Sidna Aissę[1]). Dowiedziałam się wówczas, że słyszał, jak ktoś o Nim mówił, to też jęłam opowiadać mu, jak najlepszy Zbawca kochał nas, jak umarł na krzyżu. Pożytek, który zdawał się odnosić z mych słów młody Kabylijczyk, ucieszył mię niepomiernie.

Wtedy to przyszło mi na myśl uciec się do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wielkiej przyjaciółki misyj, której pierwsze święto liturgiczne miało być obchodzone za trzy dni, jakoteż poprosiłam ją, iżby ocaliła tę duszę, „nim dobry Bóg ukocha ją wieczyście", jak to powtarzała tylekroć jeszcze za swojego życia.

Nazajutrz inni chorzy z tej sali naglili Arezki'ego, by uprzedził swą rodzinę o swoim poważnym stanie, iżby go ona mogła wziąć do jego wioski. Krajowcy tutejsi mają ogromny wstręt do tego, aby pozwolić komuś z pośród siebie umrzeć w szpitalu. Tego właśnie dnia był tu targ tygodniowy, ludzi ze wszystkich wiosek okolicznych było mnóstwo, wieść tedy szybko doszłaby do rodziny umierającego. Chory nie rzekł

---

[1]) Tak Arabowie i wogóle muzułmanie nazywają Chrystusa Pana.

nic, dopiero, gdy zbliżyłam się do jego łóżka, wyszeptał:

— Siostro, nie trzeba nic mówić o mnie.

— A dlaczegóż to, mój przyjacielu? Czyż chcesz nadal pozostać u sióstr?

— Tak.

— A jeśli umrzesz?

— Nie pragnę oddalać się stąd.

— Dobrze. Będę opiekować się tobą, jakby twa matka.

— O dziękuję siostro . . . odparł z trudnością Arezki, biorąc mię za rękę, oraz pocałował ją pełen wdzięczności.

To pragnienie nieopuszczania nas było dla mnie znakiem przeznaczenia tej duszy, która chciała nie wiedząc sama o tem, zamieszkać w domu Pana.

Wznowiwszy rozmowy z młodym chorym, spieszyłam się zaznajomić go z podstawowemi prawdami naszej świętej wiary, to też opowiedziałam mu pokrótce historję grzechu pierworodnego, opowiedziałam mu o tajemnicy Wcielenia i Odkupienia. Lękając się zmęczyć go, przerwałam rozmowę na chwilę celem spytania go:

— Arezki, może chcesz odpocząć?

— O, nie siostro, mów dalej, jestem zadowolony . . .

Nad wieczorem dorzucił:

— Chciałbym widzieć siostrę Emerencjannę, proszę ją poprosić . . .

(Siostra ta najlepiej umie rozmawiać po kabylsku).

— I to pocóż?

— Żeby mówić razem o dobrym Bogu . . .

Jego dusza pożądała prawdy wiecznej tak samo, jak jego biedne ciało codziennego pokarmu.

Siostra przybyła niezwłocznie oraz długo rozprawiała z nim, wykładając mu w jego języku macierzystym wszystkie prawdy „Wyznania wiary". Arezki powtarzał je jedną po drugiej, skoro natomiast skończył, ujął krzyż zakonnicy tudzież pocałował go z nabożeństwem.

Następny poranek był okropny. Nieszczęsny chory cierpiał wielce, nie mając nawet siły jeść.

— Jestem martwy z głodu . . . — jęczał żałośnie — cierpię aż do rąk.

W ten naiwny sposób przedstawiał ostateczną słabość swego ciała. Nie było w nim niestety ani trochę cierpliwości.

Dzień święta św. Teresy od Dziec. Jezus nadszedł szybko. W modlitwach błagałam tę możną protektorkę o wstawiennictwo w niebie za owym młodym Kabylijczykiem. Był on dostatecznie przygotowany już, by stać się dzieckiem dobrego Boga, lecz w otoczeniu muzelmańskiem lękałyśmy się ochrzcić go, nie chcąc ściągnąć na siebie szykan fanatyków-muzułmanów. Wobec tego poleciłam mu, iżby ich nie słuchał.

— Dobrze, — powiedział mi — niech siostra będzie spokojna, nikt z nich do mnie się nie zbliża.

Cierpienia Arezki'ego zwiększały się bez przerwy.

— Mój Boże, mój Boże! — powtarzał, a na jego wynędzniałem ciele widniały piętna zbliżającej się śmierci. Z chwilą każdą słabnąc, szeptał:

— Jakżesz jestem słaby. . .

Kiedy cierpiący słyszał, że wymawiam przy nim święte imię Jezusa, wydobył z siebie ostatnie siły jakoteż modlił się:

— Jezus, Marja wspomóżcie mnie! Mój Boże! kocham Cię z całego serca. . .

Dozorca sali, dobry chrześcijanin, pragnąc osobiście przekonać się o usposobieniu chorego zadał mu parę pytań:

— Arezki, powiedz mnie, twojemu ziomkowi, ale tak szczerze, czy podobają ci się słowa sióstr? Czy sprawiają ci one przyjemność?

— Tak podobają mi się . . . Ja jestem zadowolony, gdy słyszę o dobrym Bogu . . .

— A życzysz sobie udzielenie ci Chrztu świętego, tej wielkiej łaski Sidny Aissy?

— Z całego serca.

— Lecz potem nie będziesz mógł odmawiać szahada[2]) . . . Rozumiesz?

— Owszem, wiem. Chcę chrztu Sidny Aissy.

Późnym wieczorem przyszliśmy zoboczyc chorego i oto natenczas nadarzyła się chwila stosowna dla zaspokojenia gorących pragnień tej duszy. Przedtem jeszcze raz zagadnęliśmy:

— Arezki, pragniesz Chrztu św?

— Tak.

Z ust nieszczęśliwego wydobył się akt skruchy oraz akt miłości. W trakcie tego, jak pogrążeni we śnie muzelmanie nie zwracali uwagi na naszą obecność, woda odradzająca spłynęła na czoło zagrożonego zgonem i Arezki stał się dzieckiem dobrego Boga.

Na tem samem łóżku spitalnem, kędy tyle przenosili chorzy cierpień, szczęśliwy oraz zdający się na wolę Bożą Józef Henryk modlił się.

Noc dla chorego była straszna, ataki duszności następowały raz po raz, za każdym razem boleściwsze, ja zaś błagałam św. Teresę, iżby czuwała nad swoim protegowanym jakoteż osłodziła choć trochę jego cierpienia.

Wczesnym rankiem, widząc Arezkiego uspokojonego, oddychającego lekko, udałam się do kaplicy. Zaledwie tam zaszłam, dozorca wywołał mnie stamtąd, gdyż młody neofita wyzionął ducha. Bez wiedzy otoczenia dusza jego uleciała w sfery wieczyste.

Oblicze Józefa Henryka było spokojne, zdawał się on uśmiechać i dziękować nam. Rysy jego łagodne jaśniały spokojem oraz szczęściem, którem cieszył się po tylu cierpieniach. Szczęśliwe i wdzięczne patrzyliśmy na naszego chorego. Miałyśmy wrażenie, iż w pierwszym dniu miesiąca różańcowego widziałyśmy go, prowadzonego przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus do stóp Matki Boskiej Afrykańskiej i odmawiającego razem z nią „Zdrowaś, Marja . . . “, czego nauczył się na ziemi za jej wstawiennictwem.

Dla Ciebie, bracie: niech będzie . . .

Posiąść krajowca swego kapłana,
Któryby duszom przyniósł zbawienie,
Rozszerzył Kościół Chrystusa Pana —
. . . Pragnienie!

I zrywać róże dla Misjonarzy,
Co ziarno prawdy w duszach zasieją...
I rozpowszechnią mnogość ołtarzy —
. . . Ideją!

Ambicją czystą walczyć wytrwale,
Choć trzeba cierpieć i znosić wiele —
Królestwo ducha osiągnąć w chwale
. . . To cele!

Lech Remi.

[2]) Jest to formuła religji muzułmańskiej, stanowiąca coś w rodzaju naszego „Składu Apostolskiego“.



Pragniemy. . .

Pragniemy szerzyć Królestwo Boże,
Lecz jakże słabi czujem się sami...
Wzywam pomocy szepcąc w pokorze:
Patronko Misji módl się za nami!

Pragniemy słowem czynu potęgą
Ideał duszy zapalić skrami,
Złączyć ofiary i cierpień wstęgę,
Patronko Misji módl się za nami!

Pragniemy wesprzeć Kapłanów siły...
By dla grzeszników pokuty łzami
Nowego życia hasła wybiły...
Patronko Misji módl się za nami!

Pragniemy walczyć pod znakiem
Krzyża,
I choć upadam i grzech nas plami
Wierzym: Królestwo duchowe zbliża..
Patronko Misji módl się za nami!

Lech Remi

Dnia 14-go grudnia 1927 r. ustanowił Ojciec św. Pius XI. świętą Teresę od Dzieciątka Jezus główną Patronką misyj katolickich.



ZNAMIENNE DNI Z ŻYCIA OJCA ŚW. PIUSA XI.

Urodzony: dnia 31 maja 1857 r. w Desio koło Medjolanu. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 20 grudnia 1879 r. w Bazylice Lateraneńskiej w Rzymie. Arcybiskupem Medjolanu i Kardynałem mianowany dnia 13 czerwca 1921. Papieżem obrany dnia 6 lutego 1922 r. Jako Ojciec św. Pius XI. uroczyście ukoronowany dnia 12 lutego 1922. Dnia 11-go lutego 1929 nastąpiło pojednanie Watykanu z Rządem Włoskim.

PIOTROWA OPOKA.

Życie człowieka na ziemi, życie społeczeństw, narodów i państw jest ciągłą zmianą, ustawicznym ruchem. Powierzchnia życia jednostki i narodów całych jest jak powierzchnia morza zawsze falista, bardzo często burzliwa. Człowiek toczy spór z człowiekiem, naród zmaga się z narodem. Powstają i padają stronnictwa, partje, różne ustroje państwowe, raz monarchje, to, dla odmiany, republiki; powstają i prędzej czy później znikają. Ustępują miejsca nowym formom życia społecznego. Falujące, burzliwe morze.

To skała Piotrowa, opoka Piotrowa i zbudowany na niej Kościół katolicki. W opokę tę biją nieraz bardzo gwałtowne fale wrogie, pędzone złością ludzką czy nienawiścią szatańską. Biją i rozbijają się. A skała dalej się wznosi. Nie ugną jej ataki zewnętrzne. Ani też od wewnątrz nie stoczy jej czerw zły. Bo w tej skale, w kościele tkwi żywa prawda i prawdziwy żywot.

Stoi opoka spokojna, cicha, zadumana. Patrzy, słucha, rozważa, czuwa, działa, zbawia.



Bazylika św. Piotra w Rzymie.

A nad tą zmienną powierzchnią życia wznosi się wysoko skała spokojna niewzruszona, z góry spoglądająca na te zmiany ludzkie.

Rzym centrum świata, bazylika św. Piotra, centrum Rzymu, a przy tej bazylice głowa całego kościoła katolickiego, następca św. Piotra

namiestnik Chrystusowy, papież.

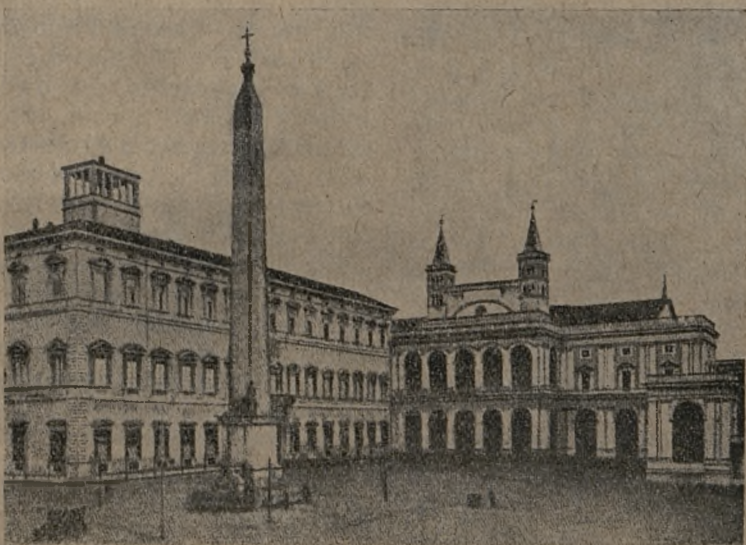
Od czasu św. Piotra Stolica Apostolska nie przestaje być mózgiem i sercem świata. Ale są godziny w dziejach, gdy żywiej zwraca się swiat ku swej głowie, ku Rzymowi.

Taką szczególną godzinę dziejową my właśnie przeżywamy.

Dwie są przyczyny, składający się na tę ważność chwili obecnej; sprawiające, że ku opoce Piotrowej żywiej zwracają się oczy świata całego.: 1) jubileusz Ojca św. Piusa XI. 2) przywrócenie państwa kościelnego.

płańskie „pierwszego kapłana ziemi całej. Policzmy: ile Mszy św. odprawionych, ile Komunji św. udzielonych, spowiedzi wysłuchanych, wogóle: sakramentów udzielonych, ile kazań wygłoszonych — krótko: ile dusz do zbawienia doprowadzonych a od potępienia uratowanych, ile chwały boży przysporzonej a ludziom dobrodziejstw wyświadczonych. Złote gody kapłańskie . . . Z uczuciem szczęścia spogląda się w takiej chwili na łan boży, który się przez taki okres sumiennie uprawiało.

Na swe złote gody kapłańskie otrzymał Ojciec św. od wszystkich



Pałac Lateraneński w Rzymie.

20 grudnia 1929 r. upłynęło 50 lat, jak obecny ojciec św. został jako Achilles Ratti wyswięcony w Rzymie na kapłana. Pół wieku życia w stanie kapłańskim. Złoty jubileusz kapłaństwa. Każdy złoty jubileusz u najprostszego człowieka swięcimy uroczyście, swięcimy religijnie. Boto rzecz wielka przetrwać chlubnie lat tyle w pracy swego zawodu, w jakiem nas Bóg umieścił. N. p. złote gody małżeńskie są świętem radosnem i ważnem dla całej rodziny bliższej i dalszej. Złote gody ka-

państw i narodów — nawet i niekatolickich — życzenia, powinszowania i podarunki. Osobne pielgrzymki dążyły przed oblicze Jego, by Mu te powinszowania osobiście wyrazić. I z Polski kilka podążyło pielgrzymek. A Ojciec św. w dobroci swej ogłosił rok ten Swego jubileuszu jako rok jubileuszowy dla całego świata katolickiego, z trwaniem do czerwca 1930 r. pragnąc, by jak się wyraził, „jego kapłański jubileusz stał się jubileuszem duchownym dla wszystkich Jego dzieci dla całej

rodziny katolickiej, by przyczynił się do odnowienia życia chrześcijańskiego.

Drugie zdarzenie, które przyciąga uwagę świata całego do Rzymu — to t. zw. układy lateraneńskie, czyli przywrócenie państwa kościelnego. Prócz królestwa duchowego na całym świecie posiadał kościół od czasów Karola Wielkiego (wiek VIII.) i państwo świeckie, którego obszar w ciągu dziejów różne przechodził fazy. Z początkiem wieku XIX. podniosły się przeciw świeckiemu panowaniu papieży wrogie burze. Wiodła je masonerja, spodziewiając się, że zabierając państwo kościelne, zniszczy kościół. — W roku 1870 wojska włoskie królestwa Piemontu dokonały zaboru państwa kościelnego i Rzymu. Papież Pius IX schronił się do Watykanu. Na znak protestu wcale z Watykanu nie wychodził. Po nim takimi więźniami byli Jego następcy: Leon XIII., Pius X., Benedykt XV i obecny Pius XI. Naród włoski czuł że krzywdę kościołowy wyrządził i oddawna pragnął ten przykry stan pokojowo zakończyć — ale rządy włoskie były Kościołowi wrogie. Dopiero obecny dyktator Włoch Mussolini nawiązał układy ze Stolicą św. które szczęśliwie ukończono i podpisano 11 lutego 1929 r. w papieskim pałacu na Lateranie, przy bazylice św. Jana. Na mocy tych układów Ojciec św. odstąpił królestwu włoskiemu dawne państwo kościelne a zatrzymał dla Kościoła niewielki obszar około Bazyliki św. Piotra — t. zw. — Państwo watykańskie, i pewne gmachy poza tym obszarem leżące. Nadto kilka kościołów i gmachów w Rzymie otrzymały przywilej eksterytorjalności t. zn. wolne od wszelkich ciężarów państwowych i zależności Włochy dały nadto pewne wynagrodzenie pieniężne i wykonują szereg urządzeń w Watykanię, jak dworzec kolejowy, lotnisko i t. d. Prócz tego zawarł Ojciec św. z królestwem włoskim osobny układ, konkordat, regulujący położenie kościoła w państwie włoskiem

Po 58 latach niewoli papiestwo znowu odzyskało wolność. A skała Piotrowa, jak stała tak stoi niewzruszona — a na niej Kościół a „bramy piekielne nie zwyciężą go”.

Z dni cierpienia.

(Wyjątki z pamiętnika chorej).

Cierpienie, boleść, jako następstwo grzechu pierworodnego, jest udziałem każdego człowieka.

Powiedział ktoś, że jest to pieśń nieśmiertelna wszystkich języków i wszystkich czasów.

W cierpieniu, w jego znoszeniu, tkwi prawdziwa wielkość, prawdziwa i rzeczywista siła człowieka

Jaki ton wydaje dusza dotknięta cierpieniem, takie o sobie świadectwo. Jako probierz wielkości i siły ducha jest cierpienie czynnikiem życia, który się uznawac i cenić powinno. I dlatego to nasz poeta każe błogosławić boleści:

Gdy więc na grzbiecie twoim los zaznaczy
Krwawe swe ślady, los co się nie pieści
Z człekiem. wszak nawet zrodzonym (w boleści;
Ty nie otwieraj wnętrza dla boleści,
W której się ducha osłabienie mieści,
Tylko błogosław! błogosław boleści

Kasprowicz, Anima lachrymans

— Najdelikatniejszem ze wszystkiego, co istnieje, jest cierpienie — powiedział poeta angielski (Wilde) — błogosławiona ziemia, gdzie cierpienie gości. —

Poprzez te wynurzenia ludzi świeckich, powiedzmy światowych, może

bardzo „światowych", łatwo dojdziemy do zrozumienia wynurzeń ludzi świętych, kochających krzyż, których to wynurzeń szczytem może być pragnienie św. Teresy: albo cierpieć, albo umrzeć.

Cierpienie — pod jakąkolwiek formą — jest koniecznym czynnikiem życia duszy na ziemi.

Uświęcone przez Chrystusa jest szkołą świętych.

Jako rzecz tak subtelna, tak wyniosła, ma mało zrozumienia.

Jaki niechrześcijański objaw miłości: matka zabija swe chore dziecko, bo nie może patrzeć na jego nieuleczalne cierpienie.

Dziecko pozbawia życia swą matkę czy ojca, by oszczędzić im cierpieć.

Smutne, bolesne odchrześcjanienie serca.

Z drugiej strony, jak licznym jest poczet dusz, cierpiących, niosących krzyż swój za niosącym Krzyż Chrystusem!

Ile to męczeństw ukrytych! Ile kalwaryj nieznanych.

Taką świetlaną postacią, naznaczoną stygmatem cierpienia, znoszonego w duchu chrystusowem była *Zofja Wawrzaszkówna* zmarła przed laty dwoma w Krakowie.

Jako 17-letnia panienka zachorowała w r. 1914, zraniwszy sobie za drzewiałym gwoździem kolano. Za niedługo już chodzić nie mogła. Na troskliwe, wyczerpujące leczenie nie stać ją było; rodzinę miała nie zamożną; do tego był to ciężki czas wojenny i powojenny. Leżała w szpitalu, dobroczynne stowarzyszenie wzięło ją raz i drugi na wakacje do Zakopanego, a wreszcie, gdy już jej i z łóżka ruszać nie można było, przeleżała parę lat w domu, w ciasnem, wilgotnem mieszkanku, aż ją litościwa śmierć uwolniła 3 III. 1927 r. z tych cierpień.

Nieznana żyła i zgasła, ale zasługuje, by ją przypomnieć. Bo nie te są wielkościami, co najszybciej biegają, najdalej rzucają czy skaczą, i za to oklaski tłumów i przemijające zadowolenie marnej próżności otrzymują, ale te, które potrafią dźwigać ciężar i krzyż życia pogodnie i z godnością. To prawdziwa wielkość, jak wspomieliśmy wyżej.



Ś. p. Zofja Wawrzaszkówna.

Zofja Wawrzaszkówna pisała w czasie swej długiej choroby pamiętnik. Szkoda że nie mamy zapisków z całego okresu choroby. Mamy opisane początki choroby z roku 1915, 1917, 1918, dalej mamy zapiski z r. 1923, 1924. Potem była już strasznie chorobą wycieńczona, że już pisac nie mogła.

Pobożna panienka, należąc do sodalicji Matki B. Bolesnej, przystępowała codziennie do Komunji św.

Przeczuwa, że nie będzie mogła kiedyś codziennie przychodzić do kościoła, do Komunji św.: „Takie dziwne nawiedzają mnie myśli, żal jakiś, że niedługo już będę mogła przyjmować Komunję św. codziennie"

Idąc do pracy, wstępuje zwykle na adorację do Kościoła: „Jezus jeden nigdy nie zawodzi; może kiedy przypomni sobie te chętne nawiedzania Jego w Eucharystji, i jeśli zaniemogę, on Sam przyjdzie do mnie, odda mi tysiąc razy więcej, niśli ja Jemu ofiarowałam."

Przechodząc koło szpitala — wspomina: „Tu mieszka cierpienie i ból, żal mi was, cierpiący Łazarze“.

W święto M. B.: „Niepok. Matuchny święto! jak ja ją kocham! Odnowiłam ślubowanie, w tym dniu pamiętam, żem dzieckiem Marji!

„Coraz więcej czuję zanik sił — ale bronię się, pracuję ile mogę — rozpacz modlitwą zwalczam, i tak płynę, choć pomału, ale zawsze naprzód; mimo, że łódź mą gna wiatr niepomyślny w przeciwną stronę, właśnie tam, skąd radabym uciekać jak najdalej, jak najszybciej“.

Doznawszy jakiejś przykrości pisze: „Niepokalana Matko! niedaj mi życzyć źle tym, co tak nam dokuczają”.

Choroba postępuje: „Mój Boże, to już taka przykra dola choroby — już dziś nie pójdę do Boga. Ani o tem pomyśleć nie mogę — taka wewnętrzna boleśc przygniata — coś jakby rozpacz — o Boże! dodaj mi sił. Mam nadzieję, że Bóg nie da mi leżeć długo”. — Jak się łudzi biedactwo.

„Coraz gorzej — wstać nie mogę — tak przykro leżeć bezczynnie. Czy ja wytrwam? Czy przecierpię?” O tak dziecko — Bóg ci dopomoże.

„Nie mogę pogodzić się z własnem położeniem. Matko! Matko ukochana! opiekuj się mną i broń od rozpaczy. Patrz, jak cierpię, ja dziecko Twoje — ratuj!“

Pierwsze dni na łożu boleści: „Prawie tydzień już leżę a nie mogę się przyzwyczaić. Piątek dzisiaj, dzień męki Pańskiej. Może P. Jezus da mi sił, by pogodzić się z losem swoim. Każda chwila taka droga dziś dla mnie. Cierpieć w cierpieniu, trwać w cierpieniu — o cierpieniu myśleć, — oto dzisiaj jedyna robota moja”.

„Bez różańca nie jestem ani chwilę”.

„Ciężko cierpieć, bo niemam Jezusa. Z nim prędzibym zwalczyła siebie.”

„Czemu doświadczasz mnie Boże, kiedym ja taki tchórz? Gdybyś choć ze mną był Panie! Ja nie wytrwam, boli wszystko, jestem niecierpliwa, jakby złamana tą niemocą. Czy długo jeszcze doświadczać mnie będziesz?”

A Bóg dalej doświadcza: „Leżę bez sił. Ani w modlitwie nie znajduję pociechy. Jedyna pociecha zanika Że jeszcze nie zrozpaczyłam, to chyba zawdzięczam tej myśli, że kocham Matkę Boską. Ale ta miłość nie podsycana praktykami religijnemi może osłabnąć — co nie daj Boże.”

„Tak mi smutno bez Komunji św. Bardzo mi źle — darmo tęsknię — a cierpieć tak ciężko.

Przyjęła Komunję św. „Ucichły walki i było w sercu cicho, dobrze. Szczęśliwam, żem ukochała Eucharystję. Może teraz Chrystus o mnie niezapomni, choć biedną jestem i smucę Go nieraz myślą rozpaczy bliską.”

„Zaczęłam nowennę. Już dziś Niepokalana zesłała mi pociechę w darze modlitwy myślnej. To mnie nie męczy a tak uspakaja. Usuwa nie dobre myśli, przygnębienie oddala i sprawia, że mniej cierpię.”

„Boję się przyszłości. Ufam Niepokalanej, że mnie nigdy i nigdzie nie opuści.”

„Okropnie biednam, bo bardzo pragnę Komunji św. Mój Jezu! Czy po to kształciłaś serce moje, abym Cię teraz nie przyjmowała? Poco ja zdala od ciebie? Zrób co, oddaj mi siebie. Bądź dobry Jezu ze mną — Takam słaba, biedna, a kiedy jeszcze brak uczuję Ciebie, nie wytrwam.”

„Zaczynam poraz wtóry nowennę do Niepokalanej — bronię się przed rozpaczą.” Leży w szpitalu —: „Marjo! Już mam co złożyć na ofiarę Tobie! Przyjm wszystko co zabolało, co poniżyło, co zraniło. Wszystkie cierpienia Tobie oddaję przeczysta Matko. Czysta jestem, bo modliłam się Bogu cierpieniem — i walki Jemu poruczyłam, aby zwyciężyć siebie.”

Przewieziona do „Domu kalek”, bo w przepełnionym szpitalu dłużej jej trzymać nie chciano.

„Mój Ty Jezu dobry! gdybym Cię nie kochała, jakże ciężko przychodziłoby wytrwać w cierpieniu — ale ta myśl osładza że dla Ciebie ofiarę czynię. Jutro mieć będę Ciebie! Będę szczęśliwą, bo wzmocnię się Komunją św.”

„Moje serce przybytkiem jest dzisiaj Jezusa — dobrze mi. Miałam szczęście wypełnić obowiązek przyjęcia Komunji św. wynagradzającej”.

A Bóg dalej doświadcza.

„Męczarnią dla mnie życie — ale tak Ty chcesz o Chryste, więc dodaj sił i nie opuszczaj w cierpieniu. Chwiejna jestem, dopiero pierwsze kroki stawiam na drodze cierniem uwitej, ale gdzie kres? Czy dosięgnę celu? Nim dojdę szczytu ileż przez drogę napotkam krzyżów, by uwieńczyć zniszczeniem swej woli, głowę Twą Boże wieńcem kwiatuszków poddania się i ukochania woli Twej? Bądź Jezu za mną, kochaj mnie, choć tak niedoskonałą jestem jeszcze”.

O święta prostoto dziecięca, jakby cię Jezus mógł niekochać.

Zawsze krzepi się spowiedzią i Komunją św. ilekroć je przyjmuje.

„Po serdecznej spowiedzi podał mi Pana nad Pany i już nie mogłam powstrzymać też radości, że On — Bóg wszędzie przychodzi, by mnie nie opuścić w cierpieniu. Dzisiaj cała żyję tym Bogiem ukochanym i zdaje mi się, że zniknął największy ból nareszcie. Jak to dobrze mieć Boga, żyć z Bogiem — w chwilach takich zapominamy nawet o cierpieniu. — Myślę, że kiedy śmierć przyjdzie, to i ona stanie się przyjemną, ale tylko wtenczas, kiedy P. Jezus w Komunji św. nas nawiedzi”.

„Czuję czasem coś co mnie pali, wyrwać się pragnę, byle nie leżeć, nie cierpieć, ale ból mną rządzi — Boże oddal te walki. Jam jeszcze chwiejna jak trzcina, lada wiatr mię ugina. O Krzyżu! O Krzyżu! czy cię doniosę do końca w pokorze ducha?

„Boże Tobie powierzam naszą dolę. Niech wola Twa nie będzie jednak ciężką. Kocham Cię o Panie i Boże mój! O przyjdź i nawiedź biedne serce moje. Prawda — jest siła w nieśmiertelnej duszy na nieśmiertelne cierpienia. O Boże ty smagasz, coraz nowy krzyż dajesz dźwigać - ale nie daj upaść, choć tak słabiutką się czuję — cierp ze mna, dodaj sił.“

„Mam talizman na te burze: słowo: „Jam sodaliska! zaklina rozpacz, a każe trwać w boju — kochać tę wolę świętą.“

„Myśl moja u stóp Tabernaculum, bo oto Jezus opieką nas jutro otoczy, — gdyż do mnie przyjść ma. Tęsknię za mym Bogiem.“

„Pragnę kochać Ciebie — a więc i wolę Twoją przyjmuję w wielkości serca.

Prosiła i została przyjęta przez spowiednika do t. zw. „dusz ofiary“ — co pragną ofiarować się Bogu za siebie i drugich. To ją znów podnosi na duchu.

„Wiem że ten krzyż wzmocni siły moje i z miłości ku Bogu będę nadal cierpiała dla Boga i z Bogiem.”

„Bardzo mi tęskno za komunją św. Tłumić w sobie tak rozkosznego bólu nie chcę, nie mogę, a zaspokoić tak trudno. Codziennie prawie wilgocią zachodzą oczy, kiedy pragnienie Komunji św. tak rzewnie przypomina się sercu.“

„Myślałam, kogo mam prosić o P. Jezusa. I oto przypomniał mi się św. Stanisław Kostka. Zaraz zaczynam nowennę ku czci tego św. Młodzieniaszka. Dzisiaj cierpienia łączę z jego cierpieniami i to składam oblubieńcowi memu.

Dziś miałam sen, że jakiś młodzieniec podawał mi P. Jezusa.

Zapewnie św. Stan. myśli o uczcie dla mnie.

I rzeczywiście. Jeszcze nowenny nie skończyłam, a św. Stan. już mi

wymodlił Komunję św. Niedarmo Cię kocham i za szczególnego patrona obrałam w dniu ślubowaniu Bolesnej Pani i przyjmując medal Sodaliski. Kochać cię będę i czcić jeszcze więcej. Zapraszam Cię na gody duszy mojej. Jutro wielki gość przyjdzie do ubogiej izdebki mojej — a jeszcze więcej — bo do nędznego serca mego.

Był Pan mój! Zdawało mi się, że ksiądz idzie nie sam, lecz w towarzystwie św. Stan. Kostki. O dzień szczęśliwy! Popłakałyśmy się (z koleżanką) na widok Tego, co mi pieszczotliwie dokucza, co miast zamiast zabawek podaje mi krzyż, krzyżyki i krzyżyczki do zabawy — a ja Mu mówię: Maleńki Jezu mój! to wszystko dla Ciebie. Dokuczasz mi cierpieniem, a ja Tobie modlitwą ciągłą. Jezu! jam dziecię Krzyża, dziecię Ukrzyżowanego i dziecię Matki Bolesnej. Przez te najmilsze znamiona Golgoty proszę Cię, przyjmij cierpienia moje w intencji dobrodziejów, spowiednik, rodziny, przyjaciół.“

Tak ją nastraja i umacnia Komunja św.

A Bóg krzyża nie zdejmuje. Leży już lata. Cierpienia znacznie się wzmagają — ale i dusza mężnieje. Ciało słabsze — zapisków mniej. —

Oto niektóre — z roku — 1923.

„Chciałaby przedłużyć jeszcze życie, a dlaczego? „by jeszcze jeden pacierz, jedną Komunją przyjąć. Dał mi B. odczuć jak wielką łaską jest życie. Boże! Ty prosić pozwalasz, daj mi żyć choć dla jednej więcej Komunji św!

Cierpi strasznie: „Tyle mi lepiej, że był Jezus. Przyszedł i pokój z Nim, w sercu mam. Cierpię, ale Boga w sobie czuję — jestem szczęśliwa.“

Czuję się szczęśliwą — chora od lat 8, a nie opuszczająca łoża od lat 4.

„Bądź wola Twoja. Teraz wiem, co to słowo znaczy, — to przeżyte i przecierpiane doświadczeniem w męce, w całem upokorzeniu ducha — wymówione cicho, ostatnim jękiem, broniącym od rozpaczy: Bądź wola Twoja — i czuję, że niebo mam w duszy po tych słowach. Gdybym lat 100 była sprawiedliwą i przy każdej modlitwie to słowo powtarzała usty tylko, jestem pewna, że Bóg za to jedno w cierpieniu cicho wyszeptane oddałby tamte przez lata wypowiadane. Bo to modlitwa życiem i cierpieniem wymodloną. Bóg ze mną

Piję wodę z Lourdes i modlę się o zdrowie ale z tem cichem: Bądź wola Twoja. Nawet za cenę zdrowia niechcę bez woli b. nic czynić”.

Rok 1924. „Czuję w sobie obecność bożą. Naprawdę czuję się szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. Dał mi Bóg ten skarb, to wielkie uczucie szczęścia. Dla tego już nikomu nie zazdroszczę — bo niebo w swej duszy czuję

Dumna jestem, że Bóg we mnie działa — staram się nie smucić — a przynajmniej jak najmniej — by Jezus też był radosny we mnie.

Stać się dla Ciebie Jezu żywem tabernakulum — z cierpienia wić Ci wianki, bukiety — ja więc cierpieć będę dla Niego — — — ”

Tu się kończą kartki pamiętnika.

Oto są myśli i uczucia tej tak strasznie i długo cierpiącej panienki.

Błogosławieni, którzy cierpią — ale którzy w Panu i z Pana cierpią.

Krótka historja

Powszechnej Wystawy Krajowej

Poznań, Maj — Wrzesień, 1929 r.

W bilansie prac, dokonanych przez Naród polski w codopiero zamkniętym roku, postawić należy w pierwszym rzędzie wielką wystawę polską, urządzoną w Poznaniu, a trwającą od 16 maja do 30 września.

Dzieło uwieńczone najpełniejszem powodzeniem. Jedne z niewielu, co do którego jak Polska długa i szeroka — nie było dwóch zdań: cały kraj uznał jego doskonałość, świetność, celowość i cały kraj zgodnie dumny był z osiągniętego sukcesu. —

dzych, z Azji, Ameryki, Australji — nie mieli dla wielkiego czynu Odrodzonej Polski dość słów uznania sławiąc jego piękno, organizację, pomysłowość, i uwożąc z Polski jaknajlepsze wrażenie o jej zdolności twórczej. —

Czas przygotowywania Wystawy mającej dać obraz całokształtu naszych dokonań na wszystkich polach (nauka, sztuka, kultura, przemysł, handel, rolnictwo, hygjena, sport emigracja etc.), był nader krótki. W ciągu dwa i pół roku zniwelowa-



Fragment z Powszechnej Wystawy Krajowej (widok w nocy).

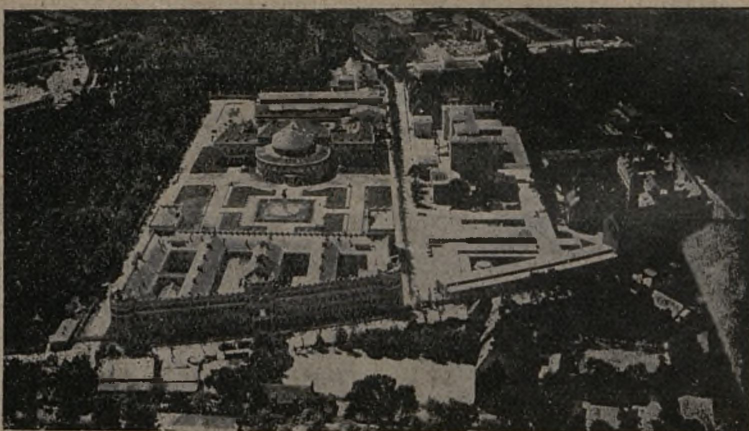
Powszechna Wystawa Krajowa nie pozbawiona jest również zrozumienia i hołdu zagranicy. Przedstawiciele państw obcych, akredytowani przy Rządzie Polskim w Warszawie, tak samo jak liczne wycieczki, przybywające do naszego kraju z całej Europy, oraz poszczególni reprezentanci najdalszych nawet ziem cu-

no, zelektryfikowano i skanalizowano obszerne tereny (660.000 mtr. kwadr.); rychlo zabudowano je okazałymi gmachami i pawilonami, w liczbie około 120; budowle te otoczono najpiękniejszymi pokazami sztuki ogrodniczej — a przedewszystkiem wypełniono je olbrzymią ilością eksponatów pierwszo-

rzędnej wartości z najróżniejszych dziedzin. —

Każdy z terenów z osobna wzięty — a było ich 5 — przedstawiał dla oka widok niezrównanej piękności. Teren A. tj. gmachy i pawilony w pobliżu Wieży Górnośląskiej, zdobił wspaniale plac, otoczony w czworobok kolumnadą, o białozłotych filarach, strojny w pilony świetlne i fontanny z rzeźbami . . . Teren, położony między Uniwersyteckiemi gmachami, siedziba sztuki, kultury oraz Wystawy Rządu, wprost imponował pięknem swoich licznych pomników, dziedzińcem przebogatym w kwietniku i zieleń. Park Wilsona, kędy rozsiadł się pawilon „Polski Zagranicą", Prasa i Książka, Pawilon Pracy Kobiet, Huty szklane w swym zaczarowanym szklanym pałacu, Uzdrowiska — Park Wilsona, zawsze starannie utrzymany, a na czas Wystawy upiększony wspaniałą dekoracją kwiatową i wzbogacony nową, śliczną w linjach i oświetleniu — Palmiarnią, stał się ulubionem miejscem przebywania gości. — Teren D. stanowił niejako miasteczko sam dla siebie, barwne ruchem, zmienne w obrazach, jak kalejdoskop i tętniące życiem . . . Teren E., gdzie głównie pomieściły się pawilony rolnicze obok niektórych przemysłowych, i gdzie Wesołe Miasteczko rozpostarło swe królowanie nad tysiącznemi rzeszami — dawał skończone wrażenie doskonałości i świetności, zarówno przez znakomite rozplanowanie całości, jak i przez nader efektowne oświetlenie i bujną ozdobność kwiatową.

Może być, że nie wszyscy zdawali sobię sprawę z faktu, iż właśnie ta to umiejętność doprowadzenia każdego z poszczególnych terenów do skończonej piękności stała się najgłówniejszym walorem w ocenianiu całokształtu Wystawy.



Widok terenów „B" „C" z lotu ptaka.

Obok czego należy bezwzględnie postawić jej walor drugi: mianowicie ów bezwzględny ład, ów pospolicie zwany porządek, jaki na terenach panował. Mimo miljonów zwiedzających, mimo olbrzymiego codzień ruchu na Wystawie, nikt nie dostrzegał tam ani śladu zaniedbania, zaśmiecenia, czy brudu. Poprostu wszędzie był salon, wszędzie wzorowa dbałość o stałe utrzymanie Wystawy w tym samym blasku, jaki towarzyszył jej otwarciu. —

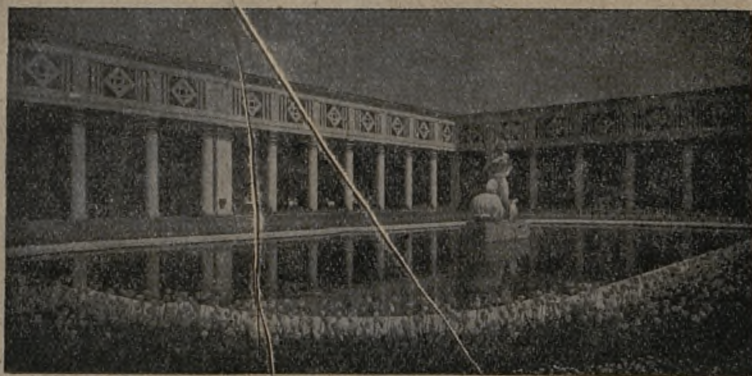
Ogromna to bezsprzecznie zasługa kierownictwa Wystawy, osiągnięta wspólnym wysiłkiem wszystkich czyn-

ników i żelaznymi rygorami, które też dały rezultaty zdumiewające.

Wszakże wykończenie kompletne, aż do najdrobniejszych szczegółów, Wystawy w z góry postanowionym terminie, było możliwie jedynie przy jaknajskrupulatniejszem przestrzeganiu ściśle określonych terminów na wykonanie poszczególnych robót; wszakże złożenie tak wspaniałej całości z pojedyńczych cegiełek pracy i wysiłku tylu a tylu czynników mogło stać się faktem jedynie przy skrupulatnem wypełnieniu wszystkich obowiązków przez każdą zainteresowaną jednostkę . . .

niemal światu; dalej — otworzył szerokie możliwości gospodarcze Polski przed Zachodem, ucząc go, co u siebie posiadamy, co produkujemy, i jak umiemy pracować. —

Niezmiernie ważną sprawą był tu jeszcze jeden, osiągnięty przy budowaniu Wystawy rezultat: to zgoda całego społeczeństwa. Rząd i wszystkie jego Ministerstwa i resorty, szkolnictwo czy wychowanie fizyczne, przemysł czy handel, ziemianie czy hodowcy, rolnicy czy rzemieślnicy — stanęli ramię przy ramieniu i nie było wobec Wystawy żadnych dzielących je różnic. Zgoda w pracy



Basen na dziedzińcu przy Hali Centralnej.

Z drugiej strony nie zawiódł także Naród. Najpierw wszystkie jego warstwy i koła pospieszyły Wystawie z pomocą w tej, lub innej formie, potem: 4 miljony zwiedzających — to jest cyfra nietylko na nasze stosunki bardzo poważna. Jednem słowem: nikt nie zawiódł — i wszyscy mają prawo radować się pełnym sukcesem zbiorowego czynu.

Sukces ten będzie zdobyczą pozytywną na długie lat dziesiątki w życiu Polski na obu planach: politycznym i ekonomicznym. Podniósł bowiem prestige Państwa polskiego, przekonując obcych o naszej zdolności twórczej i organizacyjnej, pokazując nasz dorobek wszechstronnie i zbliżając Polskę — całemu

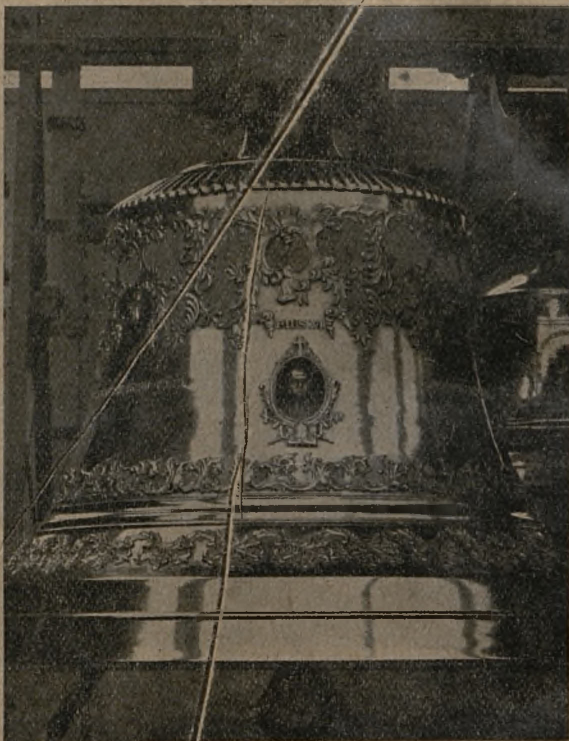
pokojowej — oto co unieśli ze sobą cudzoziemcy, przybywający do Polski na wielką Wystawę Powszechną — i co oficjalni przedstawiciele Państw obcych rządem swoim zakomunikowali po powrocie z dalekiego kraju.....

Ze swej strony Rząd Polski ocenił doskonale wagę i wartość dokonanej przez Wystawę pozytywnej roboty państwowo twórczej, i twórców dzieła wyróżnił odpowiednio . . . . Nazwiska pp. Prezydenta Ratajskiego i dr. Stanisława Wachowiaka, prezesa Zarządu i Naczelnego Dyrektora PWK., pozostaną na zawsze złączone z tym narodowym czynem i przejdą w dobrej sławie do potomności . . . .

Trwanie Wystawy ujęte jest — niby w dwie klamry — w dwie wielkie uroczystości: to otwarcie jej i zamknięcie. Pierwszego dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, w otoczeniu członków Rządów, członków Korpusu Dyplomatycznego, Episkopatu Polskiego i tysiąca przedstawicieli społeczeństwa, wśród niemilknących zachwytów i podniosłości nastroju u wszystkich uczestników tej wielkiej chwili. 30 go września zamknął Wystawę p. premier Świtalski, oddając hołd dziełu — a chwili tej towarzyszyła u zgromadzonych a nieprzejrzanych tłumów pełna świadomość, że oto skończyło się, przeminęło coś — co łączyło w wspólnej miłości, pracy i zasłudze — cały, na te trzy miesiące trwania PWK., i zbratany naprawdę — Naród.

Jeżeli idzie o to, by wymienić dni, w których PWK. osiągnęła szczyt swego sukcesu — to niewątpliwie nazwać tu trzeba Zielone Święta, ostatnie dni czerwca, Tydzień Rolniczy, Tydzień harcerski — i niemal cały wrzesień, kiedy to napływ cudzoziemskich zjazdów ministerjalnych, wycieczek, dziennikarzy doszedł do maximum. Podczas olbrzymiego Wszechsłowiańskiego Zlotu Sokolego — Poznań gościł przeszło 70.000 obcych, i był terenem niebywałych uroczystości, pochodów, manifestacyi, illuminacji, widowisk.

Wszechsłowiański Zjazd śpiewaczy dał okazję do niepospolitych popisów muzycznych i także wiódł z sobą ogromny, a ściśle wypełniony program uroczystościowy. — Harcerski Obóz — nie obóz, lecz miasteczko o 7000 mieszkańców, rozłożono tuż pod Poznaniem, miało nieprzeparty urok, jakim odznacza się młodość i nadzieja . . . A poważne zgromadzenia, przemówienia i opinie wybitnych reprezentantów najróżniejszych sfer zagranicy, dodawały społeczeństwu wiary i pewnosci, że nie tylko my sami dodatnio oceniamy twórczy wysiłek Narodu, lecz że zyskaliśmy najbardziej autorytatywny aplauz całego niemal świata.



Artystycznie wykonany dzwon z podobizną Ojca św. Piusa XI. oglądany na PWK.

Jeżeli powiemy jeszcze że w ciągu trwania PWK'i odbyło się w Poznaniu około 120 kongresów i zjazdów (biblifilów, bibliotekarzy, literatów, ekonomistów, lekarzy, cukierników, emigrantów, esperantystów, kobiet z wyższym wykształceniem, drogerzystów, weterynarzy, chemików, elektrotechników, grafików, księgarzy, wydawców, urzędników różnych dykasterji, fryzjerów etc.etc.)

to przyznamy wystawie, że musiała stać się punktem wyjścia dla całego szeregu nowych myśli i niejeden postulat kultury narodowej czy ekonomji lub zawodowych poczynań na nowe pchnęły tory.

Wystawa zgromadziła także ogromny materjał naukowy. Tysiączne wykresy i statystyczne daty, zebrane pracowicie a pokazane w sposób nader przejrzysty, odsłoniły przed oczyma miljonowej rzeszy zwiedzających wielkość dokonanej pracy i mogą stać się źródłem dalszych badań i dróg rozwoju. Żeby ich wartość nie przepadła wraz z zamknięciem PWK'i, znajdą się one w szeregu sprawozdań z poszczególnych działów Wystawy, a przedewszystkiem, w wielkiem „Pamiętniku" PWK'i, dziele 5-cio tomowem, które pod nacz. redakcją dr. St. Wachowiaka ukazywać się będzie od kwietnia br. począwszy, we względnie krótkich odstępach czasu. Tam to PWK. znajdzie pełne odzwierciedlenie — i tej jej historji nie będzie mógł pominąć nikt, kto zechce zająć się w przyszłości wewnętrznemi dziejami Polski z okresu pierwszego 10-cio lecia po odzyskaniu Niepodległości. *Marja Ruszczyńska.*

„Ratuj się Lachu!"

. . . I ratuj Kraków!

Dzienniki ogłosiły przerażającą statystykę, która wykazała, w jak szybkiem tempie kamienice chrześcijańskie w Krakowie przechodzą w ręce niechrześcijańskie. Pamiętamy z przed lat sześćdziesięciu czasy, kiedy zbogacony kupiec katolicki musiał kupić wieś, choć się na gospodarstwie nie znał, musiał jeździć powozem i parą rasowych koni, a o strojach jego żony ledwo trzeba wspominać. Na starość zostawał subjektem w cudzem sklepie albo pisarzem w magistracie. Były to skutki naszej narodowej pychy Dziś z pychy trochę się wyleczyliśmy. Za to zapanowała po wojnie dziwna hulaszczość, a umiejętność puszczania fortun doszła do szczytu. Młode pokolenie pomaga starszemu w tym względzie jak umie.

A przecie hulaszczość nie jest wadą lechicką. Lechita potrafi żyć oszczędnie i z poczciwą prostotą. W 18 wieku przynieśli hulaszczość Sasi, w 19 moskale, bo im tak kazała ich „szyrokaja natura", a gdzieindziej junkrzy nudzący się „im kleinen Garnison". A teraz..... teraz uczą nas hulaszczości żydzi. Czy nam nie wstyd? Żydzi mają hulać z czego; w razie potrzeby dostaną pieniędzy ze swoich banków z Ameryki. Ale my? — Oni jednak ucząc Lechitów puszczać majątki, postępują w doskonale obrachowanym własnym interesie. Wszak ci Lechici zachwiani lub zbankrutowani wyprzedadzą im swoje handle i kamienice za bezcen.

Oczywiście na ratunek nigdy nie jest późno. Mieści się on w haśle: Praca, oszczędność i poczciwa prostota sposobu życia.

Wszakże Franklin, wraz z Waszyngtonem, Kościuszką i Pułaskim jednem z twórców i obrońców niepodległości Ameryki północnej, tak powiedział do deputacji współobywateli: Gdyby nam kto mówił, że do majątku można dojść inną drogą, jak przez pracę i oszczędność, wypędźcie go od siebie, bo ten człowiek was oszukuje!

Ale oprócz pracy, oszczędności — i prostoty — trzeba jeszcze czwarty rzeczy: Organizacji! — Organizacji, któraby zapewniała oprocentowanie oszczędności a wspomagała dorabiających się uczciwą pracą i potrzebujących kapitału na założenie lub rozszerzenia przedsiębiorstwa.

I dlatego coraz częściej mówi się o potrzebie założenia jakiegoś nowego Banku katolickiego dla Krakowa.

Ależ przecież taki Bank już jest, i już dał wspaniałe dowody swej solidności.

Jest nim istniejący w Krakowie od r. 1919. **Filja poznańskiego „Banku Związku Spółek Zarobkowych“.** Któż jej nie zna? Rezydowała w kamienicy Wentzla przy Rynku głównym, a teraz przenosi się do własnego gniazda.

Ba! ale jakie to wspaniałe gniazdo! Gdy inni sprzedają żydom, Bank Związku Spółek Zarobkowych zakupił przy tymże Rynku Głównym



Bank Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie.

w Krakowie jedną z najstarszych kamienic pod Nr. 8, odnowił się ślicznie i stylowo, z uszanowaniem przepięknej dawnej architektury gotyckiej, a temsamem nawiązał do prastarej tradycji dawnego Krakowa, kiedy to mieszczanie krakowscy tak byli potężni, że zarządzali skarbem dawnego Królestwa Polskiego.

Nie sposób z powodu braku miejsca ani przytaczać świetne wspomnienia historyczne wiążące się z nową siedzibą Banku, ani też opisywać cały urok architektury tejże; wspomnimy jeszcze, że ta kamienica znajduje się naprzeciw prastarego kościółka św. Wojciecha, który to kościółek wybudowano na pagórku, gdzie święty Biskup miewał kazania do ludu. Dziesięć warstw brukowych, jakie znaleziono przy budowie fundamentów pobliskiego pomnika Mickiewicza, zarównały przez wieki pagórek tak, że dziś do kościółka wchodzi się nie po stopniach w górę, lecz po równym poziomie. I w tej bliskości kościółka św. Wojciecha należy widzieć pomyślną wróżbę, boć Bank Związku Spółek Zarobkowych w swej głównej siedzibie tj. w Poznaniu jest opiekunem finansującym wspaniałe dzieło oświatowe katolickie i szczeropolskie pod nazwą Zakładów św. Wojciecha w Poznaniu.

Cały rozwój krakowskiej Filji Banku, jako też kupno i urządzenie nowej siedziby tejże Filji zawdzięcza się niestrudzonej a umiejętnej pracy Dyrektora Filji p. Lewandowskiego.

I to nadmienić należy, że Filja zatrudnia w Krakowie kilkadziesiąt osób samych katolików. Podobne filje są w Warszawie, Lwowie, Katowicach i t. d.

Każdy łatwo pojmuje jak ważną jest dla Krakowa silna organizacja Banku szczero-polskiego w chwili, gdy Kraków tak zdawało się fatalnie, został zaniedbany przez nowe prądy w Stolicy, kiedy do tejże przeniosło się tylu ludzi znaczących i tyle instytucji finansowych do tego stopnia, że Bank, o którym mówimy, jest dziś omal jedynym katolickim Bankiem w Krakowie, — a dalej w chwili, gdy jak nigdy dotąd zaznaczył się napór obcoplemiennych a co ważniejsza obcych duchem żywiołów w celu zawładnięcia ośrodkiem miasta.

Szczęść Boże katolickiej Instytucji, a do społeczeństwa trzeba zwrócić stare przysłowie: Ratuj się Lachu! Bank nie będzie miał wiele do roboty, gdy społeczeństwo lekkomyślnie będzię puszczać zasoby zostawione przez ojców lub choćby zdobyte własną zabiegliwością. Precz z marnotrawstwem! Żyjmy poczciwie jak dawni Lechici i dawni Krakowianie, co mimo burz dziejowych zostawili nam tak wspaniały Kraków, że dziś obcy turyści nie mogą dość się napodziwiać.

Wesoły kącik.

Skrucha.

Pan Migdalski, któremu sąsiadka Kłótnicka rozbiła głowę salaterką zaskarżył ją, a na rozprawie sędzia chcąc pogodzić poważnione strony rzecze do Kłótnickiej:

— No, kiedy już się tak stało, że pani rozbiła salaterkę na głowie p. Migdalskiego, to pani swego czynu żałuje?

-- O tak panie sędzio. Szkoda salaterki, dałam za nia 3 zł.

Źle zrozumiał.

Pacjent: — Skradziono mi pugilares. Czyby pan doktór nie mógł mi pożyczyć 50 zł.?

Doktór: — A skądże ja do tego przychodzę!? Dlaczego pań nie poszedł z tem na policję?

Pacjent: — Przecież tu napisane na drzwiach: „pomoc w nagłych wypadkach".

Dzieje listka.

Z małego pączka strzeliłem dumnie,
By drzewo przystroić w szaty
I wnet koło mnie rozkwitły tlumnie
Urocze majowe kwiaty

W słońca promieniach rosłem miesiące,
Kąpiąc się w kropelkach rosy,
Huczały wichry i burze grzmiące,
Jam śmiało patrzył w niebiosy.

Ptasząt rozkosznych rzesza skrzydlata
W mych cieniach gniazdka swe wiła —
I w długich dzionkach wiosny i lata
Swym śpiewem Stwórcę chwaliła.

Kwiaty rodziły owoc obfity,
Lub marnie spadły gdzieś w ciemnie,
Jam został, myśląc, żem niespożyty,
Że niema drzewa bezemnie!

Jesienne słońce mnie malowało
W cudne kolory tęczowe
I mnie pysznemu się wydawało,
Żem przybrał wdzięki godowe.

W tem skądś znienacka przyszedł chłód srogi
I podciął żywotne siły . . . .
Opadłem smutnie pod ludzkie nogi
Ja, listek piękny i miły!

I podeptano mię bezlitośnie
I jak na urągowisko,
Po cudnej życia mojego wiośnie
Rzucono mnie na śmietnisko . . . .

Dziś wiatr wyprawia ze mną swe harce,
Miota mną na wszystkie strony:
Tak kończą w świecie zazwyczaj starce,
Tak wiek podeszły jest czczony!

Dopókiś młody, ładny i zdrowy,
Masz mir i wzięcie na świecie,
Jak ci do pracy brak sił i głowy,
Idź stary między rupiecie!!

Ks. Mateusz Jeż.

Wierzę w ŚWIĘTY Kościół Powszechny.

Nasza wiara święta — jedynie ona — ma tę nadprzyrodzoną żyzność, że wydaje dusze święte. A te nigdy nie przerwane, coraz to nowe swieże szczepy świętości są ustawicznem, żywem stwierdzaniem boskości naszego kościoła świętego. Dla podniesienia ducha wiary naszych czytelników podajemy choć tylko krótkie wiadomości o tych, którzy w ostatnim czasie na ołtarze wyniesieni zostali.

9 VI. 1929 ogłoszono za błogosławioną S. Teresę Małgorzatę od Najśw. Serca Jezusa Karmelitankę Bosą. Urodziła się 15 VI. 1747 w Arezzo, we Włoszech. Już od pierwszych lat pielęgnowała w sercu to pragnienie, ten ideał: *kochać Jezusa i zostać świętą.* I od wczesnej młodości, ideał ten urzeczywistniała, jakby przeczuwając, że niedługi będzie jej pobyt na ziemi. W 17 roku życia opuszcza świat i zamyka się za kratą klasztoru Karmelitanek Bosych we Florencji, by już bez przeszkód „kochać Jezusa i zostać świętą.“ Nieraz mawiała że Karmel, który grobem jest dla świata, jest miejscem bujnego życia; jest duchowną twierdzą, walczącą o chwałę bożą; jest kazalnicą apostolską z której głos dochodzi do krańców ziemi; jest świętym warsztatem ducha, w którym kują się dzieła chwały bożej. Gorliwie pełniła to zadanie życia swego. Bóg uznał, że dojrzała do nieba. W klasztorze żyła tylko 6 lat. Bo już w 7 III. 1770 oddała swą świętą duszyczkę Bogu. Ciało jej spoczywające w chórze zakonnym dobrze się dotychczas zachowało.



Błogosł. S. Teresa Małgorzata od Najsł. Serca P. Jezusa.

Warto przytoczyć, że gdy sprawa beatyfikacyjna S. Teresy Małgorzaty napotyka na trudność, Siostry florenckie oddały wszystko w opiekę małej św. Teresie, młodszej jej siostrzyczce, prosiły ją by ujęła za rączkę swą siostrzyczkę z Florencji i pomogła wejść na ołtarz. Zawiesiły obrazek św. Teresy na trumnie S. Teresy Małgorzaty, i modliły się. I św. Teresa od Dzieciątka Jezus pomogła swej zakonnej siostrze wejść na ołtarze. Dziś więc czcimy S. Teresę Małgorzatę od Najsłodszego Serca Jezusa jako błogosławioną.

Błogosławiony Klaudjusz de la Colombière.

Wydała go Francja, ta pierworodna córa Kościoła, matka tylu i tak wielkich Swiętych. Ujrzał światło dzienne w święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 II. w Saint Symphorien koło Lyonu jako syn notarjusza. Religijne ciepło rodzinnego domu, a przedewszystkiem zacicha pobożność prawdziwie chrześciańskiej matki, dały Bogu, i społeczeństwu trzech gorliwych kapłanów — z których jeden, Klaudjusz — wyniesiony został na oł tarze, i jedną zakonnicę, wizytkę. Jeszcze raz to podkreślamy, że to matka ich dała im nietylko życie ciała, ale urobiła ich święte dusze. Żaden anioł dziecku matki nie zastąpi. Rodziną świętych nazywano tę rodzinę w mieście. Dalszą pracę nad umysłem i sercem chłopca, objęli O. O. Jezuici, do których kollegjum w Lyonie Klaudjusz wstąpił. Tu rozwinęły się jego zdolności, a więcej jeszcze jego głęboką już pobożność, którą budował innych jako gorliwy Sodalis Marjanus. I w czasie studjów wyższych zdolność i pilność szły u niego w parę z cnotą — tak że zaraz po jego śmierci św. Małgorzata nazwała go „lilję, co wyrosła na dziewiczej roli." Tak szczęśliwe, błogosławione dziecięctwo i młodość były przygotowaniem życia wznioślejszego, zakonnego. Odczuł, że do wyższych rzeczy stworzony, nie doczesnych, ale wiecznych, bożych. W 18 roku życia wstępuje do zakonu O. O. Jezuitów. Zaraz na wstępie życia za-



Błogosławiony Klaudjusz de la Colombière.

konnego musi walczyć z trudnościami wewnętrznemi, z pokusami szatana, który chce w nim wzbudzić wstręt i niechęć do stanu za-

konnego. Burze wewnętrzne umocniły go tylko w swem powołaniu. Więc po dwóch latach składa pierwsze śluby zakonne. A w 1669 r. zostaje kapłanem. Sakrament kapłaństwa rozwija jego duszę do najwyższej i najdelikatniejszej pracy: zbawiania dusz. Godność, władza kapłańska czyni kapłana drugim Chrystusem: „Gdy czynię pokutę, pisze w tym czasie Klaudjusz o sobie, i świadczę miłosierdzie, nie mogę sobie ufać. Bo może mój zamiar nie dość czysty, może więc nie podobam się Bogu. A jeżeli mszę św. odprawiam, to śmiało mogę wzywać całe niebo, czy stać je na milszą Tobie ofiarę? Codzień będę składał Najśw. Ofiarę w tem cała moja nadzieja, moja pociecha.“ Z zakonnem posłuszeństwem pełni obowiązki profesora wymowy i kaznodzieji w Lyonie. A odprawiając swe całoroczne jakby rekolekcje, czyli t. zw. trzecią probację, składa osobny ślub heroiczny dobrego zachowania wszystkich reguł zakonnych. Ślub ten jest oznaką czy dowodem, że dusza błog. Klaudjusza wzniósła się w swem dążeniu do doskonałości na wyżyny. Dojrzał mąż świątobliwy do najważniejszej może pracy swego kapłańskiego życia: do kierowania duszą św. Małgorzaty Alacoque, przez którą Pan Jezus objawił nabożeństwo do swego Boskiego Serca; do wprodzenia nabożeństwa do Serca Jezusowego w życie.

W tych latach właśnie cichej zakonnicy, wizytce, w klasztorze w Paray-le-Monial objawiał się często Pan Jezus i wyrażał życzenie, by ludzie czcili Jego Boskie Serce; polecił jej, by głosiła i rozszerzała to nabożeństwo. Prosta zakonnica przeraziła się powierzonem sobie zaszczytem i wybraniem; uginała się pod brzmieniem zwierzonych sobie tajemnic i trudności zewnętrznych. Bo całe otoczenie: przełożona, siostry zakonne a nawet spowiednicy uważali ją za nierozsądną marzycielkę albo igraszkę szatana. Wtenczas boski Zbawiciel obiecał jej, że przyśle jej wiernego swego sługę, który będzie jej pomocą i współpracownikiem w tem wielkiem zadaniu i którego obsypie niezmierzonemi skarbami Najsł. swego Serca. Tym „apostołem Serca Jezusowego“ wybranym przez samego Zbawiciela miał być błog. Klaudjusz.

Wbrew wszelkim ludzkim rachubom posłano nagle O. Colombière do Paray-le-Monial, niepokaźnego miasteczka. Był też tam klasztor S.S. Wizytek, a w nim św. Małgorzata. Niepokój jej duszy i trudności wzmogły się do ostatnich granic. Objawienia P. Jezusa uważano za przewidzenia, poleceń Boskiego mistrza dawanych jej nie pozwalano jej spełniać, nawet szydzono z niej i dokuczano jej. Zaproszono O. Colombiére z nauką do S. S. Wizytek. W czasie jego przemowy usłyszała zaraz św. Małgorzata wewnętrzny głos: „Oto jest ten, którego Ci posyłam.“ Został potem spowiednikiem zakonnic, więc i św. Małgorzaty. I polecił jej P. Jezus, że ma przed O. Klaudjuszem zdawać sprawę ze swych objawień, że oboje mają mieć równy udział w skarbach Jego łaski jak brat i siostra. On zrozumiał tę świętą duszę; on ją umocnił na tej wybranej drodze; on zdołał zmienić przekonania i sądy jej najbliższego otoczenia, jej przełożonych i towarzyszek zakonnych. On wyprowadził to nowe nieznane nabożeństwo z zacisza klasztornego na szerszy świat. W duszach któremi kierował, zapalał nowe nabożeństwo; w kazaniach, których tyle głosił, zachęcał skutecznie do praktykowania tego nabożeństwa; a gdzie nie dochodziło żywe słowo, tam pisane docierało, więc pisał listy i rozprawki o zacności czci do Najsł. Serca Jezusowego.

Tę pracę jego życia uważać można za posłannictwo jego, tytuł: „apostoł Serca Jezusowego“ — za koronę trudów jego.

Ale dalsze inne prace i trudy, przeznaczył dlań Bóg. W r. 1676 posłano go do Anglji, gdzie pełnił obowiązki kaznodzieji na dworze księżnej York, późniejszej królowej angielskiej. Na dworze królewskim pozostał umartwionym zakonnikiem.

Dwa lata przebywał w Londynie, a nigdy nie zwiedził osobliwości tego miasta. Ani raz nie wyszedł na przechadzkę. Nawet nigdy nie wyjrzał z okna swego pokoju, choć miał zeń widok na jeden z najpiękniejszych placów londyńskich. Umartwienie wzroku i skromność tak praktykował, że nigdy nie spojrzał na księżnę York, choć tyle razy z nią rozmawiał i przed nią kazania miewał. Posty, biczowania, kolczaste łańcuszki — były jego rozrywką na bogatym i wesołym dworze królewskim. A czekały go jeszcze większe umartwienia. Kacerstwo angielskie nie mogło znieść, że w stolicy pracuje tak świątobliwy mąż, że szerzy nienawistne im nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Oskarzono go, że nawraca na katolicyzm i wtrącono do ciężkiego więzienia. Cierpiał po chrześcijańsku. Na sali sądowej wyjął brewiarz i modlił się tak spokojnie, jak w celi zakonnej. Czekającej go kary śmierci uniknął bo był poddanym francuskim. Wydalono go więc z Anglji. Kilkatygodniowe więzienie zrujnowało jego zdrowie. Zycie jego miało się ku końcowi. Cierpiał z poddaniem się woli bożej. Jeszcze raz zamieszkał w Paray-le-Moniel, gdzie umacniał św. Małgorzatę. Odwiedzającym go z łoża boleści zalecał nabożeństwo do Serca Jezusowego. A 15 II. oddał duszę Bogu.

Gdy się św. Małgorzata dowiedziała o jego śmierci, zasmuciła się ale tylko kilka godzin trwał jej smutek — bo w krótce objawił jej P. Jezus, że dusza O. Klaudjusza już w niebie. A w czasie pogrzebu nie modliła się za niego, tylko do niego, jako zbawionego i innych zachęcała do czci tego sługi bożego. Nawet modlitwy osobne i litanję doń ułożyła, którą zaraz w klasztorze odmawiano. A dziś te modlitwy i litanję odmawiać może i powinien cały świat katolicki, bo liczne łaski i cuda, za jego przyczyną swiadczone, sprawiły, że O. Klaudjusz de la Colombière został 16 VI. 1929 uroczyście ogłoszony za błogosławionego.

Apostole Serca Jezusowego! bądź opiekunem serc naszych!

Zdania Ojców Kościoła.

Z miłością i ubogi jesteś bogatym, bez miłości zaś każdy bogacz jest ubogim. Miłość jest przemyślną w wynalazku środków pomocy; uczy być w nieszczęściu wytrwałym, w szczęściu umiarkowanym; gdy uderzą pokusy ona dodaje mocy, gdy zaś panuje cisza ona stoi na straży. Miłość umie małemi siłami czynić wiele, drobnym darom nadawać wielkość, szczupłym łaskom przysparzać wartości.

Św. Augustyn.

Wielorakie są uczynki miłości, których wykonaniem przyspieszamy i otrzymujemy odpuszczenie grzechów naszych; największym wszakże z pomiędzy nich jest ten, gdy z serca odpuszczamy tym, którzy nas obrazili. *Św. Augustyn.*

Gdy ty nie przebaczasz doznanej urazy, tedy modlisz się nadaremno, mówiąc; „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. *Św. Atanazy.*

Z pod strzechy chrześcijańskiej.

Wiele rodzin w Polsce poświęca całe życie swoje, całą przyszłość służbie Bożej. Do takich rodzin między innymi należy rodzina polska Olszewskich. Trzech braci i trzy siostry w zakonnych szatach.

Przeniósł się do jaśniejszego swiata, gdzie niema łez ani ziemskich cierpień. —

Niezapomniany nigdy — odwiedza dość często przyjaciół swoich, z błękitów, śle uśmiech promienny, jaki



S. p. Ks. Marjan Olszewski w otoczeniu rodzeństwa.

Z pośród tej chrześcijańskiej gromadki ubył jeden cichy zakonnik Ks. Marjan Olszewski, najstarszy z rodzeństwa, za którego przykładem dążyli młodsi. —

miał dla nich za życia. — Niejednokrotnie wyprosi dla nich u Boga łaskę, niejednokrotnie pocieszy, udziela rad i wskazówek, krzepi nadzieją lepszego jutra. —

Zakon Ks. Ks. Pijarów w Rakowicach powinien być szczęśliwy — mając takiego orędownika w Księdzu śp. Marjanie Olszewskim — bo za życia dużo dla zakonu uczynił dobrego — więc dzisiaj, gdy cieszy się mieszkaniem w niebie, stokroć więcej uczynić dla Zakonu może!

Przyjaciele i znajomi polecają się modlitwom i orędziu śp. Marjana Olszewskiego — a wielu z nich za przyczyną Jego doznało już ulgi w kłopotach ziemskich i w walce życiowej. —

Szczęśliwy ten — kto wyszedł w świat z pod chrześcijańskiej strzechy. —

Stena Kalińska.

U grobu świątobl. Wandy Malczewskiej.

W kalendarzu przeszłorocznym umieściliśmy krótki życiorys świątobliwej Wandy Malczewskiej oraz Jej podobiznę. Teraz dajemy fotografję Jej trumny i bardzo zajmującą korespondencję, którą otrzymaliśmy od czcicielki Jej świątobliwej pamięci. Oto ten list w całkowitem brzmieniu bez zmian:

— — — — — — — — —

W Winnej dn. 30 IX. 29.

Wielce Szanowna Redakcjo.

Dnia 6-go września b. r. byłam ze swoją matką w Parznie i pragnę cząstką mych spostrzeżeń i wrażeń podzielić się z Redakcją. Sam kościół imponująco witał nas już pod Zelowem, zato na miejscu przykra niespodzianka, bo jeszcze niema parkanu. Wewnątrz tylko jeden duży ołtarz a sprawia wrażenie nieskończonego. Niema ambony, jest tylko takie wzniesienie z desek zbite. Dwa z prostych białych desek konfesjonały. Mocno zszarzały dywan przed ołtarzem. Nawet dzwonków poczciwych przy ołtarzu niema. Prawda, że odrazu Krakowa nie zbudowano, a Kościół w Parznie niedawno dopiero dźwignął się, ale przecie przykro, że kościół noszący tak bogate miano, bo aż Najsł. Serca P. Jezusa taki jeszcze ubożuchny. Tamtejszy ksiądz proboszcz boryka się z przeciwnościami. Od zewnątrz są drzwi do krypty pod wielkim ołtarzem schodzi się w dół po kilku kamiennych wschodach. W krypcie na prawo, na kataflu skromna, biała, metalowa trumna kryjąca zwłoki panny świątobliwej, Wandy Malczewskiej. Kilka świec trochę kwiatów . . . i gorąca wiara a ufność w Jej pomoc i ratunek, które wyprasza u Boga uciekającym się do niej. Tak już przywykli we wszystkiem przez Nią błagać N. Serce P. Jezusa, tak są pewni, że Ona może, że przez Nią Bóg udzieli łaski żądanej: Sprowadzenie i ustawienie wielkiego ołtarza tylko Jej opiece i orędownictwu przypisują, bo warunki po temu były niemożliwe, a udanie się do Niej odrazu odwróciło kartę niedoli, i nadspodzianie, bez przewidywanych wysiłków i trudów znalazł się fundusz i poszło wszystko jak z płatka. Przy trumnie Jej mówią do Niej jak do Najukochańszej siostrzyczki: tak szczerze, poprostu . . . i nie zawodzi ich. Cmentarz grzebalny dość blisko od kościoła, prowadzi doń ładna, kasztanami wysadzona droga. Na cmentarzu zarośla dzikie, gęste. Grób, w którym przedtem spoczywały zwłoki św. Wan-

dy — cementowy, szeroki, a na wierzchu zostawiony grunt, gdzie dokoła obsadzono fijołkami: z nich też usadzono krzyż przez długość grobu.

Opowiadano mi z głębokiem wzruszeniem, że w szczątkach pierwszej trumny pozostały jeszcze kości, jak np. z rąk tj. z dłoni i palce rąk i nóg i inne drobne kości są jeszcze w tym grobie, bo nie wybrano ich, lecz tylko największe i to jest wielką bolączką ludności tamtejszej.

Wspomniane panie interesują się przybywającymi do św. Wandy podróżnymi tak pojedynczymi jak i pielgrzymką: lokują na noclegi i chętnie udzielają paniom noclegu u siebie. Mieszkanko czyściutkie, skromne a wygodne, co jest polecenia godne interesowanym, gdyż panie te wzięły sobie za zadanie pilnować, by nikt z przybywających do św. Wandy nie tułał się za noclegiem w nieznanej wsi.



Trumna świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Idąc z cmentarza do kościoła spotykamy samotny, nowy domek drewniany, własność „Panienek". Są to trzy panie utrzymujące się z krawiectwa i hafciarstwa, a cieszące się jak najlepszą opinją — nawet daleko. Skromne, a serdeczne i wesołe osoby. One ubierają grób św. Wandy, pilnują tam porządku, światła, stroją Kościół kwieciem. Do krypty św. Wandy dla wszystkich podróżnych wstęp dozwolony nawet wieczorem.

Są ludzie, którzy pamiętają św. Wandę. Przyszedł człowiek (dawniej kościelny, teraz na swojem gospodarz) do „panienek", by mu coś tam uszyły na odpust na „Siewną". Zobaczywszy w pokoju nas podróżnych pytał pań, czy — „uny, te panie może do naszej św. Wandy?" Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, pokiwał głową i powiada: „Mój Boże, ktoby to się spodział, że do niej tyla ludu będzie szło... Jo, coprowda, to na

sumieniu mom". — Dlaczego? — pytają te panie — coście Jej zbroili? — „A, bo to roz wymyślołem Jej. Przecie byłem kościelnym wtedy... Bewało złość brała człowieka: wlizie w ławkę la chłopów (męzczyzn), zakryje ocy ręcami, połozy głowe ną ławce i . . . . cy io wim, śpi se chyba?".. a coby chłopy siedli, to ona, a uni nie śmieli tam liźć To chodze wedle i padam: Nie tu sie lizie, a no tam, gdzie baby, nie trza tu siedzić... Ale ona nic. Godołem i godołem, a ona siedziała. Zebym jo się nie bojał księdza kanonika... niech z Bogiem spocywa" — to cobyście zrobili? — „Ach! Albo — msa się skończy, to cobym posed do roboty, ona siedzi... Ni to na ksionsce się nie modli, ni na korunce, ni głośno, tylo lezy na ławce, i — pewnikiem śpi, myśle se. To jo klucamy dzwonię, to chodzę, to padam: A to już późno, trza iść se na plebanje, nie tu spać. Ale — gdzie tam, ile, chciała, tyle siedziała. Ino Pana Jezusa to codzień przyjmowała. Albo. Tylo że zorze na niebie, raniusieńko, ide dzwonić na Anioł Pański: patrzę, Ona ci już klęczy pod drzwiami. Oloboga! Wpirwy niż jo! No i muse la nij otwirać kościół, bo kanonik kozoł. To co, nie złość?... A cemus jo grzyszny człowiek nie wie dzioł, że ona sie modli tak... Cemu jo nie wiedziołem kto uny są ?! — Powinniście teraz chodzić ciągle i przeprosić. — „Hej, hej! Przeprosołem juz tyla razy, tyla razy i nic. Nie odpowiada mi nic".

Ludność tamtejsza jest przekonana, że jeśli ktoś Ją prosi o coś to otrzyma wewnętrzny głos odpowiedzi.

A gdyby tak Szanowni P. T. Prenumeratorzy naszego pisemka „Róż" raczyli łaskawie zwrócić uwagę na — jeszcze ubożuchny stan kościoła w Parznie ?! co prawda? każdy mnie rozumie? Choćby maleńki datek . . . z ochoczego serca, a „od ziarnka do ziarnka, uzbiera się miarka", a Najsłodsze Serce Pana Jezusa hojnie to nam policzy i świątobliwa Wanda ubłaga nam u Boga, u Najsłodsz. Serca Jego — łaski pożądane.

Marcinkiewicz Janina:

(Łaskawym ofiarodawcom adres do Parzna:)

poczta *Bełchatów*, woj. Łódzkie.
wieś Parzno.
Wielebny Ksiądz Proboszcz
Jan Rubaszkiewicz.

Wesoły kącik.

Jąkająca się kucharka.

— Marysiu znowu ugotowałaś jajo na twardo. Jak długo je gotowałaś?

— P-p-pani m-m-mi p-p-powiedziała, ażebym do miękkich j-j-jaj zmó-mó-mó-mówiła trz-trz-trzy Zdro-dro-dro-w-waś M-Marjo, a do t-t-twardych p-p-p-pięć.

Dokładny płatniczy.

(n) — Panie płatniczy — zwraca uwagę gość — ależ w tem jajku, które mi podano jest kurczę!

— Tak jest — odpowiada uprzejmie płatniczy, pisząc w dalszym ciągu rachunek — a więc kurczę gotowane raz — trzy złote...

Łagodząca okoliczność.

(y.) Sędzia: W przeciągu jednego tygodnia oskarżony skradł aż sześć par butów.

Oskarżony: Tak panie sędzio, ale to wynikło stąd, że mam bardzo dużą nogę!... Dopiero ostatnia para była dobra.

Z historji Kalendarza polskiego.

Kalendarze astronomiczne powstać musiały w Polsce z początkiem XV w., kiedy Akademja krakowska pozyskała katedrę astronomji i astrologji. Profesor obu tych przedmiotów obowiązany był składać Akademji ułożony przez siebie kalendarz, w którym przepowiednie meterologiczne i gwiaździarskie najważniejszą grały rolę.

Szczególnie nauka ta rozkwita od r. 1424 i objęcia katedry przez Henryka Czecha (Bohemus), który bardzo trafnie umiał przyszłe losy ludziom przepowiadać i królowi Jagielle szczęśliwie wróżył. Kalendarze krakowskie taką posiadały wziętość, że już na początku XV wieku w Wiedniu i Heidelbergu p. n. „Practica Cracoviensis“ wychodziły. Sami Polacy wydawali je także w Rzymie i w Lipsku.

Pierwsze kalendarze polskie pisane były po łacinie i wydawane p. t. Judiciów i Prognostyków. Najdawniejszy kalendarz, drukowany po polsku, znany jest z r. 1516. Na uwagę szczególną zasługuje kalendarz, wydany w r. 1525 w jęz. polskim. Zewnętrzna strona kalendarza dowodzi wybrednych wymagań publiczności ówczesnej i starania, aby tym wymaganiom uczynić zadość. Ryciny świadczą o wysokim rozwoju sztuki drukarskiej w Krakowie na owe czasy. Znajdujemy w nim wskazówki którego dnia siać, drzewa owocowe szczepić, dzieci od piersi odłączyć a nawet kiedy najlepiej strzyc głowy, obłóczyć nowe odzienie i t. p.

W wieku XVII, gdy Akademja krakowska chyliła się do upadku, wziętość kalendarzy krakowskich przeszła do Akademji zamojskiej, gdzie profesorem astronomji był Stanisław Niewieski. Że jednak ogół oświecony, często zawiedziony na przepowiedniach kalenderzowych, nie miał do nich wiary. więc powstało wówczas przysłowie: „Nie zgadnie pan Niewieski, co zrobi Pan Niebieski“.

Za czasów saskich najwięcej produkował kalendarzy polskich Kraków i Zamość. Kalendarze Zgromadzeń zakonnych w Wilnie, Częstochowie, Toruniu, Lwowie, Poznaniu, podobnie jak akademickie, poświęcone były wieszczbiarstwu.

Pierwszy kalendarz polityczny polski wydał w Wilnie w r. 1737 jezuita Jan Poszakowski.

Na Pomorzu wydał pierwszy kalendarz polski literat Juljusz Preis p. t. Sierp Polaczka („Sierp” czytaj wstecz) Kalendarz był drukowany w Toruniu w drukarni Lambecka. Preis często się skarżył, że niemiec Lambeck właść. drukarni go „oszwabił”, drukował po nad nakład, a że Preis był biednym i nie mógł płacić więc go Lambeck wyzyskiwał. Preis przeniósł się w roku 1890 do Bydgoszczy.

Pierwszy kalendarz Polski dla ziem nad Notecią i Kujaw wydał w roku 1893 Stanisław Bończa Tomaszewski w Bydgoszczy, jego nakładem wyszła w roku 1891 pierwsza gazeta polska pt. „Straż Polska” zamieniona w roku 1893 na „Gazete Bydgoską” później „Dziennik Bydgoski”.

Jak trudnem było podówczas stanowisko redaktora i wydawcy i jak borykać musiał się z losem zamieszczamy odbity z oryginału dodatek do „Dziennika Bydgoskiego z r. 1902.

Bydgoszcz, we Wrześniu 1902r.

Dziennik Bydgoski.

Dziennik Bydg. wychodzi codziennie w wielkim formacie. Prenumerata wynosi kwartalnie w ekspedycyi 1,25 mr., pocztą z przyniesieniem w dom 1,50 mr.

Ogłoszenia od wiersza 15 fen. Reklamy 30 fen. od wiersza. Biuro Redakcyi i Ekspedycyi w Bydgoszczy przy ulicy Fryderykowskiej nr 46. Telefon nr. 496.

Dodatek nadzwyczajny

poświęcony działalności

Juliana Preisa - Sierp-Polaczka, literata i bez kosy wojaczka.

Odezwa!



Jak zastałem Sierp Polaczka.

Z głodu umiera nieomal literat p. Juljan Preis, starzec 85 letni, żołnierz z roku 31-go. Pan Preis wydawał przez długie lata kalendarz Sierp-Polaczka — dziś leży jak Łazarz złożony ciężką niemocą, na poddaszu — w norze raczej, niż w mieszkaniu. Preis z trudnością tylko poznaje przyjaciół swoich. Gdy byłem u niego a wszedłem przypadkowo, leżał biedak na nędznym posłaniu; przed łóżkiem na zydlu, takiem starem jak jego właściciel, stał garnuszek czarnej kawy i kawałek suchego chleba. Żona jego już na chleb zapracować nie może, bo chora. Obraz nędzy i rozpaczy. To zwykła zapłata dla literata; za życia mu nikt nie dopomoże, a po śmierci mu kadzą. Rodacy! Kto pomaga prędko, pomaga dwa razy! Administracja „Dziennika Bydgoskiego“ w Bydgoszczy chętnie pośredniczy w datkach i publicznie pokwitować będzie z odebranych groszy!

Juljan Preis urodził się dnia 13 lutego 1816 w Bisk. Papowie pod Chełmnem. Gimnazjum przeszedł w Toruniu, skąd udał się do Wrocławia, gdzie słuchał filozofji i prawa. Wypadki roku 1831-go oderwały go od studyum. W Grudziądzu został komisarzem Ligi polskiej aresztowano go tu i zasadzono do fortecy, zkąd zdołał

zbiedz. W Warszawie aresztowano go poraz drugi i zkazano na śmierć wraz trzema kolegami. Dziwnym zbiegiem okoliczności i szczęśliwym trafem i tu zdołał uciec. Podczas utarczki z kozakami porozrywano mu dłonie. Juljan Preis wydawał przez 20 lat owe sławne kalendarze Sierp-Polaczka, wydawał rozmaite dziełka i pisma ludowe, był współpracownikiem Przyjaciela Ludu wychodzącego w latach 1840 do 48 w Lesznie. Jak miłe wspomnienia pozostawił Preis, świadczą liczne przypisy, jakie składkujący nadesłali. Tyle tylko mogłem się od przyjaciół Preisa dowiedzieć.

Co pisze „Lech".

Postanowiłem także odwiedzić naszego brata literata, znanego Sierp-Polaczka w Bydgoszczy . . . Udajemy się do jego mieszkania przy ulicy Szwedzkiej nr. 3 . . wszedłszy wraz z żoną, widzimy na zbitem z desek łóżku, na słomie, pod nakryciem, które nie zasługuje na miano pościeli, leży wynędzniały, wiekiem i chorobą styrany siwowłosy starzec. Oczy zapadłe, wzrok przymglony, ręce wychudłe: okropny to obraz spotęgowanej nędzy. O Boże mój! Taki to koniec człowieka, który siły, zdrowie i życie stargał dla dobra społeczeństwa? Łza zakręciła się nam w oku, a głębokie westchnienie wyrwało się z rozbolałej piersi.

Bracia moi! Kamień by poruszył się na widok tej straszliwej nędzy tego biedaka, który całe swoje życie poświęcił dla ludu, poświęcił, niosąc światło nauki i wiedzy nie tyle dla tych wielkich, o ile więcej dla tych maluczkich, którym oświaty, jak tego światła słonecznego było potrzeba. Bracia moi, to też teraz was wszystkich maluczkich, was ludzi ciężkiej i mozolnej pracy, jak najserdeczniej proszę o pomoc dla tego Łazarza, który w swoim czasie był nauczycielem i dobroczyńcą ojców naszych. Bracia drodzy, macie wiele, dacie wiele — macie mało, dajcie mało, ale niech wszyscy ze swemi ofiarami spieszą, aby wyrwać z tej ostatniej toni biednego polskiego literata. Pokaż właśnie ty ludu polski, że umiesz być wdzięczny tym, którzy dla Ciebie pracowali i pracują i że ty, jako podstawa narodowa nie dozwolisz na sprawdzeniu tego złowrogiego dla literatów przysłowia, że

taka zapłata dla poety, literata
po śmierci mu wszyscy kadzą,
a za życia jeść nie dadzą.

Spieszcie więc, Drodzy moi z bliska i oddali, wszyscy jak jeden mąż z pomocą nieszczęśliwemu starcowi Sierp-Polaczkowi.

I co człowiek zapracuje li od Boga otrzymuje.

Przypowiastka nie nowa — Sierp-Polaczkowa — kalendarzowa
Choć nie zbyt zajmująca — to treść pouczająca.

Był pewien słuszny gospodarz, który się z parobka najpierw chałupki, a z chałupnika kilka morgów, a w końcu i całego gospodarstwa z wozami i pługami tak ślicznie dorobił, że w późniejszych latach aż bryczką do kościoła mógł jeździć. Lecz też nie chcąc być ciągle parobkiem a potem tylko wyrobnikiem, jak zwykle drudzy, był tak szczery i ręką i sercem dla chlebodawców, u których służył lub robił, że przynajmniej za dwóch nygusów a pięciu leniusów pracował, lecz też i największe brał myto czyli zasługi i największe wynagrodzenie. Zwykle był przodownikiem lub najstarszem akordnikiem, a choć i pana lub gospodarza na niwie przy żniwie lub sianie, Mospanie, i gdzie-bądź nie było, szła robota jak z płatka, że kto naszego chwata miał na polu lub łące, najpierw z ostatniego woza zbiory swoje składał! I u kogo orał lub młócił lub też rowy kopał, ten nie miał gniewu lub straty, lecz owszem pociechę z niego! Nie żal przeto było, dać mu i dwa razy tyle, co zwyczajnym gmeraczom-stojacom. A on się z tego miał dobrze, szczególnie, gdy ze swego „garka" jadał; jadł-ci tylko za jednego, a czasem jako akordnik

za czterech zarabiał. Miał zaś i żonę po temu. Nie wziął pierwszej lepszej dziewczyny, która z nim razem służyła lub mu się ciągle wdzięczyła, albo nawet sama zalecała, lecz wybrał sobie z całej parafji najskrętniejszą i najzaradniejszą. Ona też, będąc już jego żoną ulubioną, haruharu od rana do zmierzchu i późno w noc nawet, a nie rozwalać się w łóżku do białego dnia i nie trawić całych godzin z kumoszkami na obmowisku a może i przy flaszczysku z pomiędzy „statków" albo też z pierzyny. Ta tylko w tej zaradnej i przykładnej parze raziła wszystkich wada, że byli sknerami-gderami i że się swą gospodarnością chełpić lubili i jakby na umówionego równe mieli przysłowie: My nie żadne chwalcy, — przecię to, co mamy, z tych 10 palcy!

I uszłoby to jeszcze; lecz czy kto czego pożyczyć, czy o jakie wygodzenie prosić przyszedł, krzykali, jakby z jednego gardła: „My wszystko sami mamy, my się nikomu nie naprzykrzamy." Nawet na kalecznych żebroków zarówno burgotali a nawet ich za drzwi wypychali. — „Pewnieście Wy dawniej woleli puchać, niż słuchać!" „Pewnieć Wam było w młodości żal (do roboty) kości!" „Kto nie umie za młodu zebrać, ten musi na starość żebrać!" Takie i podobne drwinki i przycinki, zwykle po niewczasie i niechrześcijańskie, zastępowały jałmużnę i politowanie. Lecz przyszła kreska na Matyska i huknęła kosa na kamień!

Słyszał o tych zamożnych sknerach i gderach pewien dziad i stary żołnierz z pułku „Warszawskich dzieci" na pewnym odpuście i rzekł w gromadzie na gospodnej radzie: „Nie moje to pole to okole, lecz drogi odżaluję i tych sobków wyzyskuje!" I dotrzymał słowa. Kiedy bowiem chłopa jak Herod, a na nogach, jak na sprzeżynach, z kwitkiem odprawić chcieli i nawet „Niech Pan Bóg opatrzy!" nie powiedzieli: poszedł on owszem od drzwi do ławy przy piecu i taką im wyrznął perorę:

„Zdaje się mój gospodarzu i wy moja gosposiu, żeście przy waszych zabiegach i przebiegach katachizmu zapomnieli albo go się wcale nie uczyli. A wszak to łaknących nakarmić, biednego w dom przyjąć miłosierny uczynek! Ale cóż Wam po miłosierdziu! Toć miłosierdzie nie przysporzy, ale uboży! Dziwna tylko rzecz, że Bóg Najwyższy ma mieć ciągle miłosierdzie nad takimi kutwami. Bóg wam ciągle ma dawać, ale wy to nikomu! „Ha", pomyślijcie, sobie: „toć mi sobie wszystko sami zarobimy!" Bardzo dobrze, bardzo pięknie! Więc się pewnie bez pomocy Boskiej i obyć możecie! Oj, ludkowie, ludkowie! Jestem ja ślachcicem i miał mój ojciec sto razy więcej, niż wy, patyraki! A nie był ni hulakim, ni lichym gospodarzem. Ale jak go jeden sąsiad w prawo wplątał, drugi mu ludzi pobuntował, ogień spalił dobytek, grad zbił pola a lichwiarze go wzięli w opiekę: wyszedł z majątku, jak panna z tańca, a mnie się z dawniejszych dobrocci ledwie mierne dostało wychowanie. Być może, że chciwstwem i skąpstwem także zgrzeszył przed Bogiem! — „Lecz", powiecie, „to rzadki przypadek." Pozwalam! Ale cóż się ze mną stało? Byłem pierwszy w pułku kapralem, a od ściskania się paskiem zaćmy zwolna na oczy dostałem, ze dziś tylko, jak przeze mgłę widzę; a kiedy od moskala kolbą wziąłem w ramię, dotąd prawą ręką władać nie mogę, i z tych dwóch przyczyn po stracie Ojczyzny muszę być żebrakiem, choć z wejrzenia zdrowym się wydaję. Aleć wy w wojsku nie służycie! Wiedzą to i dzieci! Lecz nie możesz was koń lub bydlak uczynić kaleką? A choroba, a różna przygoda? Oj, ludkowie, jak Bóg swą rękę odejmuje, to i trony i korony w niwecz się obracają! A mielibyścież dom i budynki, gdyby Bóg tak świat nie był urządził, że łatwo o kamienie a że drzewo rośnie w boru? A sprzątneli

byścież choć ziarnko z pola, gdyby Bóg urodzajnej ziemi i różnego zboża nie był stworzył? I bydło i trzódy tylko przez to macie, że Bóg w nie zdolność rozmnażania się włożył! Nawet pieniędzy, co wszystkie rzeczy zastępują, nie mieliby i królowie, gdyby Bóg złota i srebra nie był ukrył w górach! Wszystko więc od Boga! Człowiek po dary Boskie tylko niejako sięga lub ręki do nich przykłada! A jeśli komu da więcej mocy, rozumu i nawet chęci do zbierania darów jego a i szczęścia: przytem niech się zastanowi, czy nie zebrał za wiele, i niech w miejscu i w imieniu Boga, który tu osobiście nie przybywa, wspiera słabszych, nieudolniejszych i mniej szczęśliwych od siebie! Wtenczas będzie prawdziwym chrześcijaninem i nie strąci go Pan Bóg w nędzę, chyba, żeby go chciał swym krzyżykiem uświęcić!"

I wzruszył stary żołnierz serca nieużyte i uczęstowali dziadka dotychczasowe sknery i gdery jak gościa, a on im nie tylko wiele nowin i rzeczy niesłyszanych naprawił, ale ich też wszędzie, gdzie zawitał sławił.

WIERSZE I POEZJE SIERP—POLACZKA.

To zważ kochana Młodzi,
Jeżeli o szczęście Ci chodzi.

Czas prędzej niż strumień upływa,
I wszystko ze sobą porywa!
I rajskie młodości dni, chwile,
Ach, czasu nie oprą się sile!

Jak róża, co gdy się rozwinie
Już rychło więdnieje i ginie:
Tak z wdzięków do róży podobna,
Przemija i młodość nadobna!

Korzystaj więc z czasu cna Młodzi,
Bo czas to jak strzała uchodzi!
Ach, młodość swą błogą i złotą
Wzbogacaj nauką i cnotą.!

Co z młodu zasiejesz szczęśliwie
Na duszy i pracy Twej niwie:
To chociaż i wiosna się zmieni,
I w późnej raz zbierzesz jesieni!

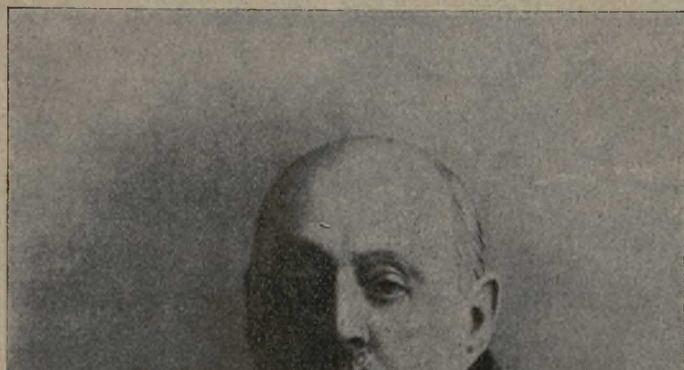
A styrasz-li młodość swą marnie,
To żal Cię po czasie ogarnie!
O, dojmie zgryzota choć z laty,
Lecz, ach już nie zgonisz swej straty!

Korzystaj więc z czasu cna Młodzi,
Bo czas, to jak strzała uchodzi!
Ach, młodość swą błogą i złotą,
Zbogacaj nauką i cnotą!

BRAT ALBERT.

Świetlana postać Brata Alberta.

Z pomiędzy wielu świątobliwych i czcigodnych Polaków i Polek, opromienionych w ostatnich czasach aureolą cnót niezwykłych, a którzy zostawili po sobie niezatartą pamięć życia, które wypalało się na chwałę Bożą i dobro bliźnich, najpocześniejsze miejsce zajmuje bezspornie Adam Chmielowski, ktory pod zakonnem imieniem „Brata Alberta“ powszechnie wszystkim jest znany.



Brat Albert

O nim to możnaby powiedzieć, iż zeszedł z tego świata w opinji świątobliwości i do niego możnaby zastosować słowa Pisma św. tego „za złotem nie ubiegał, ani ufał w pieniądzach i w skarbach... a uczynił dziwy w żywocie swoim“ (Eccli. 31, 9). Do leżącego na marach tego Męża Bożego cisnęły się tłumy ludzi, świeccy i duchowni, a całując ręce i nogi jego, mówili, „że nie za niego, lecz raczej do niego z modlitwami zwracaćby się wypadało“. Do niego też za życia odnosili się ludzie nawet ze sfer wyższych, jakoby do Chrystusa, w jego osobie ży-

jącego; ubodzy zaś i najwięksi nędzarze szli do niego jak do ojca najlepszego, jako do żyjącej w nim Opatrzności Bożej.

Żydzi nawet i innowiercy nie mieli dość słów uznania, podziwu niekłamanego i szczerej wdzięczności dla tego niezwykłego człowieka. „Za to, co czyni Brat Albert dla ubogich miasta Krakowa, należałoby mu się od nas z wielkiej wdzięczności ręce ucałować“, mówił żyd publicznie na radzie miejskiej, a inny powiedział, że to „wielki człowiek należący do ogółu ludzkości“. — O. Jackowski S. J. z okazji rekolekcyj, jakie dawał Panom tak się o Bracie Albercie wyraził: „moi panowie, bardzo polecam wam Brata Alberta, nie powiem, żeby on już był świętym, ale wiele rzeczy robi, które święci robią“.

To też kiedy ów ubogi mnich w nędznym habicie, szedł utykając przez ulice miast, czy wiosek, szła za nim jak cień ogólna cześć i poważanie, a serca tysięcy ubogich i bezdomnych dzieci z wdzięczności żywiej bić poczynały i szeptano radośnie: „Brat Albert idzie“.

Z okazji rautu urządzonego na cześć kardynała Dunajewskiego w pałacu hrabstwa Tarnowskich w Krakowie, zebrało się wykwintne towarzystwo ze sfer najwyższej arystokracji, nauki i urzędów, a gdzieś w przedpokoju stał pokorny Brat Albert, na którego przechodzący goście ledwie spojrzeć raczyli. Wtem wychodzi pani domu Stanisławowa hrabina Tarnowska, a ujrzawszy Brata Alberta, przybiegła do niego, całując rękaw habitu jego, ze czcią wprowadziła do salonów zawstydzonego Sługę Bożego i przedstawiła go kardynałowi Dunajewskiemu, który po serdecznem przywitaniu się z nim, usadowił go przy swej prawicy i odtąd Brat Albert obok Eminencji był najgodniejszą osobistością przez cały czas zebrania.

Innym razem Brat Albert z wieloma osobami czekał w poczekalni namiestnictwa we Lwowie, aż przyjdzie jego kolej na posłuchanie u namiestnika. Otwierają się drzwi, wychodzi pan namiestnik Andrzej hr. Potocki, obecni powstają, a byli wśród nich różni dygnitarze. Wtem oko namiestnika padło na Brata Alberta i zaraz podbiegł ku niemu i ze czcią wprowadził go do swego pokoju pomijając i najwyższe osobistości. Rozległ się szmer zdziwienia, co to za innich? wołano tu i ówdzie: „To Brat Albert“, brzmiała odpowiedź.

„Kim był Brat Albert, pisał o nim p. J. Trepka, wiedzą w Polsce wszyscy, którym sprawy miłosierdzia chrześcijańskiego leżą na sercu, i nawet tacy, dla których sprawy miłosierdzia nie przedstawiają bezpośredniego interesu. Postać to tak osobliwa w czasach beznadziejnie powszednich, tak przesiąknięta miłością bliźniego w epoce królowania egoizmu, a przytem tak silnie nacechowana indywidualizmem teraz, gdy przeciętność bywa jedyną dla ludzi miarą, że nie można przejść obojętnie obok tak niepowszedniej a zajmującej osoby“.

Młodość Brata Alberta.

Urodził się Brat Albert ze szlacheckiej rodziny 20 sierpnia 1846 roku, we wsi Zgołębie, miechowskiego powiatu, z ojca Wojciecha Chmielowskiego i matki Józefy z Borzysławskich. Na chrzcie św., który się odbył w Warszawie, gdzie jego rodzice mieli dom własny, otrzymał imię Adam (Hilary, Bernard), jego zaś rodzicami chrzestnymi byli jak sam Brat Albert o tem nieraz mówił żebracy z pod kościoła, że niby tacy według ówczesnego pobożnego mniemania, mieli ściągnąć na dziecko błogosławieństwo Boże i zdrowie

które podobno było zagrożone. To też później Brat Albert poświęciwszy swe życie dla najuboższych mawiał: „Życie me doczesne ubogim zawdzięczam, do nich więc ono całkowicie i ze sprawiedliwości należy". Od zarania też życia, ofiarowany Bogu odbył mały Adam z matką pielgrzymkę do cudownego Pana Jezusa w Mogile pod Krakowem, i odtąd nosił jako dziecko, ubiór zakonny, co wywoływało niemały podziw w Warszawie.

Obszerniejszy opis podamy w „Różach św. Teresy od Dzieciątka Jezus".

Odezwa!

Siostry Karmelitanki Bose na Wesołej w Krakowie znalazły się w bardzo przykrem położeniu; nie chcąc dopuścić do ruiny swego klasztoru, rozpoczęły w zeszłym roku odnowę tegoż, której koszta sięgają do 10 tysięcy złotych. Przy nadludzkich wysiłkach zdołały doprowadzić rozpoczęte dzieło do połowy. — Dalej iść nie mogą, gdyż już za zrobioną zeszłoroczną robotę gniotą ich długi. Wojna fundację ich zupełnie zubożyła, — żyją tylko z ofiar, które niestety skąpo i rzadko do klasztoru zaglądają.

Mimo, że rówieśniczka ich i siostra duchowna św. Teresa jest głośną, one są zapomniane! Ludzie z wdzięczności za otrzymane łaski od św. Teresy chętnie zdobią obrazy Jej wotami po które często sięga świętokradzka ręka i zabiera je. Czy nie pożyteczniej byłoby i zarazem Bogu oraz św. Teresie milej, gdyby zamiast złocistego serca posłać kilka złotych na pomoc jej siostrzanemu biednemu klasztorowi?

Siostry te dobrowolne więźnie są bardzo zapomniane i zarazem bezradne. Miłość Boża zamknęła je i odosobniła od swiata, by za niego dyscypliną, ciągłemi postami i modłami pokutować i wyjednywać mu miłosierdzie Boże. Czyż Bóg, jak ongiś za czasów Abrahama dla kilku sprawiedliwych chciał darować grzesznym miastom, nie czyni teraz tego samego dla owych świętych pokutnic.

Niech więc nie cierpią i zamierają ale żyją i modlą się za nas! Ratujmy ich przybytek, dopomóżmy im bezzwłocznie pod adresem:

Karmel na Wesołej w Krakowie.

Wesoły kącik.

Logiczny.

— Jakto, twoja żona wyraźnie prosiła cię o auto, a ty jej kupujesz kolię z pereł?

— No wiesz — fałszywego auta nie mógłbym jej podarować bo zaraz by zauważyła.

Szybka orjentacja.

— Tonący: „Ratunku, ratunku, rzucajcie pas ratunkowy!"

Ratujący (krawiec z zawodu): „Już panie, ale jaka miara w pasie?"

Wydawca i redaktor odpow. Teodora Bończa-Tomaszewska.

Kto abonuje i rozszerza nasze czasopisma, staje się współpracownikiem dzieła nawracania pogan i spełnia święty obowiązek chrześcijański popierania dobrej prasy.

„Nasz Misjonarz"

Organ polskich Misjonarzy Słowa Bożego

kosztuje tylko 20 gr (15 fen.), rocznie 2,40 zł (w Niemczech 1,50 Mk.), w Ameryce Północnej $ 0,75: przynosi artykuły misyjne — ciekawe listy naszych polskich misjonarzy.

„Skarb Rodzinny"

Piękne, pouczające, ciekawe pismo dla rodzin katolickich, organ Apostolstwa Dobrej Prasy Misjonarzy Słowa Bożego.

Każdy prenumerator „Skarbu Rodzinnego" może zarazem być członkiem Apostolstwa Dobrej Prasy Misjonarzy Słowa Bożego. Za członków Apostolstwa odprawia się w każdy piątek msza św., więc w roku 53 msze św. Również łączą się z Apostolstwem liczne inne korzyści duchowe. Zadaniem członków jest szerzenie pism katolickich, zwłaszcza „Skarbu Rodzinnego". Roczna składka do Apostolstwa, którą jest zarazem prenumeratą za „Skarb Rodzinny", wynosi 3 zł, półrocznie 1,50 zł, miesięcznie 25 gr. Każdy nowy członek Apostolstwa Dobrej Prasy otrzymuje kartę wpisową. Do Apostolstwa Dobrej Prasy załącza się za tą samą składką całą rodzinę, także jej zmarłych członków. Prenumerata roczna zagranicą wynosi: Dla Niemiec: 1,80 Mk. Dla Łotwy: 3,60 zł. Dla Ameryki Północnej $ 1,—.

„Mały Misjonarz"

kosztuje tylko 15 gr, rocznie 1,65 zł, (w Niemczech 1,10 Mk.) Liczne listy naszej młodzieży świadczą o tym, że Mały Misjonarz jest jej ulubieńcem.

Wszystkie te czasopisma zamawia się

w Wydawnictwie Księży Misjonarzy Słowa Bożego, Górna Grupa (Pom.)

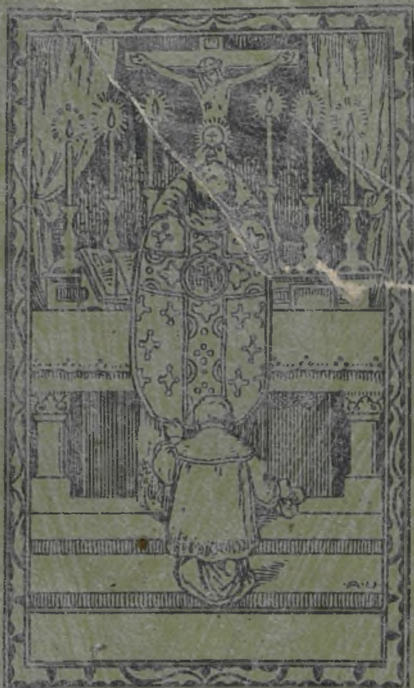
konto czekowe PKO 207 330

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

prosimy nasze pisma zamawiać pod adresem:

„Nasz Misjonarz" - St. Mary's Mission House, Techny Ill.

ZWIĄZEK MSZALNY



Towarzystwa Słowa Bożego

polecony przez Ojca świętego, Piusa XI

zapewnia Ci rocznie udział w 1100 mszach św.

Bliższych wiadomości udzielają:

Zakład Misyjny św. Józefa, Górna Grupa (Pom.) PKO 205913

Zakład Misyjny, Rybnik (Śląsk) PKO 301972

Małe Seminarium Misyjne, Bruczków (p. Borek) PKO 212753

Misjonarze Słowa Bożego, Nowicjat Kleryków
Chludowo (p. Wargowo) Pozn. PKO 203056